



**Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu**

**S-3A**

czerwiec 1994 roku

# **Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską**

**Seminarium**

Sala Posiedzeń Senatu RP  
Warszawa, 29 czerwca 1994  
(zapis stenograficzny)

Dział Szybkiej Informacji

*Seria: Stenogramy*

# Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską

Sala Posiedzeń Senatu RP – 29 czerwca 1994 roku [środa]

- 10.00 Otwarcie seminarium – marszałek Senatu *Adam Struzik*
- 10.10 Sens Konkordatu – *ks. prof. Remigiusz Sobański*
- 10.35 Wątpliwości wobec Konkordatu – *prof. Jerzy Wiślocki*
- 11.00 Pytania
- 11.30 Przerwa na kawę
- 11.50 Zmiany w ustawodawstwie, będące konsekwencją ratyfikacji Konkordatu – *prof. Michał Pietrzak*
- 12.15 Pytania
- 12.35 Przerwa na kawę
- 12.50 Dyskusja panelowa – prowadzenie *red. Zbigniew Nosowski*
- 14.20 Pytania
- 15.30 Zakończenie seminarium

*Opracowanie – Biuro Studiów i Analiz*

**Dyrektor Biura Studiów i Analiz – Jacek Michałowski tel. 694 24 32, fax 694 19 11**  
**Wicedyrektor Biura Studiów i Analiz – Ewa Nawrocka tel. 694 19 48**  
**Dział Szybkiej Informacji – tel. 694 20 59, fax 694 20 49**

*(Początek seminarium o godzinie 10 minut 00)*

*(Seminarium przewodniczy marszałek Senatu Adam Struzik)*

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Szanowni Państwo!

Witam serdecznie wszystkich państwa w sali Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Tematem naszego dzisiejszego seminarium jest konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską.

Jest to już drugie spotkanie tego typu – to znaczy spotkanie w naszej sali senackiej – spotkanie mające charakter seminaryjny. Poprzednie dotyczyło problemu dwuizbowości i roli Senatu w przyszłej konstytucji.

Celem naszych seminaryjnych spotkań jest:

Po pierwsze, poszerzenie naszej senatorskiej wiedzy w sprawach ważnych i trudnych, a będących przedmiotem naszego zainteresowania.

Po drugie, spotkanie i nawiązanie bezpośredniego kontaktu ze specjalistami, ekspertami, znawcami dziedzin, o których rozmawiamy, ludźmi, którzy wiedzą na dany temat więcej od nas, parlamentarzystów.

Na dzisiejsze seminarium zaprosiliśmy wiele osób reprezentujących różne poglądy na temat nowego konkordatu, a także osoby oceniające go z bardzo różnych – światopoglądowych czy politycznych – punktów widzenia. Bardzo dziękuję za życzliwe przyjęcie naszego zaproszenia.

Witam wszystkich tak licznie zgromadzonych gości, profesorów prawa, reprezentantów różnych wspólnot religijnych i organizacji społecznych i politycznych.

Witam posłów i senatorów.

Datę dzisiejszego seminarium wybrałem świadomy faktu, iż Prezydium Sejmu zaplanowało na najbliższe posiedzenie rozpoczęcie prac nad procesem ratyfikacji konkordatu. Nie będę przed państwem ukrywał, iż obecność na sali członków izby poselskiej cieszy mnie bardzo i – wobec wagi problemu – nie dziwi.

Senat jest izbą naszego parlamentu, która poza funkcją zasadniczą, a mianowicie rolą w procesie legislacyjnym, powinna znajdować czas na spokojne

analizowanie trudnych problemów, ważnych dla państwa i społeczeństwa. Senat jest, i powinien być, całkowicie otwarty na każdą dyskusję merytoryczną nad sprawami ważnymi dla Polski.

Konkordat to właśnie taki trudny i ważny problem, budzący dużo zrozumiałych emocji. Musimy przekroczyć i wznieść się ponad partyjne i polityczne spory – na tym także polega konsultacyjna i opiniotwórcza rola Senatu. Nie jesteśmy co prawda na posiedzeniu Senatu, ale znajdujemy się w jego sali i dlatego też chciałbym, jako marszałek tej izby, przekazać państwu moją nadzieję i życzenia: w czasie dzisiejszego seminarium, a także podczas jutrzejszej pracy w Sejmie i późniejszej w Senacie życzę nam wszystkim, abyśmy pamiętali o tak ważnej i mającej w Polsce długą tradycję tolerancji i otwartości na poglądy innych ludzi. Skupienie i uwaga w słuchaniu siebie nawzajem to sztuka, której nam, parlamentarzystom, często brakuje, a która jest warunkiem koniecznym poznania i zrozumienia.

Dyskusja prasowa i telewizyjna na temat konkordatu jest nam wszystkim dobrze znana. Środki masowego przekazu z natury rzeczy zajmowały się problemem konkordatu w sposób bardzo powierzchowny. Nawet ta część mediów, która starała się przedstawić obiektywnie obraz sytuacji, skazana była na duże uproszczenia. Część dyskusji prasowej i telewizyjnej była jednak zdominowana przez emocje i w związku z tym operowała skrajnymi ocenami.

Dzisiaj, tu i teraz, w tej senackiej sali spróbujmy oderwać się od emocjonalnych przerysowań, starajmy się usłyszeć racje naszych rozmówców i zrozumieć się.

Dyskutując wielokrotnie z wyborcami, a także z kolegami politykami na temat konkordatu zadawałem rozmówcom pytanie, czy znają, czy przeczytali tekst traktatu? Bardzo często otrzymywałem szczerą, negatywną odpowiedź. Podstawowym, moim zdaniem, problemem dotyczącym konkordatu jest właśnie faktyczna nieznajomość jego treści oraz brak wiedzy na temat kontekstu prawnego tej umowy międzynarodowej, a także nieznajomość przyczyn, które znalazły się u podstaw podjęcia prac nad taką, a nie inną formą uregulowania stosunków państwo – Kościół.

Profesor Krzysztof Skubiszewski w wywiadzie udzielonym "Polityce" wyjaśnia przyczyny podpisania konkordatu. Najważniejsza wydaje się tu chęć zdecydowanego i ostatecznego zamknięcia pewnego etapu stosunków państwa polskiego ze Stolicą Apostolską i Kościołem. Stosunki pomiędzy Kościołem a państwem w czasach powojennych były bardzo trudne i szanse ich naprawienia nie warto marnować. Ten ważny cel nie zwalnia nas jednak z obowiązku wnikliwej i merytorycznej analizy – z obowiązku zrozumienia i przewidywania. Ostateczna decyzja o ratyfikacji konkordatu przez Sejm i Senat musi być zgodna z polską racją stanu.

Problemem, który wysuwa się na plan pierwszy, jest relacja pomiędzy konstytucją a konkordatem. Zasadnicze jest dzisiaj pytanie, na ile ratyfikowanie konkordatu może wpłynąć determinująco na zapisy konstytucji? Innymi słowy, czy prawo zewnętrzne, zapisy konkordatu, może mieć wpływ na prawo wewnętrzne, na ustawę zasadniczą? Artykuł 1 umowy brzmi wszakże następująco: "Rzeczpospolita

Polska i Stolica Apostolska potwierdzają, że Państwo i Kościół katolicki są – każde w swej dziedzinie – niezależne i autonomiczne oraz zobowiązują się do pełnego poszanowania tej zasady we wzajemnych stosunkach i we współdziałaniu dla rozwoju człowieka i dobra wspólnego". Pozostawiam moje pytanie w tej chwili bez odpowiedzi.

Program dzisiejszego seminarium wygląda następująco:

Część pierwsza to dwa referaty, a właściwie referat i koreferat mające przybliżyć nam instytucję konkordatu, jego sens oraz zastrzeżenia, jakie są do niego zgłaszane. Następnie przewidziane są pytania do prelegentów. Proponuję, aby były to tylko pytania. Dyskusję przewidujemy na zakończenie, po wysłuchaniu wszystkich zaplanowanych wystąpień i dyskusji panelowej.

Część druga to referat na temat konsekwencji, jakie niesie konkordat dla polskiego ustawodawstwa. I tu także przewidziane są pytania do prelegenta.

I wreszcie część ostatnia to dyskusja panelowa, po której planujemy dyskusję ogólną. W dyskusji panelowej udział wezmą: dr Witold Brodziński, prezes Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, pan Marek Pernał, dyrektor Biura do Spraw Wyznań w Urzędzie Rady Ministrów, ksiądz prof. Wojciech Góralski, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, prof. Jerzy Ignatowicz, nestor prawa cywilnego oraz prof. Michał Pietrzak, kierownik Zakładu Prawa Wyznaniowego na Uniwersytecie Warszawskim.

Pierwszym naszym referentem jest ksiądz prof. Remigiusz Sobański, specjalista w zakresie nauk prawnych, prawa kanonicznego, prawa konstytucyjnego, pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego, kierownik Katedry Teorii Prawa Kanonicznego Akademii Teologii Katolickiej.

Proszę księdza profesora o zabranie głosu.

**Ksiądz Remigiusz Sobański**  
**Akademia Teologii Katolickiej, Uniwersytet Śląski**

Panie Marszałku! Panie i Panowie!

Pan Marszałek zapowiedział już temat mojego referatu: "Sens polskiego konkordatu". Ująłem całość w ośmiu punktach, dodałem także dziewięty, czyli uwagi końcowe.

Punkt 1. Konkordat, to jak wiadomo, umowa o charakterze umowy międzynarodowej, zawarta między państwem a Stolicą Apostolską, a regulująca sprawy interesujące obydwie strony. Stolica Apostolska, podpisując konkordat, występuje jako zwierzchni organ Kościoła katolickiego. Podpisanie takiej umowy jest możliwe dzięki niekwestionowanej podmiotowości publicznoprawnej Kościoła katolickiego w stosunkach międzynarodowych. Ta publicznoprawna pozycja Kościoła katolickiego nie narusza faktycznej równości różnych wyznań – i tu cytuję prof. Zielińskiego, jego list do Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej – "ponieważ

konstytucyjna zasada równości wobec prawa nie może być prymitywnie rozumiana w ten sposób, że wszyscy powinni być traktowani zawsze i pod każdym względem jednakowo".

Państwa nie zawierają z innymi wyznaniem tego rodzaju umów nie dlatego, że nie chcą, lecz dlatego, że – wobec nieposiadania przez te wyznania publicznoprawnej podmiotowości w sferze stosunków międzynarodowych – jest to niemożliwe. Z kolei brak takiej podmiotowości nie wynika z odmawiania jej innym wyznaniom przez Kościół katolicki czy przez Rzeczpospolitą, lecz z natury i samoświadomości tychże wyznań. Kościół katolicki działa w tym przypadku zgodnie ze swoją podmiotowością publicznoprawną. Przez to jednak nie zyskuje on w poszczególnych krajach pozycji uprzywilejowanej. Szczególną pozycję prawną wśród głów Kościołów zajmuje Stolica Apostolska jako partner publicznoprawnych stosunków międzynarodowych. Ale z tego faktu, który wyprzedza zawarcie konkordatu i jest odeń niezależny, nie wynika uprzywilejowanie Kościoła katolickiego wobec innych wyznań w konkretnym państwie. Również z faktu konkordatu nie wynika takie uprzywilejowanie Kościoła. Ewidentnym tego przykładem jest Republika Federalna Niemiec, gdzie łatwo dostrzec, że konkordaty zawarte czy to z państwem, czy z poszczególnymi landami nie stwarzają Kościołowi katolickiemu sytuacji uprzywilejowanej. Właśnie RFN, nie mówiąc już na przykład o Tunezji, dostarcza też dowodu na bezzasadność twierdzenia, iż w konkordatach chodzi o zapewnienie uprawnień Kościoła większościowego. Większość lub mniejszość to fakt społeczny, natura konkordatu jest od niego niezależna.

Punkt 2. Zarówno Kościół, jak i państwo mogą istnieć bez Konkordatu. W odniesieniu do państwa jest to oczywiste: państwo dysponuje środkami ochrony własnej formy politycznej i zabezpieczenia przestrzegania porządku prawnego. Gdy chodzi o Kościół, to musi on wykonywać swoją misję niezależnie od tego, czy okoliczności mu sprzyjają.

Postulowaną przez Kościół wolność religijną niewątpliwie można zagwarantować wewnętrznym prawem państwa. Ale oznaczałoby to, że państwo albo wtłoczy wyznania w organizacyjne, przyjęte w państwie formy życia społecznego, albo przewidzi specjalne ramy dla życia religijnego. Tym samym jednak państwo weszłoby w sferę, w której – jako państwo neutralne światopoglądowo – jest niekompetentne. Wchodząc zaś w tę sferę przestałoby być światopoglądowo neutralne. Tej neutralności nie da się też realizować przez ignorowanie zjawiska religijności, gdyż próba prawnej obojętności wobec religii oznacza jej prywatyzację w sensie wyeliminowania ze sfery publicznej. To z kolei naruszałoby wolność religijną, a więc jedno z założeń demokratycznego państwa. A ponadto byłoby nierealistyczne.

Zjawisko religijności, fakt istnienia zorganizowanych wspólnot religijnych, nie może przeto nie znaleźć oddźwięku w prawie państwowym. Co więcej, wolność religijna każe państwu respektować wyznania zgodnie z ich samoświadomością. Jeśli więc państwo ma pozostać światopoglądowo neutralne, a nie stać się specjalistą od spraw religijnych, wypada mu podjąć dialog i porozumieć się ze wspólnotami

religijnymi przed wydaniem ustaw zahaczających o sprawy religijne. W tym kierunku zmierza zresztą też postulat Polskiej Rady Ekumenicznej, zawarty w opinii z 15 lutego br. Do takiej konsultacji instytucji religijnych zobowiązuje państwo również punkt 16 dokumentu końcowego wiedeńskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Punkt 3. Porozumienie, o którym mówiłem, nie narusza suwerenności państwa. Współczesne, demokratyczne państwo prawa charakteryzują dwa równoległe procesy. Jeden to koncentracja władzy w instytucjonalnym systemie organizacyjnym, a drugi to emancypacja społeczeństwa składającego się z równych, wolnych od wzajemnych prawnych uzależnień obywateli.

Państwo nie jest ani tożsame ze społeczeństwem, ani od niego oddzielone. Jedno i drugie pozostaje we wzajemnym oddziaływaniu. Inaczej, niż to pojmowano na przykład w Arystotelesowskiej czy późniejszej, tomistycznej, czy w końcu wyznawanej przez książąt udzielnych koncepcji państwa-społeczności doskonałej, życie indywidualne i zbiorowe obywateli nie jest kształtowane, organizowane przez władzę państwową, lecz rozwija się w ich osobistej, rodzinnej, społecznej, zawodowej, gospodarczej, kulturowej, religijnej, politycznej działalności. Przez tę działalność obywatele wpływają na kształt polityczny państwa i widzą w nim narzędzie zapewniające pokojowe współzycie oraz prawa i wolności obywatelskie, z zakresem władzy koniecznym dla ochrony wolności i porządku publicznego. Proces kształtowania woli i decyzji politycznych jest otwarty. Przebiega od społeczeństwa do państwa, które przez to nie przestaje być suwerenne, wszak "władza pochodzi od narodu".

Z tego, co powiedziałem w tym punkcie, nie wynika jeszcze wprost nic dla konkordatu, a jedynie, ale to jest istotne, wynikają z tego ustrojowe podstawy umożliwiające zawarcie konkordatu bez uszczerbku dla suwerenności państwa. Są nimi wolności obywatelskie, a wśród nich wolność religijna. Ta ostatnia gwarantuje nie tylko przestrzeń działalności religijnej, lecz także działalności zinstytucjonalizowanej, czyli działalności Kościołów.

Poprzez działalność swoich wyznawców Kościoły wpływają na profil społeczeństwa i, konsekwentnie, państwa. Zarazem jednak, jako instytucje "o celach duchowych", a więc sfery, w które neutralne światopoglądowo państwo nie ingeruje, Kościoły stają wobec państwa. Sfera, o której wspominałem, należy do realiów życiowych obywateli i styka się w swym oddziaływaniu z życiem społecznym i porządkiem prawnym państwa. Stąd specyficzne relacje instytucjonalne, ich regulacje drogą wzajemnego porozumienia, znajdują podstawy normatywne w wolności religijnej, należącej do zasad ustrojowych demokratycznego państwa, a umożliwiającej Kościołom działanie zgodnie z ich założeniami, z zachowaniem pluralizmu i z poszanowaniem porządku prawnego.

Punkt 4. Pozytywną racją zawarcia konkordatu jest współdziałanie tak odmiennych partnerów, jak państwo i Kościół, dla dobra człowieka. To swoje odniesienie do człowieka zdecydowanie podkreśla Kościół – "Redemptor hominis"

Jana Pawła II – a owo odniesienie jest też założeniem i warunkiem demokracji, zwłaszcza demokracji liberalnej. Odniesienie to jest współcześnie wzajemnie uznawane i dlatego widzi się w konkordatach wyraz solidarności państwa i Kościoła promocji praw osoby ludzkiej.

Zakłada się przy tym, że zarówno Kościół, jak i państwo działają na rzecz człowieka w sposób sobie właściwy i że ten sposób zostaje przez drugą stronę akceptowany. Przełożenie tego na język zobowiązań konkordatowych oznacza ze strony państwa ochronę wolności działania Kościoła zgodnie z jego misją, zaś ze strony Kościoła – zobowiązanie do przestrzegania obowiązującego w Polsce prawa.

Niewątpliwie tekst konkordatu polskiego robi wrażenie asymetrii tego, co zapewnia Kościołowi i państwu, ale współczesne konkordaty nie przyznają koncesji, nie udzielają przywilejów, lecz strzegą autonomii i niezależności partnerów. To nie państwo działa w Kościele, ale Kościół w państwie. Stąd uzgodnienia dotyczące działania Kościoła w sektorach objętych prawem państwowym, jak: małżeństwo, wojsko, więzienie, miejsca publiczne. Po prostu państwo nie ignoruje faktu, że żyją ludzie religijni, w tym przypadku katolicy, w wojsku, zakładach zamkniętych, a także że uznają oni swoje małżeństwo za sakrament. Chodzi o ułatwienie im, aby przestrzegając prawa państwowego mogli być sobą jako katolicy i bezkolizyjnie przestrzegać praw swojego Kościoła.

Dodać trzeba, że nie mają oni i nie mogą zyskać pozycji uprzywilejowanej w stosunku do wyznawców innych religii czy osób bezwyznaniowych, gdyż kłóciłoby się to z równością obywateli i wolnością religijną i tym samym podkopywałoby podstawy, na których opiera się stosunek demokratycznego państwa do religii i Kościołów.

Obydwie strony – państwo polskie i Kościół, deklarowały wielokrotnie, że uprawnienia zagwarantowane Kościołowi katolickiemu winny, w wyniku odpowiednich umów i aktów prawnych, przysługiwać również innym wyznaniom.

Punkt 5. Aczkolwiek ostateczną racją konkordatu jest dobro obywateli katolików, a pośrednio, w świetle tego co dopiero powiedziałem, wszystkich obywateli, to jednak konkordat jest umową instytucji poczuwających się do odpowiedzialności za to dobro. Uzgadniając ustalenia, państwo i Kościół kierują się swoimi racjami, to znaczy dobrem instytucji widzianych, co zakładamy, nie samoistnie ani abstrakcyjnie, lecz przez pryzmat własnych funkcji wobec obywateli.

Z punktu widzenia Kościoła korzyści są oczywiste. Chodzi o to, aby żołnierz lub więzień pragnący uczestniczyć we mszy świętej miał tę możliwość prawnie zagwarantowaną, a nie był skazany na dobrą wolę przełożonego. Aby wierny, uważający swe małżeństwo za sakrament, mógł je zawierać wedle własnego przekonania i by właśnie to jego małżeństwo było uznane przez państwo, podobnie jak małżeństwo tych, którzy nie dostrzegając w nim nic sakralnego zawierają je w formie świeckiej.



Z punktu widzenia państwa ważne są gwarancje przestrzegania prawa polskiego. Nie znaczy to, by Kościół miał przestrzegać obowiązujące w państwie prawo dopiero wskutek konkordatu czy tylko w zakresie, w jakim zobowiązał się do tego w konkordacie. Poszanowanie prawa leży również w interesie Kościoła, wszak w tym prawie mieści się też wolność religijna. A jednak nie można przecenić tych gwarancji, zwłaszcza na tle niskiej kultury prawnej naszego społeczeństwa. Nie mówiąc już o tym, że – jak powiedział pan Jan Maria Rokita – konkordat uniemożliwia ekspansję najbardziej klerykalnych środowisk. Dlatego też spotkał się z krytyką ze strony właśnie tych środowisk.

Sprawa jest jednak znacznie głębsza. Nie tylko kościelna, lecz i państwowa racja konkordatu leży w tym, że Kościół będzie mógł bez przeszkód prawnych wypełniać swoją misję, być rzeczywiście i autentycznie Kościołem. Aż Kościołem i tylko Kościołem.

Wbrew pozorom nie jest to bowiem wyłącznie interes Kościoła. Społeczne i kulturowe znaczenie Kościołów podnosi się dziś powszechnie i to postulatywnie w literaturze prawa konstytucyjnego. Postulaty te, często kontrowersyjne, nieraz redukujące religię do zjawiska kulturowego czy społecznego, zawsze abstrahujące od problemu prawdy religijnej, pojawiają się w kontekście dyskusji o współczesnym demokratycznym państwie, w szczególności o jego fundamentach nośnych i siłach je scalających.

Państwo to bowiem nie opiera się na założeniach religijnych, nie ma w swoim wizjerze etycznych czy religijnych fundamentów działań ludzkich, lecz pozostaje skazane na podstawowy konsens społeczeństwa, którego to konsensu nie można zadekretować. I dlatego w interesie państwa leży spożytkowanie społecznych wartości religii, zwłaszcza ich roli wychowawczej. Nie chodzi tu o polityczne wykorzystanie aktywności religijnej ani o jej upolitycznienie czy o wciągnięcie do służby interesów państwa lub legitymacje działalności państwa, lecz chodzi o etyczne formowanie codziennych postaw ludzkich.

Demokratyczne, wolnościowe, pluralistyczne, świeckie państwo opiera się na założeniach, którymi nie dysponuje, lecz na które jest skazane. Pozostaje ono zdane na osiągniętą drogą kompromisu zgodę, co do podstawowych wartości warunkujących jego istnienie i funkcjonowanie, takich jak: godność, wolność, równość osób ludzkich oraz elementarne poczucie odpowiedzialności obywatelskiej. Dlatego też państwo takie pozostawia swoją formę polityczną otwartą na wszystko, co jest w stanie wypełnić ją duchem odpowiedzialności i solidarności, a tym samym wzmacnia jego stabilność. Państwo nie instrumentalizuje religii ani też nie uzależnia się od religii, lecz dostrzega publiczną użyteczność Kościołów i chroni sfery ich działania zgodnie z ich własnymi założeniami i celami. Oznacza to, że państwo swoim prawem uznaje autonomiczne prawo Kościołów.

Co więcej, ta leżąca w interesie demokracji publiczna użyteczność skłania państwo do okazywania Kościołom życzliwości dalej idącej aniżeli tylko samo zabezpieczenie wolności działania. Wyraża się to w sferze fiskalnej, w udostępnieniu

uczestnictwa w instytucjach życia publicznego, mówię publicznego nie państwowego, w umożliwianiu współdziałania w procesie edukacyjnym. Takie dyspozycje prawne, wychodzące z założenia społecznej nieobojętności religii i publicznej użyteczności Kościołów, nie kłócą się ze świeckością państwa. W literaturze zachodniej rozróżnia się państwo laickie i państwo laicyzowane.

Punkt 6. Ratyfikacji konkordatu dokonuje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej po upoważnieniu wyrażonym w ustawie. Po upływie jednego miesiąca od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych konkordat wejdzie w życie, czyli stanie się obowiązującym w Polsce prawem.

Trzeba tu rozróżnić te jego normy, które zobowiązując państwo do wydania norm prawa wewnętrznego, regulującego odpowiednie działy stosunków prawnych oraz normy konkordatu, które takiego obowiązku *expressis verbis* nie nakładają.

Obowiązek wprowadzenia zmian nakłada jedynie art. 10, ten o małżeństwie. Art. 15 ust. 3, o finansowaniu PAT, wymaga uwzględnienia przy uchwaleniu ustawy budżetowej. Pozostałe artykuły konkordatu wymagają zmian o tyle, o ile jest to konieczne do jego stosowania i przestrzegania. Bezzasadne jest przeto założenie przyjęte w jednej z opinii, że "każde z postanowień konkordatu musi być włączone do prawa polskiego przez odpowiednie zmiany w ustawach". Przy takim założeniu łatwo dojść do przerażającej, idącej w dziesiątki, liczby zmian koniecznych w ustawodawstwie polskim.

Za sporządzonymi w opinii wykazami i postulatami stoi nieosiągalny w prawodawstwie perfekcjonizm o jakim marzyli prawodawcy XIX wieku, twórcy owych wielkich kodyfikacji. Rzecz jasna, że normy obowiązujące tu i teraz nie powinny być sprzeczne, ale ta niesprzeczność nigdy nie jest absolutna, matematyczna, bo taka byłaby osiągalna jedynie w prawie martwym, cyzelowanym w oderwaniu od realiów życia. Dlatego teoretycy prawa Opałek i Wróblewski przyznają, że system prawa cechuje się zaledwie dostatecznym stopniem niesprzeczności, zaś o tym, czy ten stopień jest dostateczny, decyduje praktyka prawa, tzn. jego przestrzeganie przez adresatów i stosowanie w administracji, w orzecznictwie, a nie literalne zestawienie słów.

Konsekwencje legislacyjne, bo tak to brzmi, warto oczywiście zestawić i trzeba je uwzględnić w przyszłych nowelizacjach prawa. Nie wydaje się, by funkcjonowanie konkordatu w ramach prawa polskiego musiało wywołać falę zmian – przeciwnie. W arendzie stwierdza się, że: "Rzeczpospolita Polska uwzględniła swe zasady konstytucyjne i ustawy", co dla interpretacji konkordatu i odnośnych ustaw oznacza założenie ich niesprzeczności.

Punkt 7. Na osobną wzmiankę, sędzę, zasługują dwie kwestie. Pierwsza, konkordat a ustawa o stosunku państwa do Kościoła katolickiego oraz druga – konkordat a przyszła konstytucja.

Konkordat nie uchyla wyraźnie ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego. Zarazem jednak trzeba stwierdzić, że zawierając konkordat

Rzeczpospolita zrezygnowała z jednostronnego regulowania swoich stosunków z Kościołem katolickim. Należy przeto stosować zasadę *lex posterior derogat priori*. Znaczący to, że ustawa ta nadal będzie ewentualnie obowiązywać, ale niektóre jej normy stają się martwe. Za derogowane trzeba uznać te, które czy to są sprzeczne z ustaleniami konkordatu, na przykład art. 6 ustawy wobec art. 8 ust. 4 konkordatu o zgodzie na sprawowanie kultu w miejscach poza miejscem świętym, czy to zdezaktualizowały się – art. 5–9 ustawy wobec art. 2 ust. 2 konkordatu o osobach prawnych. Skoro Rzeczpospolita zrezygnowała z jednostronnej regulacji swoich stosunków z Kościołem, trudno zgodzić się z postulatem nowelizacji ustawy.

Druga kwestia – konkordat a konstytucja. Problem sprowadza się do relacji art. 1 konkordatu potwierdzającego, że "Państwo i Kościół katolicki są każde w swojej dziedzinie autonomiczne i niezależne" do nadal obowiązującego art. 82 ust. 2 konstytucji stwierdzającego, że "Kościół jest oddzielony od państwa".

Pan prof. Pietrzak w swoim nader krytycznym artykule w "Państwie i Prawie" przyznaje, że art. 1 potwierdza zasadę rozdziału państwa i Kościoła katolickiego. To, czy różne słowa wyrażają tę samą myśl, zależy od przypisywanego im znaczenia, i to nie tylko w słownikach, lecz w utrwalonym obiegu potocznym.

Trzeba najpierw przypomnieć, że to właśnie chrześcijaństwo wprowadziło rozdział sfery religijnej i społeczno-politycznej. Nie miejsce tu na przypomnienie trudności jakie realizacja tego rozdzielenia napotykała w ciągu wieków. Ilekroć zacierał się ów dualizm, podejmowano próby jego przywrócenia zarówno ze strony Kościoła, jak i ze strony państwa. Rozdział stał się hasłem, który jednak ma sens tylko wtedy, gdy faktycznie istnieje sojusz tronu i ołtarza, gdy takiego sojuszu nie ma, nie ma co rozdzielać.

Do doświadczeń, zwłaszcza z historii najnowszej związanej z rozumieniem i realizacją rozdziałów w państwach socjalistycznych, trzeba dodać wieloznaczność terminu "rozdział". Nie imputuję nikomu, też i zwolennikom zapisu o rozdziale, takiego jego rozumienia, jakie Henryk Świątkowski uznał za klasyczne, bo nie sądzę, by na przykład mnie jako osobę duchowną chciano pozbawiać czynnych praw wyborczych. Niemniej jednak stwierdzam małą przydatność tak wieloznacznego słowa. Najwidoczniej dostrzegli to autorzy projektów konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, skoro wśród siedmiu projektów termin ten występuje tylko w jednym. Z kolei w pięciu, wyjątek to projekty KPN i PC przyznające wyznaniu rzymskokatolickiemu naczelną stanowisko wśród równoprawnych wyznań, jest mowa o współdziałaniu względnie współpracy. Wniosek z powyższego płynie taki, że zarzut jakoby konkordat przesądzał dyspozycje przyszłej konstytucji, opiera się na podstawach wydumanych, nawet gdyby miał się w niej znaleźć proponowany w jednym projekcie zapis o zasadzie rozdziału, nie oznaczałby on prawnie nic innego, niż autonomię i niezależność Kościoła oraz państwa.

Natomiast odpowiedź na pytanie, czy byłoby do pogodzenia z konkordatem stwierdzenie, że "Rzeczpospolita jest państwem świeckim", zależy od tego jakie znaczenie temuż przymiotnikowi przypisujemy. Gdyby przyjąć to w znaczeniu, jakie

w podręcznikach prawa wyznaniowego – np. u Henryka Świątkowskiego – uznawane jest za klasyczne, byłby ten przymiotnik nie tylko nie do pogodzenia z ustaleniami konkordatu, ale z szeregiem innych dyspozycji projektu Sojuszu Lewicy Demokratycznej, bo w tym projekcie konstytucji ten termin występuje, a także, sędzę, w ogóle z podstawowymi prawami człowieka.

Punkt 8. Wydania odpowiednich norm prawa polskiego domaga się art. 10 konkordatu, dopuszczający wywieranie, pod określonymi warunkami, przez małżeństwo kanoniczne skutków, jakie pociąga za sobą zawarcie małżeństwa zgodnie z prawem polskim. Zamysł jaki przyświecał Kościołowi był taki, aby katolicy nie musieli dwukrotnie wyrażać woli zawarcia małżeństwa – w formie kanonicznej i wobec kierowników urzędów stanu cywilnego.

Artykuł 10 ust 1 precyzuje warunki, od jakich zależy wywieranie przez małżeństwo kanoniczne skutków prawnych. Dalsze sprecyzowania są w gestii ustawodawcy państwowego. Przedłożone już do tej pory wersje projektów zmian, przede wszystkim w kodeksie rodzinnym, opiekuńczym oraz w prawie o aktach stanu cywilnego, dowodzą możliwości ustalenia funkcjonalnych norm, czyniących zadość kościelnym i państwowym założeniom małżeństwa, respektujących wolność religijną i rozwiązujących problemy podnoszone przez prawników. Proponowane regulacje niwelują dotychczasową nierówność i pozwolą obywatelom zawrzeć małżeństwo zgodnie z ich przekonaniem. Warto dodać, że skutki prawne małżeństw zawartych w formie religijnej uznaje zdecydowana większość współczesnych państw.

Punkt 9, uwaga końcowa. Przedłożone Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego projekty przyszłej konstytucji dowodzą raczej powszechnego stanowiska, iż stosunki między Rzeczpospolitą a wszystkimi Kościołami winny opierać się na wzajemnym poszanowaniu i współpracy. Współpraca układa się najlepiej, gdy buduje się ją na wspólnych uzgodnieniach. Tym tłumaczy się dążenia Kościoła katolickiego do regulacji konkordatowych. Mimo swej uroczystej formy i wysokiej rangi w hierarchii źródeł prawa, konkordaty są narzędziem pragmatycznym i, jak tego dowodzi najnowsza, posoborowa historia wzajemnych stosunków Kościół – państwo, nader przydatnym do konkretnej regulacji spraw wynikających ze zbliżenia dwóch systemów prawnych – państwowego i kościelnego.

Konkordaty należą do dokumentów świadczących o zespolonym wysiłku narodu w budowaniu pokojowego ładu w świecie i o powszechnym docenianiu znaczenia czynnika religijnego na tej drodze. Konkretyzacja tych wysiłków dokonuje się zawsze tu i teraz. Stąd w odniesieniu do polskiego konkordatu istotne jest pytanie, czy ułatwia on współdziałanie Kościoła i państwa polskiego przy zachowaniu tożsamości obydwu stron. Od początku w refleksji ludzkiej nad prawem wiadomo też, że nie da się przewidzieć wszystkich możliwych przypadków. Prawa nie stanowi się ani umów nie zawiera się dla regulacji przypadków jednostkowych czy zgoła wydumanych, lecz dla takich, które w świetle doświadczenia mogą się zdarzyć i zrodzić sytuacje konfliktowe.

Lektura konkordatu ukazuje, że zawarte w nim gwarancje wolnościowe dla Kościoła to przeciwstawne odbicie od ograniczeń, jakich Kościół doznawał w latach powojennych, i to nie wskutek nadużyć ludzi, lecz przez dyrektywy prawa. To prawem ograniczono tworzenie, obsadzanie parafii, diecezji, posługę duszpasterską wśród żołnierzy, nauczanie religii, wydawnictwa itd. To doświadczenie jest kluczem do zrozumienia, dlaczego właśnie takie, a nie inne sprawy znalazły się w regulacjach konkordatowych.

Kryterium oceny sprowadza się więc do pytania, czy dla sytuacji, w których styka się prawo kościelne i prawo państwowe znaleziono rozwiązania zapobiegające kolizji prawa przy respektowaniu założeń i ducha obojga praw. Sądzę, że na tak postawione pytanie, odnoszone do tekstu umowy, a nie do domniemanych intencji, może paść odpowiedź pozytywna. Realizacja konkordatu zaś i jego funkcjonowanie zależy od ludzi, których dobrą wolę mamy obowiązek zakładać. Dziękuję państwu za uwagę. (*Oklaski*).

#### **Marszałek Senatu Adam Struzik**

Dziękuję bardzo księdzu profesorowi za niezwykle dogłębny, analityczny wykład.

Drugim naszym referentem jest pan profesor Jerzy Wisłocki, który wielokrotnie wypowiadał się w sprawie konkordatu, między innymi autor książki na ten temat, dyrektor Biblioteki Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk.

Proszę bardzo, Panie Profesorze, o zabranie głosu.

#### **Jerzy Wisłocki Polska Akademia Nauk**

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Na wstępie winien jestem przeprosiny za to, że mój referat nie znalazł się w materiałach, ale – państwo wiecie – z prowincji to nie tak łatwo dotrzeć. W związku z tym przed chwilą go doręczyłem. Sprawność Kancelarii Senatu jest jednak taka, że za chwileczkę otrzymacie państwo tekst.

Uwagi moje nie będą próbą podsumowania dotychczasowej dyskusji prasowej, gdyż ze względu na ograniczony czas mogę się skoncentrować tylko na kilku, jak mi się wydaje, najważniejszych problemach konkordatu. Uwagi te natomiast są związane z praktyką realizacji konkordatu z 1925 roku. Proszę się nie denerwować, nie będę zanadto historyzował, ale to jest dziedzina, którą się zajmuję, poświęciłem jej kilka lat badań i opublikowałem ich wyniki.

Formalnie teksty tych dwóch konkordatów są nieporównywalne, bo przecież są inne czasy, inni ludzie, inne sprawy. Merytorycznie natomiast porównywalne są problemy, które usiłowano rozwiązać. Bardzo instruktywne zaś są obserwacje konfliktów, jakie narastały między władzami administracyjnymi państwa a biskupami

i Stolicą Apostolską przy realizacji poszczególnych artykułów konkordatu. Konflikty te wynikały między innymi z rozmaitej interpretacji tekstu. Niezmiernie trudno było je usunąć w drodze rokowań dyplomatycznych.

W 1938 roku na konferencji międzyresortowej, dokonano podsumowania skutków konkordatu po 13 latach jego obowiązywania. Ówczesny dyrektor departamentu wyznań, Henryk Dunin-Borkowski, stwierdził: "Konkordat nie przyniósł państwu korzyści i w przyszłości należy zmierzać do stanu bezkonkordatowego. Sprawy Kościoła regulować ustawami wewnętrznymi, po ewentualnym uzgodnieniu ich zasad z Watykanem". Tyle Henryk Dunin-Borkowski. W wyniku tej konferencji, Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło ówczesnemu kierownikowi ambasady przy Stolicy Apostolskiej rozpocząć rozmowy o uzupełnieniu konkordatu dodatkowymi klauzulami, "aby hierarchia kościelna formalnie i faktycznie liczyła się z interesami państwa". Wydarzenia polityczne w 1939 r. przekreśliły możliwość realizacji tych poleceń.

W lapidarnym skrócie wspominam o tych wydarzeniach po to, abyśmy zdali sobie sprawę z tego, że poprzedni konkordat, a przede wszystkim praktyka jego wykonywania, nasunął liczne zastrzeżenia. Tyle historii.

Spotykamy się dzisiaj podczas dyskusji przed parlamentarną debatą ratyfikacyjną, która ma odpowiedzieć na pytanie, czy konkordat jest potrzebny. Jeśli odpowiedź będzie pozytywna, można rozważać kwestię, czy konkordat powinien być zaopatrzone w protokół dodatkowy, który mógłby usunąć wątpliwości, jakie się rodzą przy interpretacji jego tekstu. Wówczas taki protokół dodatkowy musiałby być przedmiotem rokowań dyplomatycznych.

Ta propozycja nie jest niczym szczególnym w dotychczasowej praktyce dyplomatycznej. Nowy konkordat włoski z 1984 roku został podpisany łącznie z protokołem uzupełniającym w stosunku do 7 artykułów, a ratyfikowany po podpisaniu jeszcze jednego protokołu w sumie, po upływie 15 miesięcy.

Wystąpienie moje jest zawarte – mówię to, byście państwo byli zorientowani – w czterech punktach.

Punkt 1: czy konkordat narusza zasady ustroju państwa? Punkt 2: jaki jest wpływ konkordatu na politykę zagraniczną? Punkt 3: konkordat a sprawy wewnętrzne Polski. Punkt 4: niektóre problemy ekonomiczne.

Punkt 1. Obowiązującą zasadą ustroju politycznego Polski jest oddzielenie Kościoła od państwa. Konkordat na ten temat formalnie milczy, natomiast proponuje: "Państwo i Kościół katolicki są, każde w swojej dziedzinie, niezależne i autonomiczne". Kanoniści twierdzą, że jest to wypowiedziana innymi słowami zasada rozdziału, która wszakże nie wyklucza przyjaznego współdziałania. Interpretacja taka, moim zdaniem, ma charakter teoretyczny. Z tekstu konkordatu odczytuję po prostu inne jej brzmienie. Jeśli nauczanie religii w szkołach, zgodnie z wolą zainteresowanych, odbywa się na koszt wszystkich obywateli, niezależnie od ich przekonań religijnych, jeśli ma być dotowana uczelnia wyznaniowa, jeśli w zakładach

penitencjarnych, wychowawczych, resocjalizacyjnych, opieki zdrowotnej i społecznej mają być obowiązkowo zatrudniani kapelanowie, to nie mamy do czynienia z systemem oddzielenia Kościoła od państwa.

Do parlamentu będzie należała decyzja, jak określić w konstytucji rolę związków wyznaniowych w państwie. Jednakże ratyfikowanie konkordatu ograniczy w tej dziedzinie suwerenne prawa parlamentu. Co do tego nie mam wątpliwości.

Omawiany przeze mnie art. 1 konkordatu, zawiera też inne niejasności. Przypominam: "Państwo i Kościół katolicki są, każde w swojej dziedzinie, niezależne i autonomiczne". Kanonista, jeden ze współautorów konkordatu, wyjaśnia, że niezależność i autonomia w swoich dziedzinach oznaczają, że "władza kościelna jest całkowicie niekompetentna do ingerowania w sprawy wewnętrzne państwa, władza zaś państwowa jest całkowicie niekompetentna do ingerowania w sprawy wewnętrzne Kościoła". Kościół do swojego zakresu zainteresowań, czyli swojej dziedziny, zalicza między innymi małżeństwo, rodzinę i wychowanie. Czy jest zatem możliwe oddzielenie sfer zainteresowań obu stron konkordatu?

Wyjaśnienia wymaga też niezależność Kościoła. W październiku 1991 roku przeprowadzono nowelizację ustawy "O stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej", usuwając z niej jeden artykuł – usunięto więcej, ale w tym przypadku chodzi mi o ten jeden: "Kościół katolicki działa w konstytucyjnych ramach ustrojowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej", bo tak ten tekst brzmiał. Ponieważ, jak nam wiadomo od niedawna, w tym samym roku podjęto rokowania konkordatowe, ta nowelizacja nie powstała bez związku z przygotowywanym tekstem konkordatu. Zadaję pytanie: dlaczego rządowi negocjatorzy nie zapewnili nam obowiązku lojalności duchowieństwa wobec własnego państwa? Jest to sprawa drażliwa i delikatna, ale doświadczenia z okresu międzywojennego nakazują szczególną ostrożność. Duchowieństwo jest hierarchicznie podporządkowane swoim władzom, a centrala tej władzy mieści się poza granicami państwa polskiego. Interesy Stolicy Apostolskiej nie zawsze były zbieżne z polską polityką wewnętrzną i zagraniczną. Przykłady licznych konfliktów są znane w naszej literaturze.

Punkt 2: wpływ konkordatu na polską politykę zagraniczną. Ta sprawa jakoś uchodzi uwagi. Konkordat gwarantuje Kościołowi "bez względu na obrządek, swobodne i publiczne pełnienie jego misji". Jest to uprawnienie naturalne, które przysługuje wszystkim związkom wyznaniowym, ale uwagę proponuję skoncentrować na sprawie obrządku. Kościół katolicki w Polsce jest zorganizowany w czterech obrządkach: łacińskim, ormiańskim, greckokatolickim, zwanym obecnie ukraińskim, i wschodniosłowiańskim, które zapewne w przyszłości otrzyma nazwę białoruskiego, tak można sądzić.

Sprawy dwóch obrządków – greckokatolickiego i wschodniosłowiańskiego były w okresie międzywojennym stałym punktem sporów w stosunkach między administracją państwową a Kościołem katolickim ze względu na skomplikowane stosunki z mniejszościami narodowymi. Obecnie mamy inną sytuację wewnętrzną

i przywoływanie wszystkich doświadczeń międzywojennych nie jest celowe. Zastanawiać jednak musi fakt, że Kościół katolicki z uporem i konsekwentnie domaga się uznania różnorodności jego obrządku. W czasie nowelizacji ustawy z 1989 roku w miejsce tegoż usuniętego artykułu, o którym poprzednio mówiłem, wpisano artykuł nowy: "Kościół katolicki działa w Rzeczypospolitej Polskiej we wszystkich swoich obrządkach". Mamy więc to samo, w konkordacie jest tylko potwierdzenie tej zasady.

Działalność misyjną Kościół może prowadzić w kraju, a także poza jego granicami. I w tym przypadku jego działalność może budzić zainteresowanie polskich służb dyplomatycznych. Aż trzy obrządki są zainteresowane pełnieniem swojej misji za naszą wschodnią granicą. Chodzi przede wszystkim o restytucję ich stanu posiadania z okresu międzywojennego, ponadto o poszerzenie zakresów wpływu na tereny opanowane przez Kościół prawosławny. Działania te są w dużym stopniu uzasadnione, a prowadzenie opieki duszpasterskiej wśród Polaków na obczyźnie powinno być otoczone opieką państwa.

Obserwujemy jednak, iż ta działalność duszpasterska lub misyjna spotyka się z zastrzeżeniami władz administracyjnych Litwy, Białorusi, Ukrainy, a patriarcha Kościoła prawosławnego w Moskwie już kilkakrotnie protestował przeciwko odtwarzaniu obrządku ukraińskiego. W sytuacji, gdy nasza polityka zagraniczna proponuje rozmaite trudności w ułożeniu poprawnych stosunków ze wschodnimi sąsiadami, nie byłoby dobrze, gdyby do tych trudności doszły kwestie wyznaniowe.

Dlatego w projekcie konwencji z 1988 roku w tym zakresie wprowadzono zasadę, że rząd "będzie umożliwiać Kościołowi katolickiemu w Polsce prowadzenie duszpasterstwa misyjnego i polonijnego w państwach" – i tutaj podkreślam – "których ustawodawstwo lub zwyczaj na to zezwalają". To zastrzeżenie formalnie zdejmuje z państwa odpowiedzialność za akcję misyjną Kościoła poza jego granicami i powinno się znaleźć w protokole dodatkowym konkordatu.

Zwracam również uwagę na jedną rzecz, której swego czasu w mojej publikacji nie podałem, a na którą zwrócili mi uwagę konstytucjoniści. Chodzi o dziwne, jak na umowę międzynarodową, sformułowania w art. 6 pkt 2 i 3. Punkt 2 mówi: "Żadna część terytorium polskiego nie będzie włączona do diecezji lub prowincji kościelnej mającej swą stolicę poza granicami Rzeczypospolitej". Następny punkt zaś mówi: " Żadna diecezja mająca stolicę w Rzeczypospolitej Polskiej nie będzie się rozciągała poza granice państwa polskiego". Zwróćcie państwo uwagę na to, że raz mówi się o terytorium polskim – nie Polski, a polskim – a drugi raz o granicach państwa polskiego. Dotychczas ta różnica dotyczyła ziem zachodnich i północnych, które między innymi przez Stolicę Apostolską przez wiele lat nie były traktowane jako integralna część państwa polskiego. Są autorzy, którzy uważają, iż nie jest to zwykłe uchybienie, ale jest w nim zawarta głębsza myśl. To jest ta podejrzliwość, niestety.

Punkt 3: sprawy wewnętrzne. Najwięcej dyskusji spowodowała chyba sprawa małżeństwa kanonicznego i zakresu jego uznawania w prawie świeckim. Oczywiście,



mój poprzednik miał wgląd w wiele dokumentów związanych z tą sprawą, ja nie miałem do nich dostępu, może nawet nie starałem się o to specjalnie. Podzielałem jednak wątpliwości, które ujawnili dyskutanci, i to specjaliści od prawa rodzinnego, świeckiego, czy kanoniczna forma małżeństwa, która pod określonymi warunkami może być zarejestrowana przez urzędy stanu cywilnego, stwarza takie same warunki, jeśli chodzi o prawo świeckie w zakresie rozwiązania związku małżeńskiego. Okazuje się, że cywiliści mają wątpliwość, czy rejestracja związku zawartego przed duchownym jest jednoznaczna z zawarciem związku przed urzędnikiem stanu cywilnego. W tych sprawach jestem ostrożny, dlatego że w gruncie rzeczy najważniejsze i konstytutywne znaczenie ma nie fakt, gdzie narzeczeni składają przysięgę, ale to, że ją składają i tę przysięgę trzeba tylko odebrać albo w imieniu państwa, albo w imieniu Kościoła. Niemniej sprawa ta wymaga bardzo pilnej uwagi, z tym że przyznaję rację kanonistom, iż konkordat petryfikuje ten stan, który już jest. A stan ten jest dziwny, bo w 1989 roku w ustawie o stosunku państwa do Kościoła katolickiego wprowadzono już zasadę, iż duchowni nie muszą wiązać się faktem czy zostało uprzednio zawarte małżeństwo przed urzędnikiem stanu cywilnego, czyli już istnieje dowolność. Wobec powyższego ta dowolność powinna być usunięta.

Propozycja konkordatu, moim zdaniem, nie jest najlepszym rozwiązaniem, poprzednie było jasne i precyzyjne. Jeśli, jak tłumaczą to duchowni, katolicy czują awersję do nadmiernie rozbudowanej świeckiej ceremonii małżeńskiej, to o wiele prościej byłoby tę ceremonię ograniczyć, niż zmieniać całe polskie ustawodawstwo. Kanoniczne formy zawierania małżeństw pociągają za sobą konieczność odpowiednich decyzji legislacyjnych dla innych związków wyznaniowych, ale to jest następna sprawa.

Sprawa nauczania religii w szkole i szkolnictwo wyznaniowe. Już ustawa o systemie oświaty z 1991 roku przesądziła o możliwości nauczania religii w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Konkordat tę ustawę uzupełnia w dwóch istotnych punktach: nauczanie religii zostaje wprowadzone także w przedszkolach, w szkołach nauczanie ma się odbywać w ramach planu zajęć. Może to oznaczać, że w ten sposób religia zostanie stopniowo wprowadzona do programów nauczania jako przedmiot obowiązkowy, o co się zresztą swego czasu Kościół ubiegał, z ewentualną zamianą – dla osób niewierzących – na etykę. Oczywiście, w dalszym ciągu dla osób, które będą sobie tego życzyły.

Nie została natomiast wprowadzona kontrola nad programem nauczania, jak to uczyniono w konkordacie włoskim z 1984 roku. Wielu dyskutantów wypomina mi, że jestem entuzjastą konkordatu włoskiego i to na zasadzie ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni, jak to był łaskaw sformułować jeden z moich oponentów. Proszę państwa, nie w tym rzecz! Jeśli mamy do czynienia z konkordatem wynegocjowanym wcześniej, i to we Włoszech, w państwie, o którego charakterze wiemy wszystko, i tam są zawarte uściślenia wzajemnych stosunków, a z tego nie korzystają polscy negocjatorzy i konkordat polski w stosunku do włoskiego jest o wiele bardziej lakoniczny i ograniczony, to po prostu wyciągałem wnioski z tego stanu rzeczy.

Konsekwencją nauczania religii w szkole jest odpłatność za jej nauczanie. W grudniu ubiegłego roku minister edukacji narodowej wystąpił do Rady Ministrów z wnioskiem o uwzględnienie odpowiedniej sumy w budżecie państwa. Wniosek ten opiewał na sumę jednego biliona złotych. Ponieważ resort tej sumy nie otrzymał, już trzeci rok księża katecheci nie otrzymują wynagrodzenia, którego się zrzekła w ich imieniu Konferencja Episkopatu, *nota bene* nie miała do tego podstaw. Wspominam o tym fakcie, bo do sprawy wynagrodzeń jeszcze za chwilę wrócę.

Sprawą ważną z punktu widzenia modelu ustrojowego państwa jest dotowanie szkolnictwa wyznaniowego. W artykule 15 konkordatu przewidziano dotowanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Katolicki Uniwersytet Lubelski jest obecnie dotowany, zgodnie z ustawą z czerwca 1991 roku, co jednak może nie nasuwać zastrzeżeń, bo kształci specjalistów z różnych dziedzin wiedzy, natomiast nowością jest decyzja o dotowaniu Papieskiej Akademii Teologicznej.

Zwolennicy konkordatu twierdzą, że jest to zadośćuczynienie za likwidację Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1954 roku. Tymczasem wówczas utworzono Akademię Teologii Katolickiej, opłacaną z budżetu państwa, w której ulokowano wydziały teologiczne z Uniwersytetu Warszawskiego i Jagiellońskiego. Dla przedstawicieli innych wyznań utworzono Chrześcijańską Akademię Teologiczną. Dotowanie Papieskiej Akademii Teologicznej jest całkowicie nową sprawą, a rozważania na ten temat należy łączyć nawet nie z kolejnym dodatkowym obciążeniem skarbu państwa, ile z naruszeniem zasady oddzielenia Kościoła od państwa.

Inne wątpliwości interpretacyjne, jakie się nasuwają. Wrócę do sprawy szczegółowej, jak sprawa cmentarzy, bo zarzucono mi, iż nie rozumiem kontekstu, w którym jest mowa o nienaruszalności. Negocjatorzy konkordatu twierdzą, iż z kontekstu wynika, że jest to gwarantowana nienaruszalność tylko z punktu widzenia przeznaczania obiektu na inne cele, a w niczym to nie narusza dotychczasowych regulacji prawnych, według których zarządy cmentarzy umożliwiają pochowanie innych zmarłych.

Nawet, gdyby sądy taką interpretację stosowały w przyszłości, to należy stwierdzić, że właśnie w konkordacie powinna się znaleźć wyraźna zgoda, i to zgoda Kościoła, na udostępnienie cmentarzy dla zmarłych innych wyznań lub bezwyznaniowych. W ustawach wewnętrznych nie można ograniczyć praw właściciela i takim ograniczeniem nie jest formuła, że zarządy cmentarzy umożliwiają grzebanie innych zmarłych. I w tym punkcie oczekiwałbym, że właśnie w konkordacie zapadnie odpowiednia decyzja.

Sprawa kapelanów. Dotychczas, na mocy ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego z 1989 roku, kapelani byli zatrudniani odpłatnie w państwowych zakładach leczniczych i zamkniętych zakładach pomocy społecznej, a nieodpłatnie – w zakładach penitencjarnych. Konkordat wprowadza istotne zmiany, ponieważ kapelani mają znajdować się we wszystkich zakładach penitencjarnych,

wychowawczych, resocjalizacyjnych oraz opieki zdrowotnej i społecznej, a także w innych zakładach i placówkach tego rodzaju. Z kapelanami mają być zawarte stosowne umowy. Przede wszystkim zwracam uwagę na to, że obowiązkiem zawarcia umowy z kapelanem obarczono wszystkie instytucje wyżej wymienione, ale już nie tylko państwowe, a więc także komunalne, spółdzielcze, prywatne i inne.

Negocjatorzy w komentarzu do konkordatu twierdzą, że zawarcie umowy dotyczy tylko udostępnienia obiektu, a niekoniecznie odpłatności. W świetle obowiązujących w Polsce przepisów, taka interpretacja nie jest zasadna, bo będzie tutaj działał kodeks pracy.

Wątpliwości w stosunku do innych artykułów konkordatu wysunąłem w prasie i odrębnej publikacji, jednakże nie dlatego, że cechuje mnie zła wola w stosunku do Kościoła rzymskokatolickiego, jak mi to zarzucają zwolennicy konkordatu, ale dlatego, że pilnie studiowałem wykonanie konkordatu w okresie międzywojennym. Spory często dotyczyły różnej interpretacji poszczególnych artykułów. Błędów wtedy popełnionych dzisiaj należałoby unikać.

Jeszcze kilka słów na temat problemów ekonomicznych konkordatu, a sprawy oddzielenia Kościoła od państwa. Podstawową zasadą dotychczasowych konkordatów była regulacja wzajemnych stosunków majątkowych. W konkordacie z 1925 roku sprawy finansowe zajęły przeszło połowę tekstu. W Konkordacie z 1993 roku sprawy majątkowe odesłano do przyszłych regulacji, którymi ma zająć się specjalna komisja. Nikt nie wyjaśnił przyczyny tego stanu rzeczy, a przecież wiadomo, że te właśnie sprawy są najtrudniejsze w rokowaniach i one powinny być przede wszystkim załatwione.

W konkordacie państwo potwierdza swój obowiązek opłacania 26 tysięcy katechetów, kilku tysięcy kapelanów, z tego co mi wiadomo w tej chwili jest zatrudnionych około 900, dwóch wyższych uczelni i rozważania dodatkowych możliwości finansowania Kościoła katolickiego, a wszystko to z podatków obywateli rozmaitych wyznań i bezwyznaniowych.

Państwo uznając całkowitą niezależność i autonomię Kościoła z góry rezygnuje z kontroli jego finansów, mimo że składają się one także z grosza publicznego. Nie można wszakże zapominać, że państwo posiada zobowiązania finansowe wobec tego Kościoła, a także i innych Kościołów, jak chociażby prawosławnego i ewangelickiego. Te zobowiązania należy obliczyć. Przekazać do dyspozycji Kościołów albo należne im sumy, albo sprawiedliwie obliczone od nich odsetki.

Kształtując nowy ustrój polityczny Polski należałoby jedną ramową ustawą zapewnić obywatelom swobody wyznaniowe a ich Kościołom autonomię. Zresztą ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania istnieje. Wszystkie natomiast wydatki, które ponoszą Kościoły na kult religijny i swoją misję ewangelizacyjną powinny być opłacane przez wiernych i z posiadanego przez Kościół majątku. Jest to jedyny sposób tworzenia ustroju państwa, które nie usiłuje rządzić sumieniami swoich obywateli. Konkordat jest przeciwstawieniem takiego modelu państwa, chociażby dlatego, że dzieli społeczeństwo pod względem wyznaniowym.

I jeszcze jedna uwaga. Kościół katolicki nie ukrywa, że Polska jest dla niego, jako jeden z postkomunistycznych krajów, terenem doniosłego eksperymentu. Podjęto próbę tworzenia demokracji katolickiej. Początek dała ustawa z 1989 roku o stosunku państwa do Kościoła, zresztą wynegocjowana jeszcze z ekipą PRL-owską, która uregulowała podstawy bytu prawnego tego Kościoła. Następnie stoczono zwycięską batalię o przywrócenie nauczania religii w szkole. Potem przyszła kolej na wartości chrześcijańskie, które wpisano do ustawy o systemie oświaty oraz ustawy o radiofonii i telewizji. Następnie ustawa o zwrocie majątków kościelnych, ustawa o zakazie aborcji. Obecnie, kolejnym etapem jest konkordat, który wprowadza małżeństwo kanoniczne, potwierdza nauczanie religii w szkole, rozszerza je na przedszkole, kapelanów lokuje we wszystkich zakładach leczniczych, wychowawczych i penitencjarnych. Toczą się rozmaite rokowania o odpowiednie miejsce Kościoła w konstytucji. W przyszłym roku mają być podjęte próby reaktywowania Akcji Katolickiej. To są fakty. Moim zdaniem konkordat z 1993 r. jest ważnym ogniwem w tworzeniu Polskiej Rzeczypospolitej Katolickiej. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*).

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Dziękuję panu profesorowi.

Chciałbym, aby państwo zadawali teraz krótkie, zadawane z miejsca, pytania do referentów. Osoby zadające pytania proszę o wyraźne przedstawienie się i kierowanie pytania do konkretnej osoby.

**Anna Wolicka**

**Stowarzyszenie "Neutrum"**

Pytanie do obu referentów – czy fakt, że prawo kanoniczne będzie miało skutki cywilne, jest czy nie jest sprzeczne z zasadą rozdziału Kościoła od państwa?

I prośba o komentarz księdza profesora Sobańskiego, ponieważ Kościół mówi różnymi głosami i te wypowiedzi są niekonsekwentne. Wśród podstawowych zasad, na których Kościół oparł swoje stanowisko wobec państw nowożytnych jest następująca: "Kościół jest upoważniony przez Boga do tego, aby z punktu widzenia prawa bożego oceniał działalność władzy państwowej w sprawach doczesnych, a także osądzał ustawy państwowe i deklarował ich nieważność gdyby okazały się sprzeczne z prawem bożym. Władze państwowe są prawnie zobowiązane do podporządkowania się tym ocenom". To jest tekst księdza Krukowskiego z tegorocznego, majowego numeru "Niedzieli". Dziękuję bardzo.

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Dziękuję. Proszę o dalsze pytania.

Proszę, pan marszałek Stelmachowski.

**Andrzej Stelmachowski**  
**Stowarzyszenie "Wspólnota Polska"**

Miałbym dwa zapytania do prof. Wisłockiego. Mianowicie – w pańskim referacie jest teza, że prowadzenie duszpasterstwa misyjnego i polonijnego powinno być uzależnione od ustawodawstwa i zwyczajów obcych, panujących w tych państwach.

Czy pan rzeczywiście uważa, że troska o Polaków i akcje polonijne muszą być uzależnione od ustaw i zwyczajów państw obcych? Że to ma być wyznacznikiem w ogóle opieki polonijnej?

I drugie pytanie – czy pan bierze pod uwagę wyłącznie stany wynikające z ustaw czy stany prawne? Na przykład mówi pan, że rozciąga się coś na przedszkola. Przecież nauka religii w przedszkolach jest, tylko że nie na podstawie aktu rządu ustawy, tylko instrukcji ministra. Jak się zwał, tak się zwał, z punktu widzenia obywatela jest to obojętne. Chodzi o pewien fakt prawny. A więc czy pan mówi o faktach czy wyłącznie o tekstach? Dziękuję.

**Zbigniew Nosowski**  
**Miesięcznik "Więź"**

Mam dwa pytania do pana prof. Wisłockiego. Po pierwsze, powiada pan, Panie Profesorze, że kanoniści utożsamiają zasadę autonomii i niezależności Kościoła i państwa z zasadą rozdziału Kościoła i państwa. Chciałbym zapytać – czy nie ułatwia pan sobie przez to zadania? Wszak już był dzisiaj tutaj cytowany sąd prof. Pietrzaka, z jego artykułu na temat konkordatu w "Państwie i Prawie", gdzie prof. Pietrzak stwierdza, że art. 1 konkordatu potwierdza zasadę rozdziału państwa i Kościoła katolickiego. Proszę o komentarz.

I drugie pytanie – czy ostatecznie stwierdzenie pańskiego referatu, że konkordat z 1993 roku jest ważnym ogniwem w tworzeniu Polskiej Rzeczypospolitej Katolickiej jest sądem prawnika–eksperta czy sądem politycznym? Dziękuję.

**Wanda Nowicka**  
**Stowarzyszenie "Neutrum"**

Mam pytanie do pana prof. Wisłockiego, nawiązujące do kwestii polityki zagranicznej. Odbywa się teraz konferencja ONZ w Kairze, konferencja populacyjna, która odbędzie się we wrześniu, natomiast przygotowania do niej trwają już trzeci rok. Na ostatniej przygotowawczej konferencji w Nowym Jorku, ogromne naciski wywierał Kościół katolicki na pewne sformułowania dotyczące planowania rodziny. Ponieważ Kościół katolicki działał tam zarówno jako Stolica Apostolska, jak również przez kraje tzw. katolickie wywierał nacisk na to, by pewne sformułowania były zawarte w tym dokumencie.

Moje pytanie jest takie – czy konkordat, jeżeli zostanie ratyfikowany, będzie dawał prawo Kościołowi katolickiemu do tego, by na międzynarodowych konferencjach, czy w różnych innych gremiach, reprezentanci narodu, państwa polskiego reprezentowali również zdanie Kościoła katolickiego. Dziękuję bardzo.

**Tomasz Wiścicki**  
**Miesięcznik "Więź"**

Chciałbym prosić pana Wiśtockiego o skomentowanie zdania ze swojego referatu, że w ustawach wewnętrznych nie można ograniczyć praw właściciela. Nie bardzo rozumiem to zdanie, bo mi zawsze wydawało się, że prawo wewnętrzne każdego kraju pełne jest ograniczeń praw właściciela, np. począwszy od kodeksu cywilnego aż po ustawy dotyczące trybu wyłączenia. Prosiłbym więc o skomentowanie jak to należy rozumieć, że prawo nie może ograniczyć prawa właściciela. Dziękuję.

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Dziękuję bardzo. Pan senator Piotrowski.

**Walerian Piotrowski**  
**Przewodniczący Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego**  
**Sejmu I kadencji**

Mam pytanie do pana prof. Wiśtockiego. Przedstawił się pan tutaj przede wszystkim jako znawca historii konkordatów i swoje zastrzeżenia do praktyki polskiego konkordatu z 1925 roku zilustrował pan stanowiskiem dyrektora departamentu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i jakąś notą Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wiem, że konflikty pomiędzy Kościołem a państwem w przeszłości także zdarzały się, ale inne było wtedy nasze spojrzenie na rolę państwa i nieco inaczej widziano rolę Kościoła w państwie. Czy pan sądzi, że te incydenty dają jakkolwiek podstawę do oceny znaczenia i funkcji konkordatu w odniesieniu do interesu państwa polskiego jako całości widzianej już dzisiaj historycznie? To jest pierwszy problem.

I drugi problem. Zastrzegam się pan przed polityczną oceną pańskich publikacji na temat konkordatu. Poszerzyłbym pytanie zadane przez pana redaktora Nosowskiego: czy pan sądzi, że może pan się obronić przed taką oceną pańskich wystąpień, gdy do argumentacji przeciwko konkordatowi włącza bardzo wewnętrzną, chociaż ważną, sprawę Kościoła katolickiego w Polsce – problem reaktywowania Akcji Katolickiej? Dziękuję.

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Dziękuję bardzo.

Proszę Państwa, ostatnie cztery pytania, ponieważ nie możemy przekształcić tej części seminarium w dyskusję. Mamy dalszy plan do realizacji, ostatnie cztery pytania.

**Andrzej Wójtowicz****Polska Rada Ekumeniczna**

Mam pytanie do księdza prof. Sobańskiego. Na stronie dziewiątej przyznaje ksiądz, że właściwie trudno podać w tej chwili definicję państwa świeckiego i rozumienia państwa świeckiego. Czy nie odnosi ksiądz profesor wrażenia, że ta trudność polega na tym, że w Polsce w ostatnich latach nie mieliśmy dyskusji na temat Kościoła, naród, państwo. Posługujemy się pewnymi definicjami z doświadczeń chociażby ostatnich 200 lat. Dzisiaj żyjemy w innym ustroju, Polska nie jest zagrożona jak w ciągu ostatnich 200 lat i prawdopodobnie inna jest też rola Kościoła w Polsce. Czy nie uważa ksiądz, że brak dyskusji i nagłe pojawienie się tekstu konkordatu spowodowały właśnie taką reakcję naszego społeczeństwa, które właściwie nie było przygotowane do tej dyskusji?

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Dziękuję bardzo. Pan Kropiwnicki, proszę bardzo.

**Jerzy Kropiwnicki****Szef Centralnego Urzędu Planowania w rządzie H. Suchockiej**

Dziękuję bardzo. Niedokładnie zrozumiałem tezę pana profesora Wiśtockiego dotyczącą Akcji Katolickiej. Jak rozumiem, prawo do organizowania się w celach nieprzestępczych jest fundamentem demokracji przynajmniej od karty Organizacji Narodów Zjednoczonych. Chciałbym zapytać, co jest sensacyjnego w tym, że ktoś chce czy nie chce organizować się w takiej formie jak Akcja Katolicka?

**Longin Pastusiak****Sejm RP, SLD**

Pytanie do obu referentów: czy, zdaniem panów, Trybunał Konstytucyjny powinien mieć prawo orzekania zgodności konkordatu z konstytucją w przypadku jego wejścia w życie?

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Proszę Państwa, kończymy pytania. Będzie możliwość ich zadawania podczas dyskusji. Proszę bardzo, pani senator Simonides.

**Dorota Simonides****Senat RP, Unia Wolności**

Mam pytanie do pana profesora Wiślockiego. W traktatach międzynarodowych podpisaliśmy zobowiązanie, że finansujemy wszelkie szkoły mniejszościowe w Polsce. Czyżby wyższe szkoły katolickie były w dużo gorszej sytuacji? Jesteśmy wspólnotą tych Kościołów i płacimy również podatki. Dziękuję.

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Proszę Państwa, w tej chwili, zgodnie z kolejnością wystąpień, proszę prelegentów o odpowiedzi na zadane pytania. Po odpowiedzi na ostatnie pytanie ogłoszę dwudziestominutową przerwę na kawę.

Przepraszam, ale muszę opuścić w tej chwili salę, ponieważ jest ważna sprawa – wręczenie nominacji nowym senatorom. Proszę o zachowanie dyscypliny.

**Ksiądz Remigiusz Sobański****Akademia Teologii Katolickiej, Uniwersytet Śląski**

Do mnie były skierowane cztery pytania przez trzy osoby. Pytanie pierwsze, dotyczyło prawa małżeńskiego – czy regulacja prawa małżeńskiego przewidziana w konkordacie nie narusza niezależności, autonomii Kościoła i państwa? Jest faktem nieodwracalnym, że małżeństwo jest przedmiotem zarówno prawa kanonicznego, jak i państwowego. Od faktu, że państwo zajmuje się również i musi się zajmować małżeństwem, społecznymi skutkami itd. – Kościół podkreśla zresztą tak zwane prorodzinne ustawodawstwo – nie ma odwrotu. Nie ma odwrotu od tego, że jedno małżeństwo, w przypadku ludzi wierzących, katolików, istnieje w dwóch systemach prawnych. Ale jest to jedno małżeństwo. Przy czym różnica polega na tym, że jeżeli katolik pojmuje małżeństwo po katolicku, widzi w tym małżeństwie sakrament. I dlatego to małżeństwo dochodzi do skutku przez akt woli. Nie sądzę natomiast, by prawo państwowe opierało się na jakiejś ideologii małżeństwa. Małżeństwo zawiera się przez oświadczenie o wstąpieniu w związek małżeński.

To, na czym zależy Kościołowi, to jest pewne uprawnienie tych małżeństw, które są traktowane jako małżeństwa sakramentalne i dochodzą do skutku w formie kanonicznej przez obrzęd religijny. Aby nie były traktowane gorzej aniżeli małżeństwa ludzi, którzy swojego małżeństwa nie traktują jako związku sakralnego. I stąd Kościołowi od połowy ubiegłego wieku, to znaczy od wprowadzenia obowiązkowych form cywilnych, na tego rodzaju regulacji zależy. Chodzi o to, by jednym aktem prawnym małżeństwo zaistniało w obydwu systemach prawnych.



Zasady autonomii, niezależności nie można przecież traktować abstrakcyjnie, dlatego że nie można podzielić tego człowieka na istotę religijną i istotę świecką, bo on siłą rzeczy żyje w tego rodzaju sytuacji, w której ma do czynienia z jednym i drugim prawem. Jeśli zamkną człowieka do więzienia, to, siłą rzeczy, podlega regulaminowi więziennemu, ale nie przestaje być katolikiem. Stąd tego rodzaju regulacje, jak znaleźć rozwiązanie problemu, aby nie stawać wobec pytania, kogo bardziej słuchać.

Pytanie drugie. Cytowano księdza profesora Krukowskiego – jest na sali, może to wyjaśnić. Ale ja może odpowiem w sposób ogólny. Kościół zapowiada zbawienie, ale nie abstrakcyjnie, lecz po prostu w konkretnych sytuacjach ludzkich. To znaczy, z przepowiadania wiary wynika także naświetlenie etyczne najróżniejszych sytuacji ludzkich. I to przepowiadanie etyczne należy do misji Kościoła. Jest to przepowiadanie w sensie głoszenia. Ono trafia albo nie trafia na podatny grunt, jest przyjmowane albo nie jest. Przy czym, jeżeli oświadczenia te dotyczą spraw politycznych, to hierarchia kościelna zdaje sobie wtedy sprawę z tego, że wchodzi w dialog polityczny. Ta granica między oceną etyczną a etyczno-polityczną nie zawsze jest łatwa do ustalenia. Nie sądzę, by można było Kościołowi brać za złe to, że nie boi się zabierać głosu także w sprawach drażliwych. Z efektem, z rezultatami tego głosu oczywiście musi się liczyć. Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy to, że nasze poglądy na temat określeń "świecki", "świeckie państwo" są rozbieżne, to wynik tylko tego, że nie przedyskutowaliśmy zagadnienia do końca. Po prostu stwierdzam fakt, że funkcjonuje pewien przymiotnik, który jest nieprzydatny. Dlaczego jest nieprzydatny? Dlatego, że trzeba najpierw szeroko dyskutować, co się przez to określenie rozumie. Pan profesor Pietrzak w swoim prawie wyznaniowym potrzebuje dwudziestu stron, by wyjaśnić, co to jest państwo świeckie. Jeżeli wezmę do ręki tekst profesora Świątkowskiego, to wyczytam, że świeckie państwo to jest takie, które zabrania istnienia zakonów, które pozbawia duchownych nie tylko biernych, ale także czynnych praw wyborczych itd. To już sugeruje, co z takim przymiotnikiem można... Nikomu nie przypisuję tego rodzaju intencji, niemniej skoro jest to tak wieloznaczne określenie, szukajmy jakiegoś innego, zwłaszcza że w uwagach krytycznych do konkordatu raz po raz słyszymy, że posługuje się terminami mało ostrymi, że nie zawsze ta sama rzecz nazwana jest w ten sam sposób.

Pytanie pana profesora Pastusiaka: czy Trybunał Konstytucyjny winien mieć prawo orzekania zgodności konkordatu z konstytucją? Nie sądzę, ale jest to kwestia regulacji wewnątrzpaństwowych. Jakiegokolwiek zdanie bym powiedział, byłaby to pewna ocena, a chciałbym, byśmy rozmawiali nie tyle o ocenach, ile o faktach. Nie wiem, czy nie pominąłem czegoś. Dziękuję.

**Jerzy Wisłocki**  
**Polska Akademia Nauk**

Proszę Państwa, pytania, które padają w dużej mierze są właściwie pytaniami, które nadają się doskonale do dyskusji i trudno na wiele odpowiedzieć.

Pytanie pani Anny Wolickiej – czy małżeństwo kanoniczne nie jest sprzeczne z zasadą rozdziału? Dla mnie tak. Co mnie najbardziej dotknęło, jeśli chodzi o sprawy małżeńskie, to że dotychczasowa, jasna formuła stosowana w państwach europejskich, iż małżeństwo rejestrują urzędy państwowe, które stwarzają mu ochronę prawną, a potem małżonkowie zawierają lub nie związek małżeński zgodnie ze swoim wyznaniem. Odwrócenie tego wszystkiego tylko w stosunku do jednego kościoła wydaje mi się po prostu niepotrzebne i niecelowe.

Pan profesor Stelmachowski mówił tutaj, że mnie się podoba uzależnienie działalności misyjnej Kościoła od ustawodawstwa obcego, chodzi o duszpasterstwo polonijne. Panie Profesorze, proszę zwrócić uwagę na to, że powiedziałem, iż państwo winno to duszpasterstwo otaczać szczególną opieką, wręcz tak powiedziałem. Ale nie mogę się zgodzić z tym, że to duszpasterstwo będzie łączone z polityką państwa. To są bardzo delikatne sprawy, niuanse i pan profesor doskonale wie, o co chodzi. Natomiast fakt, iż konkordat nakłada obowiązek szkolny nauczania religii także na przedszkola... Panie Profesorze, to nie jest tak, jak pan mówi. Instrukcja ministra to jednak trochę co innego niż ustawa. W tym przypadku mamy przecież do czynienia z ustawą, bo konkordat ma wejść w życie jako ustawa wewnętrzna. A zatem instrukcja ministra w tym punkcie nabiera rangi ustawowej. I o to mi chodziło.

Pytanie pana Nosowskiego jest bardzo zasadne: czy ja występuję w roli eksperta, czy polityka? W roli polityka na pewno nie, bo tym się nie zajmuję. Ale pragnę zwrócić uwagę, że stale podkreślałem: "moim zdaniem", "ja". Może to nieładnie wyszło, ale nie mam prawa do tego, żeby się powoływać na jakąś szerszą opinię. Poza tym, ekspertem nie byłem, do tego nie byłem powołany. Obecnie zaś referuję swoje poglądy, wzmacnione może przez innych, którzy podobne opinie wygłaszają. Jeżeli więc chodzi o Akcję Katolicką, proszę zwrócić uwagę, że nie wartościowałem, ale podałem jako fakt, który świadczy o pewnej konsekwentnej taktyce Kościoła katolickiego w Polsce w kwestii rozszerzania swoich wpływów. Daleki jestem od krytykowania. Oczywiście, że Kościół może to robić. Nie o to chodzi, żebym miał ochotę i odwagę to kwestionować. Chodziło mi tylko o stwierdzenie pewnych faktów.

Pytanie pani Nowickiej – jakie będą uprawnienia Kościoła po ratyfikacji konkordatu w kwestii stosunków międzynarodowych, czy będzie się mógł powoływać na konkordat? Wydaje mi się, że w ogóle chyba błędzimy, uważając że normą prawną wiele regulujemy. Są pewne stany, z którymi się trzeba liczyć. Kościół katolicki ma prawo występować na zewnątrz w różnej roli – i jako podmiot prawa międzynarodowego, i jako podmiot prawny Kościoła wewnątrz kraju. Tutaj ograniczeń żadnych być nie może.

Pytanie pana Wiścickiego z "Więzi" o ograniczenia prawa własności, który mówił, że powiedziałem, iż państwo nie może go ograniczyć, konkretnie chodziło o cmentarze.

Proszę Pana, jeśli gwarantujemy poszanowanie prawa własności, to nie ma innych możliwości, jak ustawowe wprowadzenie tego rodzaju ograniczenia. Jeśli zaś się na to decydujemy, pewne pryncypia ustrojowe ulegają osłabieniu. Stąd mówiłem, że byłoby najlepiej, najzręczniejszym, gdyby uprawniony właściciel, w tym przypadku Kościół, sam zrzekł się w tej części swoich uprawnień.

Padło też pytanie, czy mamy prawo opłacać szkoły katolickie? Oczywiście, że tak. Wszystko jest w gestii parlamentu, który może tak albo inaczej zadecydować. Jednakże dla mnie jest zupełnie jasne i oczywiste, iż nie możemy wówczas mówić o rozdzieleniu formalnym Kościoła i państwa.

Na pytanie pana profesora Pastusiaka odpowiedział już ksiądz profesor Sobański. Wydaje mi się, że rzecz nie podlega dyskusji. Konkordat ma wejść do naszego obiegu prawnego jako ustawa wewnętrzna, *eo ipso* podlega natychmiast decyzjom Trybunału Konstytucyjnego. Inaczej sobie tego nie wyobrażam. Dziękuję za uwagę.

**Tomasz Wiścicki**  
**Miesięcznik "Więź"**

Zapomniał pan jeszcze odpowiedzieć na pytanie dotyczące autonomii i niezależności.

**Jerzy Wisłocki**  
**Polska Akademia Nauk**

Przepraszam. Możemy poświęcić kilka dni na dyskusję o tym, co to jest oddzielenie Kościoła od państwa, co to jest świeckie państwo. Jestem takim "egzotycznym" prawnikiem, który zajmuje się przede wszystkim stosowaniem normy prawnej w praktyce. Ta praktyka często przesłania mi rozwiązania prawne. W związku z tym, kiedy słyszę, że jest model oddzielenia Kościoła od państwa, to od razu się uśmiecham, bo nie ma takiej czystej definicji, co to jest, co to oznacza. Są natomiast pewne fakty, które świadczą o instytucji powiązania. Tutaj poddaję się. Według mnie, rozwiązania, które proponuje konkordat świadczą o tym, że jest to pełna współpraca tych dwóch społeczności. Nie wiem. Pewnie nie będzie pana to satysfakcjonować. Dziękuję.

**Jacek Michałowski**  
**Kancelaria Senatu RP**

Proszę Państwa, ogłaszam 20-minutową przerwę. Ponownie spotykamy się o 12.01. Jeszcze jedno krótkie ogłoszenie: do tekstu księdza profesora Sobańskiego wkradł się błąd. Na stronie dziewiątej pod koniec paragrafu jest skrót "UD", a powinien być – "SLD". Przepraszamy.

*(Przerwa w seminarium od godziny 11 minut 43)*

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Proszę wszystkich państwa o zajmowanie miejsc. Wznawiam seminarium. Przed przerwą wysłuchaliśmy dwóch referatów. Jeden prezentujący sens podpisywania i ratyfikacji konkordatu. Drugi, zgłaszający do niego kilka interesujących zastrzeżeń.

Następnym punktem naszego programu jest referat pana profesora Michała Pietrzaka. Jego celem jest przybliżenie nam niezbędnych zmian w ustawodawstwie polskim, które są konsekwencją ratyfikacji konkordatu. Pan profesor Michał Pietrzak już wiele lat temu, w czasach gdy o nowym polskim konkordacie jeszcze nie było mowy, zajmował się tą problematyką. Jest kierownikiem jedyne w Polsce Zakładu Prawa Wyznaniowego.

Pierwotnie myśleliśmy o koreferacie i do tego wystąpienia, ale ponieważ materia jest bardzo trudna, rolę koreferenta spełni dyskusja panelowa, która obejmować będzie także problematykę podejmowaną przez pana profesora Pietrzaka.

Bardzo proszę, Panie Profesorze, o zabranie głosu.

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Panie Marszałku! Panowie Posłowie i Senatorowie! Szanowni Państwo!

Przy rozpatrywaniu konsekwencji prawnych konkordatu należy brać pod uwagę nie tylko bezpośrednie i pośrednie zmiany, jakie spowodują w ustawodawstwie polskim, dotyczącym położenia Kościoła katolickiego i uprawnień katolików, ale także następstwa, jakie powinien on spowodować w sytuacji prawnej pozostałych Kościołów i związków wyznaniowych oraz ich wyznawców.

Rzeczpospolita Polska, jako demokratyczne państwo prawne, jest zobowiązana do przestrzegania zasad konstytucji, w tym zasady równouprawnienia wyznań i zasady równouprawnienia wszystkich obywateli przy korzystaniu z uprawnień wynikających z wolności sumienia i wyznania. Uprawnienia te są modelowane przez konstytucyjną zasadą ustrojową rozdziału Kościoła i państwa, której następstwem jest przede wszystkim świecki, neutralny w sprawach religii, charakter państwa.

Jakie będą konsekwencje konkordatu dla sytuacji prawnej Kościoła katolickiego? Relacje między konkordatem, jako umową międzynarodową, a ustawodawstwem polskim nie są dokładnie określone przez obowiązującą konstytucję. Nie rozstrzyga ona wyraźnie czy umowa międzynarodowa ma prymat nad ustawodawstwem wewnętrznym i czy obowiązuje ona *ex pro prio vigore*, czy też wymaga transformacji przez wydanie przepisów wewnętrznych. Po rewizji Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego przeważa od 1989 roku pogląd, mówiący iż Rzeczpospolita Polska jest związana przepisami umów międzynarodowych od momentu ich ratyfikacji, chyba że umowa międzynarodowa nie ma charakteru samowykonalnego.

Dlatego należy przyjąć jako fakt oczywisty, że konkordat z chwilą jego ratyfikacji, publikacji w Dzienniku Ustaw, dokonuje zmian przepisów prawa wewnętrznego. Uchyla on, względnie zmienia, obowiązujące przepisy prawa wewnętrznego, dotyczące Kościoła katolickiego i katolików. Ponieważ w olbrzymiej większości normuje on ponownie sprawy regulowane dotąd ustawami wewnętrznymi, brzmienie jego przepisów będzie odtąd obowiązujące dla organów państwowych, organów kościelnych, katolików, a w niektórych sprawach, także pozostałych obywateli. Ma to istotne znaczenie praktyczne, zważywszy na nie zawsze dużą precyzję prawną części przepisów konkordatu. Dotyczy to w szczególności cmentarzy katolickich i chowania na nich osób zmarłych, należących do innych wyznań i osób bezwyznaniowych. Sprawa ta powszechnie była podnoszona i jest nadal dyskutowana.

Druga wątpliwa kwestia, to pozbawienie samodzielnego decydowania młodzieży katolickiej o nauczaniu religii w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Młodzież niekatolicka uprawnienia te, na mocy ustawy o systemie oświaty, zachowa i wtedy powstanie różnica między młodzieżą katolicką, która nie będzie miała tego prawa, a młodzieżą niekatolicką, która to prawo zachowa.

Następną kwestią wątpliwą jest kwestia powstawania czy tworzenia wydziałów teologii katolickiej na uniwersytetach państwowych. Konkordat mówi, że status prawny wydziałów teologii katolickiej na uniwersytetach państwowych określa umowa między rządem a stroną kościelną. Ale czy obejmuje i dotyczy to także powstawania czy tworzenia wydziałów teologii katolickiej na uniwersytetach państwowych? Czy w tym zakresie zachowana zostaje autonomia uniwersytetu? Czy konkordat przy takiej rozszerzonej interpretacji przechodziłby do porządku dziennego nad obecnie obowiązującą ustawą, gwarantującą uniwersytetom autonomię, a więc prawo do tworzenia wydziałów na swoich uczelniach.

Ponieważ w dotychczasowych dyskusjach konsekwencje praktyczne tych postanowień wywołują największe rozbieżności interpretacyjne, jedynym rozwiązaniem będzie chyba wydanie przez rząd po ratyfikacji konkordatu wykazu wszystkich uchylonych bądź zmienionych przepisów ustawowych.

Nowym, nieznanym dotąd ustawodawstwu polskiemu, rozwiązaniem jest wprowadzenie przez konkordat formy zawierania małżeństwa cywilnego przed duchownym katolickim. Warunki zawierania takich małżeństw zostały określone przez konkordat w sposób ogólny i z istotnymi lukami, względnie, jak twierdzą niektórzy, celowymi niedopowiedzeniami. Na szczęście w tym wypadku konkordat nakłada na państwo, celem wprowadzenia tych przepisów w życie, obowiązek dokonania niezbędnych zmian w prawie polskim.

Należy żywić nadzieję, że przy zmianie kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, prawa o aktach stanu cywilnego oraz kodeksu postępowania cywilnego, te niedopowiedzenia i niejasności przepisów konkordatu zostaną usunięte. Nie można przy tym zapominać, że nowelizowane przepisy polskie muszą objąć także, aby zapewnić poszanowanie zasady równouprawnienia, obywateli wyznawców wszystkich

działających legalnie w Polsce Kościołów i związków wyznaniowych. Należy wyrazić żal, że rząd nie dołączył do projektu ustawy ratyfikacyjnej propozycji niezbędnych zmian w prawie polskim, co uczyniłoby dyskusję parlamentarną bardziej konkretną i konstruktywną.

Problem wpływu konkordatu na przyszłą konstytucję już poruszałem. Pozostawiając poza zakresem moich rozważań kwestię zgodności konkordatu z obowiązującą konstytucją, jako nie mieszczącą się w nurcie tematycznym mego referatu, iż jest to zresztą sprawa sądownictwa konstytucyjnego, pragnę zwrócić uwagę na dwie kwestie. Pierwsza – czy konkordat przesądza wybór określonego modelu stosunków między państwem i Kościołem? I druga – czy konkordat przesądza formę regulacji sytuacji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych?

Konkordat może, ale wcale nie musi, mieć decydujący wpływ na wybór modelu stosunków między państwem i Kościołem. Wprawdzie zdecydowana większość sił politycznych reprezentowanych w Sejmie i Senacie opowiada się generalnie za rozdziałem Kościoła od państwa, ale system rozdziału, jak wiadomo, ma różne odmiany. Jaka forma rozdziału zostanie zaaprobowana przez Zgromadzenie Narodowe, trudno w tej chwili przewidzieć. Czy będzie to normatywny model rozdziału, tworzony przez obowiązującą konstytucję i ustawy wyznaniowe z 17 maja 1980 roku, głównie przez ustawę "O gwarancjach wolności sumienia i wyznania"; rozdział zapewniający daleko idącą niezależność organizacyjną i funkcjonalną państwa i Kościoła, ale nie wykluczającą też współpracy między nimi; świecki, neutralny charakter państwa w sprawach religijnych, będący podstawową gwarancją wolności sumienia i wyznania jednostki w zróżnicowanym pod względem religijnym społeczeństwie; równouprawnienie wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych bez względu na formę regulacji ich sytuacji prawnej oraz równouprawnienie wszystkich obywateli przy korzystaniu z uprawnień wynikających z wolności sumienia i wyznania, czy będzie to model kształtujący się w praktyce od 1989 roku, odchodzący od niezależności organizacyjnej i funkcjonalnej państwa i Kościoła; podważający zasadę neutralności państwa w sprawach religijnych; naruszający zasadę równouprawnienia wyznań obywateli przy korzystaniu z uprawnień wynikających z wolności sumienia i wyznania, a zmierzający do nadania państwu cech państwa wyznaniowego? Pokaże to debata konstytucyjna, a rozstrzygnie głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym.

Konkordat nie powinien też, moim zdaniem, przesądzać formy regulacji położenia prawnego Kościołów i związków wyznaniowych, polegającej bądź na odrębnym traktowaniu każdej wspólnoty religijnej, bądź na regulacji wszystkich wspólnot jednym aktem ustawodawczym. Ta druga forma zyskuje w praktyce państw europejskich coraz większe uznanie, jej przesłanką jest rozwój po II wojnie konwencji i paktów dotyczących praw człowieka, w tym wolności, sumienia i wyznania.

Regulacje prawne zawarte w tych aktach prawa międzynarodowego nie różnicują praw jednostki ze względu na wyznanie ani praw wspólnot religijnych zapewniając wszystkim ochronę prawną. W tej sytuacji, przy prymacie prawa

międzynarodowego nad prawem krajowym maleje znaczenie unormowań zewnętrznych, mogą się one ograniczyć, poza normami konstytucyjnymi, do regulacji ogólnych, obejmujących jednym aktem ustawodawczym wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe i ich wyznawców. Ustawom takim, pełniącym zwykle funkcje wykonawcze do postanowień konstytucyjnych, nadaje się niekiedy charakter ustaw organicznych, mających moc wyższą od ustaw zwykłych.

Opowiedzenie się za odrębnymi regulacjami prawnymi dla każdej wspólnoty wyznaniowej, przy utrzymaniu wobec Kościoła katolickiego formy konkordatowej, skłania do przeniesienia rozwiązań konkordatowych na płaszczyznę prawa wewnętrznego i postulowania wprowadzenia w przyszłej konstytucji formy umownej przy pozostałych Kościołach i związkach wyznaniowych. Polegałaby ona na zawieraniu przez rząd z krajowymi władzami Kościołów i związków wyznaniowych umów, które po przyjęciu ich przez Sejm i Senat oraz publikacji w Dzienniku Ustaw nabierałyby mocy ustawy. Ich zmiana wymagałaby, podobnie jak konkordat, porozumienia obydwu stron. Taka forma regulacji odpowiadałaby zasadzie równouprawnienia wyznań. Jest ona praktykowana z pozytywnymi rezultatami we Włoszech.

Jakie mogą być konsekwencje ratyfikacji konkordatu dla innych Kościołów i związków wyznaniowych, niż rzymskokatolickiego? Symptodem przemian, jakie nastąpiły między podpisaniem konkordatu w 1925 r. i 1993 r. jest fakt, iż obecnie żadne znaczące siły polityczne nie sprzeciwiają się w sposób otwarty rozszerzeniu uprawnień, jakie uzyskał Kościół katolicki i katolicy na inne Kościoły i związki wyznaniowe i ich wyznawców.

Po podpisaniu konkordatu nastąpiło wyraźne przyspieszenie prac legislacyjnych nad ustawami indywidualnymi, mimo że w przeszłości napotykało to znaczne trudności. I tak, na przykład przygotowanie przez rząd ustawy o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego napotykało tak znaczne przeszkody i trudności, że zmusiły one Kościół do szukania wyjścia w uruchomieniu inicjatywy poselskiej. W uchwalanych przez Sejm i Senat ustawach zapominały one o istnieniu w Polsce innych, poza katolickim, Kościołów i związków wyznaniowych, przyznając na przykład uprawnienie do zakładania stacji radiowych czy nieodpłatnego nabywania nieruchomości rolnych z Państwowego Funduszu Ziemi na ziemiach zachodnich i północnych wyłącznie Kościołowi katolickiemu.

Należy wyrazić przekonanie, że prace Sejmu i Senatu nad ratyfikacją konkordatu, toczące się w atmosferze sprzyjającej dla respektowania zasady równouprawnienia wyznań, spowodują uchwalenie, względnie nowelizację ustaw, które zagwarantują wszystkim Kościołom i związkom wyznaniowym jednakowe położenie prawne. Powinno to nastąpić przez przyspieszenie prac legislacyjnych nad ustawami indywidualnymi.

Niezbędne wydaje się także dokonanie szerokiej nowelizacji ustawy "O gwarancjach wolności sumienia i wyznania", dotyczącej Kościołów i związków wyznaniowych nie mających ustawowo uregulowanej sytuacji prawnej oraz

uwzględnienie w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym uprawnień do zawierania małżeństw cywilnych przed duchownymi wszystkich legalnie istniejących Kościołów i związków wyznaniowych.

Na pozostałe Kościoły i związki wyznaniowe powinny zostać rozciągnięte nie tylko te prawa, które Kościół katolicki uzyskał na podstawie konkordatu, ale także na podstawie ustaw wydanych w latach 1989–1993.

Jakie zatem sprawy powinny być uwzględnione w nowelizowanej ustawie "O gwarancjach wolności sumienia i wyznania" tak, aby zasada równouprawnienia obywateli i równouprawnienia wyznań była respektowana? Podaję tu dosyć duży katalog nie wszystkich zresztą spraw, które powinny być przy tej nowelizacji uwzględnione, ale zwrócę uwagę tylko na niektóre.

W dziedzinie spraw majątkowych i finansowych, winne one objąć uprawnienie do nieodpłatnego nabywania państwowych nieruchomości lub ich części, jeżeli są one niezbędne do sprawowania kultu religijnego lub prowadzenia działalności charytatywnej, opiekuńczej, oświatowej i wychowawczej, a na ziemiach zachodnich i północnych, także nieruchomości rolnych z Państwowego Funduszu Ziemi.

Przyznanie tym Kościołom uprawnień do różnych zwolnień podatkowych i innych zwolnień jakie posiada Kościół katolicki. Uprawnienie do odliczania od podstawy opodatkowania osób fizycznych, darowizn na działalność charytatywno–opiekuńczą przekazanych na rzecz wszystkich działających legalnie Kościołów i związków wyznaniowych.

Wyłączenie spod przepisów o zbiórkach publicznych zbierania ofiar na cele religijne, charytatywne, opiekuńcze, naukowe, oświatowe, wychowawcze oraz utrzymanie duchownych i osób zakonnych przez wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe.

Zrównanie pod względem prawnym działalności charytatywno–opiekuńczej, humanitarnej, naukowej i oświatowo–wychowawczej prowadzonej przez wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe z działalnością prowadzoną przez instytucje państwowe.

Materialne wspieranie przez państwo konserwacji i remontu zabytków sakralnych i budynków towarzyszących oraz dzieł sztuki, stanowiących dziedzictwo kultury i należących do wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych.

Udzielanie pomocy finansowej uczelniom prowadzonym przez wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe.

W dziedzinie działalności religijno–kultowej, oświatowej i naukowej nowelizowana ustawa "O gwarancjach wolności sumienia i wyznania" winna uwzględnić zrównanie praw nauczycieli i wychowawców w szkołach prowadzonych przez Kościół katolicki z analogicznymi grupami w szkołach i w placówkach prowadzonych przez pozostałe Kościoły i związki wyznaniowe.



Przyznanie wszystkim Kościołom i związkom wyznaniowym prawa do zakładania stacji radiowych, jakie Kościół katolicki uzyskał na podstawie ustawy o łączności z 1990 r.

Przyznanie prawa do tworzenia szkół wyższych i wydziałów teologii na uniwersytetach państwowych w drodze umów zawieranych przez rząd z władzami właściwych Kościołów.

Natomiast dla zapewnienia równouprawnienia wszystkich obywateli przy korzystaniu z wolności sumienia i wyznania, uprawnienia jakie uzyskali duchowni katoliccy i katolicy winny zostać rozciągnięte na duchownych i wyznawców innych religii, a w szczególności uprawnienia katolickich alumnów i nowicjuszy zakonnych do odraczania służby wojskowej, a duchownych i zakonników do przeniesienia do rezerwy. Uprawnienia kapelanów katolickich do sprawowania opieki duszpasterskiej i wprowadzenia zasady równouprawnienia między kapelanami, bo dzisiaj jedni kapelani otrzymują wynagrodzenie ze skarbu państwa, a inni tego wynagrodzenia nie otrzymują.

Należy rozciągnąć na innych wyznawców uprawnienia katolików do zawierania małżeństw cywilnych przed duchownymi katolickimi.

Uprawnienia dzieci katolickich do pobierania nauki religii w przedszkolach powinny być rozciągnięte także na inne dzieci, nie będące wyznania katolickiego. I tu, proszę państwa, jeszcze jedna istotna sprawa, że należy wreszcie chyba zmienić przepis, który zabrania umieszczania na świadectwach szkolnych stopni z nauki religii, jeżeli odbywa się ona poza szkołą i nie jest finansowana przez państwo. Obecnie obowiązujące przepisy przewidują, że tylko to, co jest nauczane w szkole, względnie opłacane przez państwo, gdy chodzi o nauczanie religii, może figurować na świadectwie szkolnym. To już jest chyba przejaw dyskryminacji, bo nie dość, że te małe Kościoły i związki wyznaniowe nie pobierają pieniędzy od państwa, to jeszcze ich dzieci nie mają prawa do tego, żeby stopnie z religii figurowały na świadectwie szkolnym, bo to jest efekt ostatniego orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego.

Ponadto jest jeszcze jeden problem, który wyłania się w związku z nauczaniem religii w szkole. Mianowicie, jaka liczba dzieci w klasie uprawnia do nauczania religii? W tej chwili obowiązuje norma siedmiorga dzieci, w praktyce to powoduje, że z tej nauki religii korzystają tylko dzieci katolickie, gdzieś tam prawosławne i protestanckie, tam gdzie ta liczba dzieci jest odpowiednia. Czy to jest zgodne z zasadą równouprawnienia obywateli? Mam tu wątpliwości.

Wreszcie uwagi końcowe. Konkordat z 1925 roku zaciążył negatywnie na sytuacji prawnej małych wspólnot wyznaniowych, czego przejawem był fakt, iż mimo nakazu konstytucyjnego władze państwowe nie uznały prawnie do 1939 roku żadnego nowego wyznania. Dzisiaj, po upływie siedemdziesięciu lat, kiedy toczy się debata ratyfikacyjna nad nowym konkordatem, wpłyną niebawem do Sejmu projekty trzech ustaw normujących sytuację prawną Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego i Kościoła Chrześcijan Baptystów, które w II Rzeczypospolitej bezskutecznie starały się o uznanie prawne. Jest to chyba

symptom – i to chyba pozytywny – zmian, jakie się w tym czasie dokonały. Obowiązująca konstytucja i umowy międzynarodowe dotyczące praw człowieka nakładają na władze państwowe obowiązek przestrzegania w swej działalności prawodawczej zasady równouprawnienia wyznań i wyznawców wszystkich religii. W chwili obecnej atmosfera sprzyja realizacji tych zasad. Władza wykonawcza przyspiesza prace legislacyjne nad ustawami indywidualnymi i nowelizacją ustawy "O gwarancjach wolności sumienia i wyznania".

Czy projektowane zmiany uwzględnią wszystkie postulaty Kościołów i związków wyznaniowych i kiedy to nastąpi? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Jako optymistą, jestem przekonany, że rząd wywiąże się ze swoich publicznych zobowiązań i przynajmniej przed zakończeniem debaty ratyfikacyjnej przedłoży Sejmowi projekt nowelizacji ustawy "O gwarancjach wolności sumienia i wyznania", a nowelizacja kodeksu rodzinnego i opiekuńczego nie ograniczy się tylko do katolików. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*).

#### **Marszałek Senatu Adam Struzik**

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze, za referat. Myślę, że będzie on dobrym wstępem do późniejszej dyskusji panelowej.

Proszę teraz o krótkie, zadawane z miejsca pytania do pana profesora. Po udzieleniu odpowiedzi przystąpimy do dyskusji panelowej.

Proszę bardzo, ksiądz profesor Sobański.

#### **Ksiądz Remigiusz Sobański**

##### **Akademia Teologii Katolickiej, Uniwersytet Śląski**

Pan profesor najpierw wyraził żal, że nie przygotowano wykazu propozycji niezbędnych zmian w prawie polskim, co uczyniłoby dyskusję parlamentarną bardziej konkretną i konstruktywną. Za tym stwierdzeniem stoi sugestia, że tych zmian musi być bardzo dużo, skoro ich zestawienie jest tak ważne, co akurat kłóci się z tym, co ja powiedziałem, twierdząc, że do funkcjonowania konkordatu konieczne są zmiany przewidziane art. 10. Na przedostatniej stronie natomiast czytam zdanie, które pan profesor ominął w swoim wystąpieniu ustnym: "Zmiany w sytuacji prawnej Kościoła katolickiego i katolików, jakie spowoduje konkordat, gdy zostanie ratyfikowany, nie będą miały, poza sprawami małżeństwa, szerszego zakresu, aczkolwiek z powodu małej precyzji niektórych jego sformułowań ich treść budzić będzie rozbieżności interpretacyjne". Zostawiamy te rozbieżności interpretacyjne, bo nie ma prawa, którego nie trzeba by było interpretować. Wydaje mi się natomiast, że te dwa stwierdzenia nie współgrają. To ostatnie mi odpowiada, z tym pierwszym nie umiem się pogodzić. Dziękuję.

**Walerian Piotrowski**  
**Przewodniczący Komisji Konstytucyjnej**  
**Zgromadzenia Narodowego Sejmu I kadencji**

Panie Profesorze, w swoim wystąpieniu położył pan akcent na art. 8 konkordatu dotyczący cmentarzy, który może w przyszłości stwarzać problemy z grzebaniem ludzi innych wyznań czy bezwyznaniowych. Chciałem postawić panu takie pytanie: czy społeczność wyznaniowa ma prawo do swojego własnego cmentarza? I czy postulat lub żądanie ustawowego obowiązku grzebania na tym cmentarzu osób nie należących do tego wyznania nie stanowi przypadkowo naruszenia zasady wolności religijnej i autonomii tego wyznania? Nie chcę tutaj mówić o naszych rozwiązaniach, które obowiązują, i przyłączam się do tego, co powiedział na ten temat ksiądz profesor Sobański i także inni kanoniści. Niech pan profesor zechce zwrócić uwagę, że w tej głośnej sprawie, dotyczącej charakteru sakralnego terenów Oświęcimia czy Brzezinki, w poszanowaniu uczuć religijnych i przekonań uznaliśmy także nienaruszalność wyznaniową tego terytorium. Czy zdanie grzebania innych osób, nie należących do konkretnego wyznania, na cmentarzu wyznaniowym nie jest naruszeniem zasady wolności religijnej i autonomii wyznania?

I inna kwestia. Czy na tej bardzo obszernej liście dotyczącej koniecznych ustawowych nowelizacji pan profesor uwzględnił to, że nie wszystkie związki wyznaniowe mają taką strukturę prawną, która umożliwia nawet regulację ustawową relacji państwa do tego związku wyznaniowego? Nie wszystkie związki wyznaniowe są zainteresowane z mocy swojego statutu nauczaniem religii w szkołach. Ponadto jest jeden bardzo ważny wzgląd praktyczny – rozproszenie tych związków wyznaniowych. Żaden ustawodawca państwowy nie będzie mógł zrealizować w odniesieniu do każdego wyznania w każdym miejscu nawet najbardziej słusznej zasady. Myślę, że przy rozwiązaniach ustawowych trzeba na to zwrócić uwagę.

I konkretny problem: czy w związku, z tym tak szerokie uregulowanie tych problemów w odniesieniu do wszystkich związków wyznaniowych – generalnie się temu nie sprzeciwiam, nie chcę tego powiedzieć – nie wymaga jednak długiego czasu? Nie będzie więc do zrealizowania w przyzwoitym terminie, w którym ratyfikacja konkordatu powinna nastąpić. A przecież po ratyfikacji te rozwiązania mogą następować, szczególnie wtedy, gdy one mają mieć charakter negocjacyjny. Dziękuję.

**Ksiądz Remigiusz Sobański**  
**Akademia Teologii Katolickiej, Uniwersytet Śląski**

Może panu profesorowi trochę przyjdę w sukurs w związku z pierwszym pytaniem. Nienaruszalność cmentarza oznacza nienaruszalność jego charakteru sakralnego, sepulkralnego. Chcę natomiast podkreślić, że wcześniejsze niż nienaruszalność cmentarza jest prawo każdego człowieka do pochówku. Stąd dyspozycja w prawie, że jeżeli nie ma innego cmentarza, to także wyznawcę innej religii czy nawet niewierzącego trzeba pochować na tym cmentarzu. To się z tym nie

kłóci i tego rodzaju rozwiązanie prawne jest konieczne ze względu na wcześniejsze, podstawowe prawo do pochówku. Wydaje mi się, że problem tkwi gdzie indziej, ponieważ zagadnienie cmentarza, pochówku było podnoszone w dyskusji w związku z konkordatem jakoby dlatego, że tam nie ma dyspozycji o zarządzaniu cmentarzem. Z zarządzaniem cmentarzami nie było problemu przez 45 lat, natomiast problem był z zakładaniem cmentarzy. Chcę zwrócić uwagę na jedną rzecz, na ustawę "O gwarancjach wolności sumienia i wyznania". W tej ustawie z 1989 roku czytamy: "Kościoły mogą zakładać cmentarze i zarządzać nimi". I nie było wtedy żadnego problemu, nikt nie podnosił sprawy, że niewierzący będzie pozbawiony prawa do pochówku, mimo że *expressis verbis* prawo zarządzania cmentarzami zagwarantowano związkom wyznaniowym. Stąd sądzę, że zarzuty dotyczące prawa do pochówku, które stawia się w związku z konkordatem po prostu nie mają fundamentu w tekście konkordatu ani w obowiązującym stanie prawnym. Dziękuję.

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze pytania do pana profesora Pietrzaka?  
Nie ma.

Panie Profesorze, bardzo proszę o odpowiedź.

**Michał Pietrzak**

**Uniwersytet Warszawski**

Pierwsze pytanie dotyczy problemu nowelizacji tych ustaw. Mnie nie chodziło o to, żeby wszystkie ustawy, które wskazuje projekt wniesiony przez rząd do Sejmu, były od razu, w sensie dosłownym, projektami, a nie zapowiedziami zmian. Uważałem natomiast, że na przykład co najmniej zmiana kodeksu rodzinnego i opiekuńczego powinna być dołączona do ustawy o ratyfikacji, podobnie nowelizacja ustawy "O gwarancjach wolności sumienia i wyznania". Zresztą wiadomo, że nad tymi dwoma projektami toczą się już od dawna prace legislacyjne i prowadzone są dyskusje. Można było ewentualnie te dyskusje przyspieszyć. Uważam, że dyskusja nad ratyfikacją konkordatu byłaby bardziej konstruktywna, w tym sensie, że odpadłyby pytania: a co z innymi Kościołami i związkami wyznaniowymi, co z innymi wyznawcami? Wtedy tego problemu już by nie dyskutowano.

Drugi problem – problem cmentarzy. Uważam, jak pan senator Piotrowski, że każdy Kościół ma prawo, i to prawo państwowe potwierdza, do zakładania cmentarzy. Tylko że rozmieszczenie ludności pod względem wyznaniowym, jak wiemy, nie układa się akurat, tak że zwarte grupy wyznaniowe mieszkają na określonym terytorium. I dlatego państwo nie decyduje się na zakładanie cmentarza lomunalnego w każdej gminie. Moim zdaniem, tak jednak powinno być, wtedy nie byłoby problemu. Gdyby w każdej gminie istniał cmentarz komunalny obok cmentarzy wyznaniowych – kto nie jest chowany na cmentarzu wyznaniowych, ma prawo do

pochowania na cmentarzu komunalnym – nie byłoby w ogóle tego problemu i dyskusji.

Podzielam tu opinię księdza profesora Sobańskiego, że Kościoły mają prawo zarządzać cmentarzami. Ale tu trzeba dodać jedno małe uzupełnienie – w granicach obowiązujących ustaw państwowych. Obecnie obowiązujące ustawy państwowe nakładają na wszystkich zarządców cmentarzy wyznaniowych obowiązek chowania zmarłych innego wyznania czy bezwyznaniowych, oczywiście bez żadnych ceremonii i uroczystości religijnych. Konkordat jest tu na tyle nieprecyzyjny, że umożliwia inną interpretację. To jest ważna sprawa, bo dotyczy każdego z nas. Co prawda, po śmierci nikt już i tak o niczym nie decyduje, ale chciałby mieć tę ekspektatywę, że zostanie pochowany jak człowiek, bez żadnych gorszących swarów, waśni wokół tego, gdzie i w jaki sposób ma być pochowany. Dlatego w tych sprawach lepsza jest większa ostrożność prawnicza, gdyż efekty będą na pewno korzystne dla wszystkich.

Czy wszystkie Kościoły są zainteresowane ustawą? Oczywiście, nie! Przyjęto jednak taką zasadę, że każdy Kościół ma mieć indywidualną regulację prawną i to ustawową. Sądzę, podałem to w swoim referacie, że może przyszła dyskusja konstytucyjna przyjmie inne rozwiązanie, bo to też jest trochę absurdalne. Są przecież małe Kościoły, które mają niewielką grupę wyznawców, i które często nie chcą tej ustawy. Uszczęśliwianie ich na siłę byłoby chyba niewskazane.

Problem nauczania religii w małych grupach jest bardzo skomplikowany. Podzielam tu opinię pana senatora Piotrowskiego. Tylko że skoro już wprowadzono naukę religii do szkół, to trzeba było brać pod uwagę także te małe społeczności religijne, to, jak ich dzieci mają mieć zagwarantowane nauczanie religii. To jest ta generalna zasada. Przecież rozdział Kościoła od państwa wypracowano przez wieki. Pracowano nad tym od XVI wieku. Rozdział ma tę zaletę, że rozdziela pewne sfery działania państwa i Kościoła – państwo nie wchodzi Kościołowi w paradę, i odwrotnie. Kiedy naukę religii wprowadza się do szkół państwowych i jeszcze nakłada na państwo obowiązek organizowania tej nauki, to powstają tego rodzaju konsekwencje. Bo jeżeli się powie "a" w stosunku do dzieci katolickich, to trzeba powiedzieć "b" na przykład Świadkom Jehowy czy innymi wyznaniem. I trzeba mieć wizję rozwiązywania tych problemów. Bo państwo musi mieć na uwadze interesy wszystkich obywateli, a nie tylko tych, którzy należą do większych Kościołów.

Czy ta nowelizacja jest pilna? Sądzę, że chyba pilna to ona jest, bo małe Kościoły już wielokrotnie zwracały się do rządu o nowelizację. Można to chyba przyspieszyć, może nie równocześnie z ratyfikacją, ale w każdym razie, żeby te małe Kościoły wiedziały, iż toczą się także prace nad nowelizacją ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania. I inne Kościoły też będą miały te same, równe prawa, co Kościół katolicki. Dziękuję.

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Szanowni Państwo, przystąpimy teraz do dyskusji panelowej.

Prowadzącym będzie pan redaktor Zbigniew Nosowski z miesięcznika "Więź". Ja, niestety, będę musiał państwa opuścić z powodu innych, ważnych zajęć. Wrócę przed zakończeniem dyskusji panelowej. Zamknięcie przewidujemy około godziny 15.30. Myślę, że mamy tutaj pewien margines czasu 15.30–15.45.

Pozostałych członków panelu proszę o zajęcie miejsc za stołem: dr Witolda Brodzińskiego, prezesa Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, pana Marka Pernala, księdza prof. Wojciecha Góralskiego, prof. Jerzego Ignatowicza i prof. Michała Pietrzaka.

### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Ponieważ pan marszałek przedstawił uczestników panelu, czuję się zwolniony z tego obowiązku. Chciałbym ustalić z panami jedną zasadę porządkową. Żeby to był rzeczywiście panel, proponowałbym, by każda pojedyncza wypowiedź trwała nie dłużej niż 3 minuty. I będę się starał przestrzegać tego czasu.

Może w ten sposób to zorganizujemy, że najpierw będzie seria pytań do wszystkich panów, z możliwością wzajemnej dyskusji, potem trochę pytań do poszczególnych osób, oczywiście też z możliwością dyskusji. A następnie, zgodnie z planem seminarium, o godzinie 14.20, i to na całą godzinę, otwieramy forum dla dyskusji z udziałem wszystkich uczestników seminarium.

Ponieważ wszyscy panowie są ekspertami, prawnikami bądź osobami z urzędu zajmującymi się sprawami regulacji relacji Kościół – państwo, chciałbym zadać pytanie o ocenę dotychczasowej dyskusji na temat konkordatu. Mija już prawie rok od jego podpisania, ukazało się na ten temat 6 książek i setki artykułów. Czy zdaniem panów, jest to bardziej dyskusja merytoryczna czy raczej walka polityczna?

Może pan, Panie Doktorze. Proszę bardzo.

### **Witold Brodziński Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Nie jestem ekspertem, jestem prezesem synodu z wyboru na trzy lata. Przy okazji jestem konstytucjonalistą. Ale tak naprawdę nie zajmuję się problemem praw wolności jednostki.

Odpowiadając na pytanie, które zadał pan redaktor Nosowski. Wydaje mi się, że w ostatnich tygodniach zaczynają niektórym – przepraszam za słowo – puszczać nerwy. Dla mnie, jeżeli chodzi o dyskusję, złym symptomem jest wypowiedź ministra Krzysztofa Skubiszewskiego dla "Polityki", gdzie kilkakrotnie temu, bardzo eleganckiemu, panu wyraźnie te nerwy puściły, gdzie w stosunku do oponentów konkordatu użyto słów, których nie używa się w kulturalnej dyskusji.

Generalnie uważam, że dyskusja, która toczy się nad konkordatem jest dyskusją zastępczą, bo właściwie nie ma dyskusji na temat relacji państwo a Kościół,

związki wyznaniowe, to znaczy przyszłość tych relacji. Tutaj jestem optymistą, wierzę, że jeżeli nie za naszego życia, to może za życia przyszłych pokoleń Polska będzie częścią Unii Europejskiej i właściwie takiej dyskusji nie ma. Ale wierzę, że dyskusja nad konkordatem jest początkiem tej dyskusji.

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Oczywiście, walka polityczna jest nieodłączna od wszelkiej dyskusji merytorycznej czy prawniczej, tylko że rzeczywiście przybrała ona miejscami rozmiary przekraczające dopuszczalne wymiary tej dyskusji, tych aspektów politycznych, i w tym zakresie kultura polityczna społeczeństwa polskiego nie jest chyba za wysoka.

Natomiast gdy chodzi o dyskusję merytoryczną, to ona się cały czas toczy, tylko że oponenti tej czy innej opcji prawnej często od razu zastępują argumenty prawne argumentami politycznymi i dlatego trudno jest tu, na tych dwóch płaszczyznach, prowadzić dyskusję, bo jeżeli ktoś stawia zarzut prawny w stosunku do konkordatu, to przeciwnicy od razu stawiają go na płaszczyźnie politycznej, że jest przeciwnikiem Kościoła. W stosunku do mnie padały takie oceny, że byłem nawet współpracownikiem IV Departamentu. I to ze strony nie jakichś tuzinkowych dziennikarzy, tylko poważnych osób. Dlatego, proszę państwa, jest tak trudno prowadzić tę dyskusję.

Druga uwaga dotyczy kwestii, że społeczeństwo nie było przygotowane do konkordatu – konkordat powstał nagle, jak *Deus ex machina*, tekst jest nienaruszalny, itd. To jest efekt tych różnych emocji, jakie wiążą się z konkordatem. Gdyby społeczeństwo było przygotowane wcześniej, że są zamiary, są projekty, wtedy ta dyskusja toczyłaby się wcześniej. Rząd poznałby nastroje, opinie społeczeństwa i wtedy prawdopodobnie jakoś by to uwzględnił. Rząd demokratyczny, który nie uwzględnia opinii społeczeństwa przestaje mieć zaufanie tego społeczeństwa.

Sądzę, że fakt, iż podpisano ten konkordat – moim zdaniem przedwcześnie – wpłynął na stanowisko społeczeństwa w wyborach w ubiegłym roku. Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Pan profesor Ignatowicz, proszę.

**Jerzy Ignatowicz**  
**Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie**

Na to pytanie jednoznacznie nie można odpowiedzieć, bo jak to już moi poprzednicy mówili, zależy to od czasu, w jakim toczyła się dyskusja. Początek był taki, że niewątpliwie górowały emocje. Emocje nie tylko polityczne, ale emocje wynikające z osobistych poglądów poszczególnych dyskutantów. Na to, że dyskusja

była prowadzona właśnie w takim trybie wskazuje to, że niektóre zarzuty były nieraz żenująco naiwne, żenująco proste.

Dziś już po dłuższym czasie zarzuty są wyważone i o dyskusji zaczyna decydować meritum zagadnienia, a mniej już emocje.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Pan profesor Góralski, proszę.

**Ksiądz Wojciech Góralski**  
**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Myślę, że dyskusja na temat konkordatu toczy się jakby w dwóch sferach. Pierwsza sfera uwarunkowana jest po pierwsze, niewłaściwym odczytaniem zapisów tej umowy, niezrozumieniem, wręcz ignorancją wielu środowisk, jeśli chodzi o prawidłowe odczytanie, interpretację poszczególnych artykułów konkordatu.

Drugim źródłem – na tej płaszczyźnie, moim zdaniem, niewłaściwej dyskusji – jest wręcz, ośmielę się to powiedzieć, zdecydowane uprzedzenie nie tylko do konkordatu, ale niestety do Kościoła. Wyraźnie tak postrzegam tę, moim zdaniem, niewłaściwą dyskusję.

I druga sfera dyskusji właściwej, która zasługuje na uwagę, jako że zapisy konkordatowe mogą budzić wiele wątpliwości czy nawet zastrzeżeń, jest to dyskusja rzeczowa. Przykładem tego jest publikacja panów Fryderyka Zolla i Pawła Kuglarza dotycząca małżeństwa konkordatowego. Jest to dla mnie klasyczny przykład dyskusji rzeczowej, wnikliwej autorów, którzy chcą poznać prawdę.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo.

Panie dyrektorze, pan negocjował konkordat i zapraszał pan wszystkich do dyskusji. Jak po tym roku widzi pan tę dyskusję? Czy udało się przedyskutować wszystko to, co było niezbędne, żeby wyjaśnić niejasności?

**Marek Pernal**  
**Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Wydaje mi się, że można zaobserwować dosyć chyba optymistyczną tendencję, polegającą na tym, że zarzuty najbardziej skrajne w stosunku do tekstu konkordatu, jakie pojawiały się w momencie kiedy tekst stał się znany opinii publicznej, w tej chwili, wydaje mi się, zniknęły z polemik, przynajmniej z fachowych.

Najbardziej interesującym przykładem, wydaje mi się, jest to, że nie ma w tej chwili chyba wątpliwości, iż konkordat stanie się częścią obowiązującego polskiego



porządku prawnego, że nie będzie potrzebna specjalna implementacja konkordatu do obowiązującego w Polsce ładu prawnego, że nie będą potrzebne nowelizacje wszystkich poszczególnych aktów prawnych, które zostaną przez konkordat zmienione lub uchylone.

Wydaje mi się, że świadomość, że Sejm i Senat przez uchwalenie ustawy ratyfikacyjnej wprowadzają konkordat w obieg polskiego prawa wewnętrznego jest bardzo pozytywnym przykładem nowego podejścia do tej kwestii.

Naturalnie, że na sprawie zaważyła sytuacja polityczna, jaka istniała jesienią ubiegłego roku. Myślę, że jest symptomatyczne i optymistyczne, że zarzuty polityczne kierowane pod adresem poprzedniego gabinetu, związane z kompetencjami do podpisania konkordatu, do zaciągania w imieniu państwa tego typu zobowiązań w tej chwili również i te zarzuty wydają mi się znacznie słabsze i nie dostrzegam ich tak powszechnie. Dziękuję bardzo.

#### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Aby nasza dyskusja była jak najbardziej merytoryczna, chciałbym poprosić o spojrzenie na nasz temat w perspektywie szerszej, europejskiej. Wśród materiałów, które Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu dostarczyło nam na dzisiejsze seminarium są chyba dwa czy trzy opracowania dotyczące konkordatów w innych krajach europejskich.

Panie profesorze, może pan jako specjalista z dziedziny prawa wyznaniowego mógłby pokrótce streścić sytuację krajów o podobnej strukturze wyznaniowej, jak Polska. Myślę, że szczególnie warto porównywać się do tych krajów europejskich, w których są konkordaty. Jakie z tego mogą wynikać wnioski dla układania relacji państwo – Kościół w Polsce?

#### **Michał Pietrzak**

##### **Uniwersytet Warszawski**

Generalnie można stwierdzić, że konkordaty w takich krajach, jak: Włochy, Hiszpania, Portugalia zawarte w przeszłości doprowadziły do wprowadzenia tam rozdziału Kościoła od państwa. To jest generalne stwierdzenie. Widać to szczególnie na przykładzie włoskim, ale i hiszpańskim, i portugalskim; są to przykłady bardzo specyficzne.

Proszę państwa, konkordaty mają pewne konsekwencje praktyczne, także dla dla działalności Kościoła katolickiego z tego punktu widzenia, że przy regulacji konkordatowej Kościół zawsze czuje się bezpieczny, gdy chodzi o jego prawa i nie zabiega o to, by te prawa były także akceptowane przez społeczeństwo. I tu może dochodzić, i doszło w tych krajach, do rozdźwięku w tych kwestiach.

Kościół był pewny, że ma poparcie społeczeństwa, jak np. we Włoszech, i później nagle okazało się, że jest inaczej. Dojdzie do tego referendum w sprawie

rozwodów, dalej – referendum w sprawie aborcji. Aldo Moro na jednej z konferencji chadecji przyznał, że "my jako partia nie rozumieliśmy przemian jakie dokonują się w tym społeczeństwie". To samo można powiedzieć w odniesieniu do Hiszpanii, także Portugalii, gdzie te zmiany, na przykład portugalskie, wprowadziły od razu bardzo ostre sformułowania, których nie ma gdzie indziej. Na przykład sformułowanie w konstytucji portugalskiej, że żadna partia polityczna ani związek wyznaniowy nie może się odwoływać do symboli religijnych i nazw religijnych. Czyli chadecja nie może tam istnieć. I to jest zakaz konstytucyjny.

Z drugiej strony, konkordat także wpływał w tamtych krajach na pewne ograniczenie praw mniejszości religijnej. Nie przypadkiem niedawno, bo chyba w ubiegłym roku, w Hiszpanii rząd spotkał się z przedstawicielami Kościołów Protestanckich. Prasa odnotowała to jako najważniejsze wydarzenie od czasów reformacji, ponieważ od czasów reformacji żaden rząd hiszpański nie spotkał się z przedstawicielami mniejszości wyznaniowych.

I to jest także symptom oddziaływania konkordatów na nastroje społeczeństwa. Moje przekonanie jest takie, że przy ustawach wewnętrznych, które mogą być łatwiej zmienione niż konkordat, Kościół stara się zabiegać w społeczeństwie demokratycznym o to, żeby jego obraz w opinii, zwłaszcza decydentów w Sejmie i w Senacie, czy w parlamencie w ogóle, był jak najbardziej korzystny, także podczas wyborów, bo to w jakiś sposób decyduje. Natomiast przy rozstrzygnięciu konkordatowym nie musi o to zabiegać, co usypia uwagę Kościoła i to miało miejsce, także i w Hiszpanii, i w Portugalii, i we Włoszech. Inna jest sytuacja w Niemczech, które, jak mówimy, mają rozdział czy nie mają rozdziału...

I jeszcze jedna generalna uwaga – nie ma wypracowanego modelu konkordatowego, gdy chodzi o państwo świeckie neutralne światopoglądowo. Dzisiaj z państwem świeckim wiąże się podstawową cechą, to jest neutralność w sprawach religijnych. Nie ma wypracowanego modelu, ponieważ wszystkie dotychczasowe modele konkordatu były przystosowane do takiej czy innej formy państwa wyznaniowego. Na ogół państwa świeckie po gwałtownych przemianach, np. jak w Meksyku czy w innych krajach nie godziły się w ogóle na żadne konkordaty, bo polityka była bardzo wyraźnie o ile nie antyklerykalna, to antykościelna. I to powodowało określone konsekwencje. Dlatego w tej chwili, gdy chodzi o nastawienie rzeczoznawców Stolicy Apostolskiej, to też mówili, że była pewna cisza konkordatowa, bo tych konkordatów w Europie zawierano raczej mało, na przykład w Hiszpanii i Portugalii dostosowywano stare konkordaty do zmian konstytucyjnych jakie tam zachodziły. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję panie profesorze.

Księżę profesorze, czy jest prawdą, że Stolica Apostolska chciała zrezygnować z konkordatów jako sposobu regulowania stosunków między państwem i Kościołem po II Soborze Watykańskim?

**Ksiądz Wojciech Góralski**  
**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Zdecydowanie należy odrzucić takie przypuszczenie. Nie ma najmniejszych podstaw do imputowania Stolicy Apostolskiej oddalenia tak znakomitego instrumentu prawnego w regulacji stosunków Kościół – państwo, a szerzej – stosunków wyznaniowych, jakim to instrumentem jest – od konkordatu wormackiego z 1122 roku – właśnie konkordat.

Należy jednak wyróżnić, o czym pan profesor nie wspomniał, dwa rodzaje konkordatów: przedsoborowe, które rzeczywiście sprzyjały Kościołowi katolickiemu, ba, wręcz ten Kościół obdarowywały pewnymi przywilejami, jak np. nasz konkordat z 10 lutego 1925 r. i model konkordatu posoborowego, gdy oto w konstytucji "Gaudium et spes" pojawiło się słynne zdanie, w którym ojcowie Soboru mówią, że Kościół gotów jest wyrzec się przywilejów. I od tej chwili, należy z naciskiem to podkreślić, notujemy zgoła nowy model konkordatu. W związku z tym, na przykład reminiscencje pana prof. Wiślockiego dotyczące konkordatu przedwojennego, aczkolwiek cenne, nie mogą znaleźć pełnej aplikacji w stosunku do konkordatu, który jutro stanie na porządku dziennym Sejmu.

Po drugie, nie tylko z krajami europejskimi, ale również pozaeuropejskimi, nawet z mniejszością katolicką, jak Tunezja czy Maroko, są zawierane konkordaty. A ostatnia umowa z Izraelem, której tekst mam przed sobą, jest również świadectwem, że umowy państw ze Stolicą Apostolską nie przeżyły się.

Wracam już tylko bardzo krótko do tego co powiedziałem. Należy zdecydowanie odróżnić, a obawiam się, że wielu dyskutantów, mam na myśli szeroką dyskusję narodową nad konkordatem, nie czyni tego, model konkordatu tradycyjnego, który, jak nadmieniłem, próbował obsypywać, obdarowywać Kościół katolicki przywilejami, od zgoła innego modelu konkordatu posoborowego.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo.

Panie dyrektorze, pan w opublikowanej dyskusji z prof. Wiślockim przywoływał wzór konkordatu włoskiego, na który również pan prof. Wiślocki powołuje się twierdząc, że nasze rozwiązania są wręcz bardziej nowoczesne od tych, które są we Włoszech. Czy konkordat włoski był inspiracją dla polskich negocjatorów, czy nie?

**Marek Pernal**

**Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Istotnie miałem okazję z panem profesorem wymieniać polemiczne uwagi na temat konkordatu. Konkordat włoski był oczywiście analizowany przez obie strony negocjujące konkordat polski i był przedmiotem krytycznej uwagi.

Możemy mówić o wielu różnych rozwiązaniach, jakie w konkordacie włoskim i w konkordacie polskim zostały przyjęte w odmienny sposób. Dwie kwestie wydają mi się warte podkreślenia.

Pierwsza, w której konkordat polski podąża jakby za rozwiązaniem przyjętym we Włoszech i uznaje, że jest to postanowienie, które warto w przypadku konkordatu polskiego przyjąć. Myślę tutaj o formule niezależności i autonomii państwa i Kościoła. Wydaje mi się, ale sądzę, że jest to pogląd, który podzielali wszyscy uczestnicy negocjacji, jak również rozumiem, że jest to pogląd, który znajduje szerokie poparcie w społeczeństwie polskim sądząc po tym, jak wyglądają projekty nowej konstytucji złożone do Sejmu jeszcze w ubiegłym roku, że jest formuła niezależności i autonomii obu instytucji odpowiada nowoczesnemu państwu i odpowiada Kościołowi, który po Soborze Watykańskim II zmienił swoje oblicze. Zapis, który znalazł się w konkordacie włoskim, możecie państwo również szukać w pierwszym artykule konkordatu polskiego.

Są i rozwiązania, które wydały się negocjatorom polskim wątpliwe, niestosowne w tym sensie, że nie do zastosowania, ponieważ pokazały swoje wady. Myślę tu o art. 10 dotyczącym kwestii małżeńskiej.

Krótko przed podjęciem negocjacji na temat konkordatu, we Włoszech toczyła się bardzo ożywiona dyskusja, był poważny problem polityczny i prawny związany z bodaj orzeczeniem włoskiego trybunału konstytucyjnego, który wypowiedział się na temat nieważności małżeństwa w sposób taki, który ingerował w kompetencje trybunału kościelnego. Włoski trybunał konstytucyjny wysnuł z tekstu konkordatu wniosek, który spowodował bardzo gwałtowną i żywą reakcję oraz polemikę w Stolicy Apostolskiej.

Mając tego typu precedens przed oczami, wydaje się nam, że ustrześliśmy się przed podobnymi zagrożeniami. Konkordat polski w kwestii rozdziału kompetencji sądów państwowych i trybunałów kościelnych, jeśli chodzi o kwestię małżeńską jest dużo bardziej konkretny, jednoznaczny i nie budzący, moim zdaniem, żadnych wątpliwości. W tym sensie czerpaliśmy z konkordatu włoskiego, ale wysnuliśmy wnioski z jego niedoskonałości.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję. Może do kwestii związanych z regulacją małżeństw wrócimy jeszcze później, bardziej szczegółowo. Na razie chciałbym, żebyśmy zakończyli kwestie związane z konkordatem polskim na tle innych regulacji europejskich. Czy jeszcze pan doktor w tej kwestii?

**Witold Brodziński**  
**Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Mam dwie uwagi.

Pierwsza: skąd wynikają obawy w środowisku, może nawet nie tyle Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, bo trudno mi tu wypowiadać się, to jest jednak kilka tysięcy osób, chociaż są obawy jak będzie wyglądała sytuacja, czy nie będzie w ogóle sytuacji, o których 5 kwietnia w łódzkiej audycji telewizyjnej mówiła pani poseł Barbara Labuda, w której miałem przyjemność z panią uczestniczyć. Chodziło o kwestie cmentarzy.

Natomiast uważam, że mój pesymizm jako konstytucjonalisty wynika z tego, że ilość tych, nie tyle luk, ile nieprecyzyjnych sformułowań jest tak duża, że opinia pani profesor Łętowskiej o Polsce jako kraju nihilizmu konstytucyjnego, nic nie straciła na znaczeniu. Więc boję się, że sądownictwo konstytucyjne w Polsce jest nie przygotowane do rozstrzygnięcia w sposób pozytywny, kształtujący porządek państwowy różnych wątpliwości, które już dzisiaj z tych trzech referatów wynikają.

Poza tym, wydaje mi się, to już tak na marginesie, że dobrego klimatu dla dyskusji na temat konkordatu nie tworzy podnoszona publicznie, przez niektórych hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego, kwestia wyższości tak zwanego *ius* nad *legs*. To jest problem konstytucyjny, problem opisany znakomicie w literaturze prawnokonstytucyjnej. Nie będą przytaczał tych wypowiedzi, ale wydaje mi się, że dla ładu demokratycznego w Polsce, jest bardzo ważne, żeby normy stanowione przez parlament, pochodzący z wyborów demokratycznych, miały najwyższą moc prawną.

Dla mnie jako dla chrześcijanina normy, które wprowadza ewangelia są normami moralnymi. To są moje wewnętrzne normy, są one najważniejsze. Ale jestem jednocześnie obywatelem państwa i obowiązują mnie normy przede wszystkim państwa, w którym żyję. Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Czy pan profesor Ignatowicz chciałby zabrać głos w tej kwestii?

**Jerzy Ignatowicz**  
**Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie**

Chcę powiedzieć parę słów na temat zarzutu, jakie mój przedmówca był łaskaw postawić, że konkordat zawiera bardzo wiele nieprecyzyjnych sformułowań.

Nie jestem specjalistą od prawa wyznaniowego, moja specjalność to prawo cywilne i pod tym kątem widzenia zajmuję się konkordatem. W szczególności jego art. 10, który przewiduje nową formę zawierania małżeństw.

Otóż spotkałem się z zarzutem braku precyzji, również i art. 10 od początku dyskusji. To mnie zaskoczyło. Dlaczego? Dlatego, że w przygotowaniu i zawarciu

konkordatu brali udział znamienici prawnicy i że właśnie taki, typowy dla zawierania umów międzynarodowych, sposób mógł wzbudzać zastrzeżenia.

Mogę powiedzieć, że jeśli chodzi o art. 10, to wbrew zarzutom, które godziły i w ten artykuł, to jest on napisany absolutnie z pełną precyzją. Cco tego dowodzi? Mówiono już dziesiątym o tym, ale powtórzę, że już obecnie są przygotowane dwa urzędowe projekty ustaw wykonawczych do art. 10 konkordatu. Zarówno jeden, jak i drugi zespół, bo były dwa zespoły pracujące niezależnie od siebie, nie miały większych trudności z przygotowaniem projektu ustawy, dlatego że rozwiązania zawarte w konkordacie w art. 10 były dostatecznie precyzyjne i nie budziły, przynajmniej w opinii prawników, którzy mieli dokonać odpowiednich zmian w naszym ustawodawstwie i dokonali tych zmian w projekcie, zastrzeżeń. Dlatego sprzeciwiłbym się temu twierdzeniu, przynajmniej co do art. 10.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Proszę bardzo, doktor Brodziński.

**Witold Brodziński**

**Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Panie profesorze, uczyłem się z podręczników pana profesora i nie będę polemizował na temat prawa cywilnego, czy rodzinnego. Natomiast mam tylko pytanie, pan profesor Pietrzak upoważnił mnie do zadania tego pytania, bo to jest pytanie stawiane przez profesora Pietrzaka w wielu artykułach – dlaczego w konkordacie nie można było zapisać generalnej klauzuli, że Kościół rządzi się swoim prawem w ramach obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej ustaw? Ta klauzula generalna daje pierwszeństwo, wyższość ustawom państwowym, prawa państwowego stanowionego przez parlament.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Proszę, ksiądz profesor Góralski.

**Ksiądz Wojciech Góralski**

**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Myślę panie doktorze, iż należy, i to zdecydowanie, odróżnić dwa porządki prawne, autonomiczne i niezależne: porządek prawny kościelny i państwowy. Trudno jakimkolwiek przyznać priorytet. To są dwa równorzędne, niezależne i autonomiczne, funkcjonujące zresztą w stosunku do tych samych obywateli, i Kościoła i państwa, systemy. Kościół nie musi zobowiązywać się, zwłaszcza w konkordacie, do tego, że będzie, tak to zrozumiałem, przestrzegał porządku prawnego państwa. Tak samo jak duchowni nie muszą składać przysięgi na lojalność wobec państwa. Byłoby

to bowiem niezwykłym i dziwnym podejrzeniem, supozycją, że duchowni nie są lojalni. To tak na marginesie.

Są to, wracam do meritum sprawy, dwa porządki równoległe i każdy konkordat, każda umowa tego typu próbuje te dwa porządki prawne uwzględnić i wydaje mi się, jako jednemu z wielu negocjatorów tej umowy, iż zamysłem tych, którzy to dzieło tworzyli, było właśnie jakby wypośrodkowanie, uwzględnienie właściwej proporcji obu porządków prawnych. Cały konkordat polski od art. 1 do 29 jest przepojony generalną zasadą oddzielenia tych porządków autonomicznych, ale jednocześnie respektowania.

Zauważmy, że konkordat nie wymaga tylko nowelizacji ustaw państwa. Na tej samej zasadzie podpisanie umowy międzynarodowej i późniejsze jej ratyfikowanie wymaga również nowelizacji odnośnych ustaw kanonicznych. Są to więc dwa porządki prawne absolutnie autonomiczne i zdecydowanie nie zgadzałbym się na dawanie priorytetu jakimkolwiek z tych porządków.

#### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Jeszcze jedno, księżo profesorze, żeby doprecyzować. Ksiądz profesor również uczestniczył w zespole negocjującym tekst tego konkordatu. O co właściwie chodziło? O związanie tych dwóch porządków prawnych, czy o ich rozdzielenie? Może na przykładzie małżeństwa. To jest chyba najbardziej wyrazisty przykład.

#### **Ksiądz Wojciech Góralski Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Chodziło o to, tu już padały głosy, że nasz konkordat jest wyjątkowym konkordatem. *A propos* tego konsekwentnego rozdzielenia w każdej dziedzinie dwóch porządków – państwa i Kościoła. Gdybyśmy analizowali poszczególne artykuły, niewątpliwie do takich wniosków dojdziemy. Zacznijmy od tego, że konkordat jest instrumentem gwarantującym wolność religijną obywateli, która to wolność wynika z godności osoby ludzkiej, a zatem konkordat, powtórzmy to, jest stoi na straży godności człowieka.

W konkordacie, szczególnie w tak newralgicznym przedmiocie małżeństwa, chodziło z jednej strony o umożliwienie katolikom zawierania jednego związku, ja mówię tu, jako kanonista, kierownik Katedry Kościelnego Prawa Małżeńskiego, o wyrażeniu tylko raz konsensu małżeńskiego, tego czynnika konstytutywnego w stosunku do małżeństwa, który to konsens małżeński – zgoda, a nie przysięga małżeństwa, jak pan profesor Wisłocki mówił, przysięga małżeńska jest to akt religijny, ale odpowiedź "tak", przysięga małżeńska jest tylko potwierdzeniem tego faktu, czyli konsensu. A tak nawiasem wyjaśnijmy, że przysięga małżeńska nie ma wymiaru – ja, jan biorę sobie ciebie... nie ma wymiaru świeckiego, ona nadal ma tylko i wyłącznie wymiar religijny.

Chodziło więc zatem, z jednej strony o umożliwienie katolikom wyrażenia tylko jeden raz zgody małżeńskiej i wcale nie dlatego panie profesorze, że wierni uważają ceremoniał świecki za zbyt skomplikowany. Mnie się bardzo podoba. Przepraszam za osobiste zwierzenia, byłem wielokrotnym tłumaczem na ślubach cywilnych i mnie się ten ceremoniał podoba.

I w związku z tym właśnie katolicy, którzy zechcą zawrzeć ślub cywilny, mogą go zawierać. To nie jest prawda, że tu kierowano się tą przesłanką, że ceremoniał ślubu świeckiego jest zbyt rozbudowany. A zatem z jednej strony chodziło o umożliwienie wyrażenia tylko raz zgody małżeńskiej, która to zgoda uzyskała podwójne skutki: kanoniczne i cywilne, a po drugie, tak, jak pan dyrektor Pernal podkreślał, że wyważaliśmy to nie wzorując się na konkordacie włoskim, byliśmy krytyczni, chodziło o zdecydowane wyodrębnienie i podzielenie kompetencji państwa i Kościoła.

Najlepszym tego przejawem jest ust. 3 i 4 dotyczący orzekania w sprawach małżeńskich. Te dwie przesłanki jakby przyświecały negocjatorom artykułu 10.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Proszę, pan profesor Pietrzak.

**Michał Pietrzak**

**Uniwersytet Warszawski**

Mam trochę inny pogląd na sprawę, czy w konkordacie następuje konsekwentnie rozdzielenie spraw małżeńskich. Nie ma jednego oświadczenia woli, tylko dwa oświadczenia woli. Bo jedno jest oświadczenie woli ważne dla Kościoła, a drugie oświadczenie woli jest ważne dla państwa, czyli tu jest to oddzielenie. W konkordacie włoskim, nawet przed wojną w projekcie prawa małżeńskiego profesora Lutostańskiego było tylko jedno oświadczenie woli. Czyli to już zapobiegało możliwościom rozbieżności, między jednym a drugim oświadczeniem woli. U nas są dwa oświadczenia woli. Rozumiem przesłanki, ale następuje wtedy przejęcie pewnych funkcji urzędnika państwowego przez duchownego, bowiem przed duchownym składane jest oświadczenie woli, że nupturienci chcą, aby ich małżeństwo kościelne wywołało skutki cywilne.

Mam inny pogląd na ten temat, niż profesor Ignatowicz, że ten art. 10 jest taki precyzyjny. Ja mam bardzo wiele wątpliwości. Bardzo dobre było sformułowanie zawarte w projekcie z 1929 r. prawa małżeńskiego przez Komisję Kodyfikacyjną Rzeczypospolitej Polski, dotyczące małżeństwa zawartego także przed duchownym uznanego związku wyznaniowego.

Kto i kiedy stwierdza, iż istnieją przeszkody do zawarcia związku małżeńskiego? Przecież normalnie powinno być powiedziane, że fakt istnienia przeszkód do zawarcia związku małżeńskiego cywilnego powinno być stwierdzone



przed przyjęciem oświadczenia woli, a nie dopiero po przyjęciu oświadczenia woli, kiedy już został stwierdzony fakt, że nupturienci chcą, aby to małżeństwo było zawarte. A później, kiedy sprawa dochodzi do urzędnika stanu cywilnego, okazuje się, nagle istnieją przeszkody do zawarcia związku małżeńskiego.

Profesor Lutostański i przedwojenna komisja kodyfikacyjna takiego błędu nie zrobiła. Nie wiem jak to rozwiąże nowelizacja kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Słyszę *ad vocem* do tej wypowiedzi. Może najpierw pan profesor Ignatowicz.

**Jerzy Ignatowicz**

**Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie**

Pan profesor porównuje konkordat z projektem prawa małżeńskiego z 1929 r. Rzeczywiście było precyzyjne, tylko nie można porównywać ustawy wewnętrznej z konkordatem, bo konkordat bezpośrednio nie reguluje stosunków małżeńskich. Konkordat tylko ujmuje założenia, które ma uregulować przyszła ustawa wykonawcza do konkordatu.

Jeżeli mamy porównywać projekt z 1929 r., to projekt ten będziemy mogli porównywać, ale z przyszłą ustawą wykonawczą do konkordatu. Te wszystkie wątpliwości, które pan profesor był łaskaw jeszcze w Sejmie wyrazić i obecnie przedstawić, wynikają z tego, że w konkordacie nie mogą być rozstrzygnięte. To są kwestie prawa wewnętrznego, krajowego i dlatego muszą znaleźć rozwiązanie w ustawie wykonawczej.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Panie Profesorze, wspominał pan o projektach zmiany kodeksu rodzinnego, opiekuńczego, które są przyjęte. Jak tam są rozwiązane te kwestie?

**Jerzy Ignatowicz**

**Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie**

Rozwiązane są w sposób bardzo prosty. Rozróżnia się samo zawarcie małżeństwa i przygotowanie tego małżeństwa. Co się tyczy zawarcia małżeństwa, to odpowiedni przepis projektu tej ustawy wyraźnie mówi, że małżeństwo może być zawarte nie tylko przed kierownikiem urzędu stanu cywilnego, ale także przed duchownym.

Natomiast całe przygotowanie, na przykład badanie czy jest, czy nie ma przeszkody między małżonkami jest pozostawiane urzędnikowi stanu cywilnego. Urzędnik stanu cywilnego przygotowuje zawarcie małżeństwa, także kościelny pod kątem widzenia potrzeb prawa świeckiego i następnie zawiadamia duchownego,

odpowiednią parafię, że nie ma przeszkód do zawarcia małżeństwa przez tych nupturientów.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

A kto ma informować urząd stanu cywilnego o zawarciu małżeństwa?

**Jerzy Ignatowicz**

**Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie**

Urzędnik. Tak przewiduje ustawa.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Panie dyrektorze, gdzie są te projekty? Czy one istnieją, czy są przyjęte przez rząd formalnie?

**Jerzy Ignatowicz**

**Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie**

Bardzo przepraszam, ale pomyliłem się. Urząd mają zawiadamiać, zgodnie z konkordatem, nupturienci, przy czym projekt przewiduje, że wystarczy zawiadomienie przez jednego z nupturientów, natomiast duchowny może dokonać tego na podstawie ich upoważnienia. Taka jest koncepcja.

**Ksiądz Wojciech Góralski**

**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Jeszcze tylko dodam, że tak samo było w projekcie prawa małżeńskiego z 1929 r. Tam wyraźnie się mówi, bodaj w art. 24, że strony zainteresowane najpierw załatwiają wszystko przed urzędnikiem stanu cywilnego i następnie oświadczają, w jaki sposób chcą zawrzeć związek małżeński – czy przed urzędnikiem, czy przed duchownym.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Jeszcze raz pytanie do pana dyrektora Pernala. Czy te projekty formalnie istnieją, czy są przyjęte przez rząd?

**Marek Pernal**

**Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Jeden z tych projektów, ten, który został przygotowany przez czterech ekspertów zaproszonych do współpracy przez pana ministra Michała Strąka, myślę,

że już powinien być znany parlamentarzystom, ponieważ został zgłoszony jako projekt poselski przez Klub PSL i to kilka tygodni temu. Drugi projekt, został przygotowany przez zespół pod kierunkiem Pana Profesora nie został jeszcze przedstawiony do konsultacji międzyresortowych i nie był jeszcze przedmiotem pracy rządu.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

A dlaczego rząd przyjmując, przysyłając projekt ustawy o ratyfikacji konkordatu nie przesyła jednocześnie projektu ustaw okołokonkordatowych?

**Marek Pernal**

**Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Rząd podjął pracę nad tymi projektami. Jeśli chodzi o projekty prawa małżeńskiego, to są na takim etapie, jak wspomniałem.

Druga sprawa, o której wiele mówił pan profesor Pietrzak, to projekt nowelizacji ustawy "O gwarancjach wolności sumienia i wyznania". On także stał się przedmiotem prac rządu. Zresztą pan profesor był świadkiem tych prac, ponieważ ten projekt był już przedmiotem konsultacji międzyresortowych i został zaakceptowany przez Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów. Sądzę, że w najbliższym czasie będzie przedmiotem obrad rządu.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję. Ksiądz profesor Góralski zgłaszał się z jednym zastrzeżeniem.

**Wojciech Góralski**

**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

*Ad vocem* wypowiedzi pana profesora Pietrzaka. W świetle zapisu art. 10, ust. 1 pkt 1, 2, 3 wypadnie ustosunkować się negatywnie do dwóch stwierdzeń pana profesora. Po pierwsze, nie jest prawdą, iż nupturienci składają dwa oświadczenia woli konstytuujące małżeństwo. Należy zdecydowanie odróżnić oświadczenie woli, o tym, że chcą uzyskać skutki cywilne, jest to zrozumiałe i jest to wyraz poszanowania woli nawet katolików, którzy równie dobrze mogą drugie małżeństwo zawrzeć dzień wcześniej czy później w USC, od oświadczenia woli o charakterze konstytutywnym, poprzez które to oświadczenie powstają jednocześnie dwa małżeństwa: małżeństwo kanoniczne i po spełnieniu trzech warunków osiąga ono skutki cywilne.

Nie zgadzam się, że są to dwa oświadczenia woli, chyba że pan profesor miał na uwadze oświadczenie woli niekonstytutywne – o chęci uzyskania skutków cywilnych. Owszem, to jest odrębne. Ale jeśli chodzi o sam moment konstytuujący instytucję małżeństwa, zaistnienie związku małżeńskiego, to w świetle art. 10 ust. 1

pkt 1, 2, 3 jest to jeden akt woli, który jakby jednocześnie, powtarzam do znudzenia, po spełnieniu wszystkich warunków konstytuuje dwa związki: kanoniczny i cywilny.

Wypadnie nie zgodzić się również z drugim stwierdzeniem pana profesora. Szkoda, że mimo tylu publikacji pan profesor nie próbował ustosunkować się do tego, bo już tylu autorów na ten zarzut odpowiadało, a on ciągle wraca. Mianowicie, duchowny katolicki, czy analogicznie ksiądz innego wyznania – kiedy, miejmy nadzieję wkrótce, inne Kościoły uzyskają analogiczny zapis ustawowy, tym razem nie konkordatowy – będzie występować tylko i wyłącznie w roli duchownego, funkcjonariusza Kościoła. Nie można się zgodzić, że będzie występować jako urzędnik stanu cywilnego. Absolutnie nie! Owszem, ustawodawcy polskiemu wolno – a dlaczego nie? – uznać tę obecność duchownego jako element ważności, także skutków cywilnych małżeństwa. Ale z tego bynajmniej nie wynika, że duchowny będzie występował w roli urzędnika stanu cywilnego ani badając stan woli nupturientów i przeszkody cywilne, ani przyjmując konsens małżeński, ani wreszcie kierując.

Choć pan profesor mówi inaczej, ja jestem zdania, że proboszcz powinien powiadamiać urząd stanu cywilnego, tak jak w konkordacie włoskim. Tym razem dobry jest konkordat włoski. W ramach tej czynności proboszcz nie występuje absolutnie jako urzędnik stanu cywilnego. Zamysłem negocjatorów było konsekwentne rozdzielenie, w każdym przypadku, kompetencji państwa i Kościoła. Nie chcieliśmy, by właśnie kapłan występował w roli urzędnika stanu cywilnego.

Jeśli można słowo *a propos* przeszkód cywilnych. Poczekajmy na ustawy wykonawcze. Równie dobrze kierownik stanu cywilnego może zbadać wolność nupturientów, wystawić ewentualne świadectwo o wolności od przeszkód i z tym świadectwem nupturienti mogą stawić się przed duszpasterzem w celu zawarcia małżeństwa kanonicznego o skutkach cywilnych. Proszę zauważyć, że takie rozwiązanie jest również możliwe.

#### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję. Chwileczkę, Panie Profesorze. Obawiam się, że wkrótce ta dyskusja stanie się zbyt specjalistyczna, zwłaszcza jeśli chodzi o liczbę składanych oświadczeń, ale ponieważ to seminarium ma służyć informacji, proszę bardzo wszystkich o jak najkrótsze wyjaśnienia.

#### **Michał Pietrzak Uniwersytet Warszawski**

Pozostaję przy swojej opinii, mam tylko pytanie – kim, z punktu widzenia prawa państwowego, jest ten duchowny, przed którym następuje oświadczenie woli?

**Ksiądz Wojciech Góralski**  
**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Jest duchownym katolickim.

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Czyli on nie wypełnia żadnej funkcji...

*(Ksiądz Wojciech Góralski: Jest wyłącznie funkcjonariuszem Kościoła. Proszę zauważyć, konkordat mówi o skutkach cywilnych ślubu kanonicznego, a świadkiem urzędowym ślubu kanonicznego, zgodnie z odnośnym kanonem kodeksu prawa kanonicznego, jest kompetentny duchowny.)*

Zgodziłbym się tu z księdzem profesorem Góralskim, gdyby było tak, jak w konkordacie włoskim, że jest jedno oświadczenie woli, że każde małżeństwo kanoniczne wywołuje automatycznie skutki cywilne, wtedy sprawa jest jasna.

**Ksiądz Wojciech Góralski**  
**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

A przepraszam! To zależy od woli nupturientów. Dlaczego cokolwiek narzucać komuś? A może najlepszy katolik zechce pójść, bo mu się tam podoba, również do urzędu stanu cywilnego. Nie moglibyśmy czegoś narzucać, byłby to model zupełnie niedemokratyczny.

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

We Włoszech katolik też może pójść najpierw do urzędu stanu cywilnego, a później do kościoła.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Jeszcze pan profesor Ignatowicz w tej samej kwestii – o roli duchownego. Czy pełni on funkcję urzędnika stanu cywilnego przy zawieraniu małżeństwa?

**Jerzy Ignatowicz**  
**Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie**

Może nawiązę do tych dwóch oświadczeń, bo są tu nieporozumienia wynikające z faktu, że tym samym terminem posługuje się i konkordat, i my na co dzień w dwojakim znaczeniu.

Otóż jak to ksiądz był łaskaw przedstawić, oświadczenie woli o wstąpieniu w związek małżeński jest tylko jedno. Z jednego oświadczenia złożonego przed duchownym, że małżonkowie wstępują w związek małżeński, wynikają dwa jakby stosunki: stosunek kanoniczny i stosunek cywilnoprawny.

Natomiast to drugie oświadczenie jest tylko zawiadomieniem odpowiedniego organu, że wybieramy formę kościelną, formę kanoniczną, a nie formę cywilną. Z punktu widzenia prawa cywilnego, oświadczenie woli jest pierwsze. Natomiast drugie oświadczeniem woli nie jest, bo żadnych skutków cywilnych samo przez się jeszcze nie powoduje.

A czy duchowny pełni funkcję urzędnika stanu cywilnego? Przez ten moment odbioru oświadczenia o wstąpieniu w związek małżeński, można powiedzieć, że tak, ale poza tym nie ma już żadnych obowiązków, bo reszta należy do urzędnika stanu cywilnego.

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Mam pytanie do pana profesora Ignatowicza. W takim razie czym jest to oświadczenie woli, że nupturienci chcą, aby ich małżeństwo wywarło skutki cywilne? To nie ma żadnego znaczenia prawnego?

**Jerzy Ignatowicz**  
**Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie**

Nupturienci najpierw składają nie oświadczenie woli, ale tylko oświadczenie, że wybierają formę kanoniczną, a później, już przed duchownym, składają oświadczenie, że wstępują w związek małżeński, ale jedno z drugim powoduje, że to drugie oświadczenie właściwe, to znaczy oświadczenie woli, powoduje jakby dwa związki małżeńskie, które od tego momentu podlegają zupełnie własnemu życiu.

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Nadal nie rozumiem. To po co jest to oświadczenie woli, że chcą, aby ich małżeństwo wywarło skutki cywilne?

**Wojciech Góralski**  
**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Jeśli wolno. Konkordat niczego nikomu nie narzuca. Stwarza możliwość zawarcia małżeństwa kanonicznego. W związku z tym, Panie Profesorze, jeśli nawet najlepsi katolicy podziękują księdzu proboszczowi za skutki cywilne, mówiąc: my pójdziemy do Pałacu Ślubów, to jest to w konkordacie polskim niezwykła rzecz, jest

to unikatowy zapis, którym możemy się poszczycić, który do tego stopnia respektuje wolność osoby ludzkiej.

Jednocześnie widać tu liczenie się z państwem, respektowanie ślubów cywilnych. Wbrew opiniom, to nie jest pomniejszanie rangi ślubu cywilnego. Jest to klasyczny przykład, że jeśli ktoś tego oświadczenia woli nie złożyć, jest to pkt 2 ust. 1 art. 10, to nie uzyska skutków kanonicznych. Dlaczego go na siłę uszczęśliwiać skutkami cywilnymi, kiedy nawet, powtarzam, najlepszy katolik może równie dobrze zawrzeć drugie małżeństwo w urzędzie stanu cywilnego. Oto przykład godny naśladowania przez inne konkordaty – poszanowania godności osoby ludzkiej.

### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Proponowałbym, żebyśmy kwestie małżeństwa chwilowo zamknęli. Ona z pewnością wróci jeszcze w pytaniach i w dyskusji. Mogę to wnosić sądząc po twarzach państwa. Chciałbym abyśmy omówili jeszcze kilka innych kwestii.

Panie dyrektorze, zarówno pani premier Hanna Suchocka, jak i przedstawiciele obecnego rządu zapewniali, że ratyfikacja konkordatu nie będzie wprowadzać sytuacji nierównouprawnienia wyznań, ponieważ wszelkie uprawnienia nabywane bądź potwierdzane przez konkordat dla katolików, będą rozszerzane na inne wyznania. Czy te zapewnienia są nadal tylko słowne, czy też istnieją już projekty ustaw prawnych, które by to gwarantowały?

### **Marek Pernal**

#### **Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Projekt ustawy o zmianie ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania odpowiada na takie zapotrzebowania. W tym projekcie znajdzie się znaczna część tych postulatów, które pan prof. Pietrzak zechciał zawrzeć w swoim referacie. Uważamy, że również te Kościoły, które nie mają swoich ustaw partykularnych powinny mieć możliwość korzystania z tych przywilejów i z tych możliwości działania, jakie uzyskał Kościół katolicki w konkordacie.

Podobna sytuacja istnieje w przypadku ustawodawstwa małżeńskiego. To znaczy – oba projekty przewidują taką możliwość, aby małżeństwo kanoniczne czy wyznaniowe wywierało skutki w prawie cywilnym.

Jest pewien problem szerszej natury, związany z oczywistą nierównoważnością pozycji prawnej Stolicy Apostolskiej i Kościoła katolickiego a pozycją innych Kościołów, które istnieją w Polsce. I ten fakt ogranicza w jakiś sposób pełną możliwość takiego samego potraktowania Kościoła katolickiego, jak i innych Kościołów. Jest to wzgląd czysto formalnym, ponieważ nie można zawrzeć konkordatu z innym Kościołem.

Tym niemniej projekt, o którym pan prof. Pietrzak zechciał wspomnieć w swoim wystąpieniu i który jest również przedmiotem wstępnych rozważań rządu,

zakłada, iż przyszłe rozwiązania konstytucyjne będą przewidywały, że kościoły i państwo będą stronami porozumienia dwustronnego. I takie porozumienie będzie następnie publikowane w Dzienniku Ustaw i stanie się źródłem prawa, będzie miało rangę ustawy. Otóż przyjęcie tego typu rozwiązania zbliżyłoby sytuację innych Kościołów do sytuacji Kościoła katolickiego, ponieważ takie dwustronne porozumienia również nie mogłyby być naruszane przez tylko jedną stronę.

Takiej możliwości w tej chwili nie ma, ale myślę, że miejsce, w którym się obecnie znajdujemy, jak i wielu spośród naszych słuchaczy, to są właśnie te osoby i to miejsce, w którym można i trzeba o takim projekcie mówić, ponieważ jest to projekt, który powinien znaleźć się w nowej konstytucji.

### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Myślę, że pan dr Brodziński jeszcze zechce zabrać głos.

Prosiłbym o wyjaśnienie takiej kwestii. Ze strony, jak to się nieładnie mówi, Kościołów mniejszościowych, padały różne sygnały dotyczące konkordatu. Z jednej strony, że konkordat jest przejawem skrajnego myślenia w kategoriach egoizmu wyznaniowego przez katolików. Z drugiej strony, na przykład biskup Szarek, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej deklarował, że na konkordacie skorzystają również inne wyznania.

Oczywiście rozumiem, że pan nie może przedstawić jednolitej opinii za wszystkich, ale jaki jest pański pogląd w tej sprawie?

### **Witold Brodziński**

#### **Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Mogę tylko powiedzieć, jaki jest mój pogląd, jako przedstawiciela Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, bo nie mogę wypowiadać się za biskupa Jana Szarka, czy za Polską Radę Ekumeniczną.

Może odniosę się do słów, które niegdyś wypowiedział obecny tutaj pastor Bogdan Tranda, że dla Kościołów, tak jak pan redaktor powiedział, mniejszościowych najlepsza była sytuacja, nie boję się użyć tego słowa, bo to nie jest słowo wymyślone przez twórców Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, rozdziału Kościoła od państwa. Z tym, że to co wprowadzono w art. 82 ust. 1, nie było rozdziałem, dlatego, że państwo ingerowało w wewnętrzne sprawy Kościoła. Czyli sytuacja, jak się to dzisiaj mówi, niezależności i wzajemnej autonomii.

Natomiast jeżeli chodzi o konkordat, to w tych środowiskach zawsze budził i budzi pewne żywe reakcje. Jeżeli chodzi o Kościół, który ja reprezentuję, bardzo mały Kościół, to on nie ma aż tak żywych reakcji, jakie obserwuje się jeśli chodzi o opinię publiczną. My mamy swoje własne, bardzo złożone sprawy. Sprawy prawne związane z ustawą, która została niedawno przez parlament przyjęta. Powtarzam jeszcze raz – dla Kościołów mniejszościowych, mówię tylko w imieniu jednego



Kościoła, lepsza była sytuacja kiedy sprawy były traktowane na zasadzie oddzielenia państwa od Kościoła.

Natomiast jako konstytucjonalista, chciałbym żeby w przyszłej konstytucji znalazły się przynajmniej trzy zasady, które teraz na gorąco sformułuję, bo one jakby wynikają z tej dyskusji.

Pierwsza zasada, która nie odnosi się w ogóle do kwestii, które dyskutujemy. Myślę, że wzorem konstytucji Węgier z października 1989 r., tej znowelizowanej, trzeba byłoby przyjąć zasadę, że rząd nie może zawierać umów międzynarodowych w tym czasie, kiedy jest rozwiązany parlament. To jest zasada mądra, bo gdyby nie kwestia zawarcia i okoliczności zawarcia konkordatu, chodzi o lipiec 1993 roku, ta dyskusja nie byłaby tak gwałtowna, tak ostra i momentami tak mało cywilizowana. Nie mówię o tej dyskusji, tylko dyskusji, która toczy się w kraju.

Po drugie, i tu nawiążę do opinii ks. prof. Sobańskiego z pierwszej strony jego referatu, kiedy podaje przykład Republiki Federalnej Niemiec, że tam konkordat w zasadzie nic nie zmienił. Tak, ja się z księdzem profesorem zgadzam, tylko jednocześnie ksiądz profesor zapomniał dodać, że w Republice Federalnej Niemiec, w ustawie zasadniczej zapisano zasadę, chociaż zapisanie samej zasady może czasami nic nie zmieniać, recypowaną z Konstytucji Weimarskiej z 1919 roku, że istnienie Kościoła państwowego jest niedopuszczalne.

Może to są przesadne oczekiwania ze strony tych tzw. kościołów mniejszościowych, ale, powiem jako członek Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, czulibyśmy się troszeczko pewniejsi, gdyby takie zasady znalazły się w przyszłej konstytucji. Dziękuję.

#### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Mam pytanie do księdza profesora Góralskiego – czy przedstawiciele Kościoła katolickiego w negocjacjach nad tekstem konkordatu w jakikolwiek sposób troszczyli się o kwestie gwarancji dla innych wyznań?

#### **Ksiądz Wojciech Góralski Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Tak jak pan dyrektor Marek Pernal był łaskaw powiedzieć, tak się złożyło, iż tylko Kościół katolicki spośród wyznań i Kościołów posiada osobowość publicznoprawną w skali prawa międzynarodowego. W związku z tym zajmowaliśmy się tylko zapisami konkordatowymi dotyczącymi Kościoła katolickiego. Niemniej jednak, znów pozwalam sobie tylko swoje zdanie wyrazić, nawet sporządziłem notatkę przygotowując się do dyskusji, iż art. 9 ust. 2 pkt 3 ustawy "O gwarancjach wolności sumienia i wyznania z 17 maja 1989 r. mówi o tym, że istnieje równouprawnienie Kościołów, bez względu "na formę uregulowania sytuacji prawnej". To znaczy jeśli sytuacja prawna, w tym wypadku Kościoła katolickiego ma być

uregulowana konkordatem, to wcale nie uchyla zasady równouprawnienia. Osobiście jestem całą duszą i całym sercem za tym, by wszystkie Kościoły miały podobne prawa. Oczywiście na zasadzie, jak ktoś tu słusznie powiedział, proporcji. Trudno mówić o ordynariacie wojskowym na przykład dla jakiegoś małego wyznania, liczącego kilkanaście osób. A więc ta proporcja jest ważna i musimy ją brać pod uwagę.

Generalnie uważam, że w świetle "Dignitatis humanae", deklaracji soborowej o wolności religijnej, należy życzyć wszystkim Kościołom w ramach proporcji uzyskania analogicznych gwarancji. Na przykład Kościół prawosławny uzyskał, co jest dobrym przykładem, ordynariat polowy. Ksiądz biskup Sawa został biskupem polowym. Są więc symptomy tego, że ustawodawstwo idzie w tym kierunku. Uważam, że Kościół katolicki pragnie tego.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Jeszcze pan dyrektor?

**Marek Pernal**

**Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Obowiązek myślenia o pewnych gwarancjach dla osób innych wyznań w pewnej mierze spoczywał na rządzie, bo to rząd zawierał, negocjował konkordat z Kościołem katolickim. Tym niemniej nie mogła być rozpatrywana taka sytuacja, w której postanowienia, jakie rząd w tym konkordacie wynegocjuje będą zagrażały czy też zmniejszały uprawnienia innych osób – niewierzących czy też innego wyznania.

W konkordacie nie mogły znaleźć się szczegółowe zapisy, bo nie była to materia do tego typu porozumienia. Natomiast w preambule konkordatu są wyraźne odniesienia do tego, że obie strony respektują normy dotyczące poszanowania praw człowieka i podstawowych swobód oraz dążą do wyeliminowania wszelkich form nietolerancji i dyskryminacji choćby religijnych. To jest właśnie ten aspekt konkordatu, który odnosi się do sytuacji ludzi innego wyznania niż katolickie.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Chciałbym teraz wykorzystać stwierdzenie doktora Brodzińskiego, że najlepszą sytuacją była sytuacja rozdziału i troszkę jeszcze o tym porozmawiać.

Rozdział a autonomia. Rozumiem, że pan prof. Pietrzak potrzebuje 20 stron swojej książki, żeby wyjaśnić na czym polega państwo świeckie. My niestety mamy jeszcze tylko 30 minut na dyskusję panelową. Natomiast, muszę wywołać pana profesora i jednocześnie prosić o wyjaśnienie tych kwestii, o które pytałem prof. Wiśłockiego i nie uzyskałem odpowiedzi. Zdaniem pana prof. Pietrzaka, o ile dobrze zrozumiałem artykuł z "Państwa i Prawa", zasada niezależności i autonomii Kościoła i państwa oraz zasada oddzielenia Kościoła od państwa są praktycznie tożsame, czyż tak?

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Panie redaktorze, problem wyrażenia zasady rozdziału Kościoła od państwa może być formułowana w różny sposób. Może być tak sformułowana, jak w konstytucji amerykańskiej, a za nią we wszystkich innych, że żaden Kościół nie ma charakteru państwowego. Konstytucjonaliści amerykańscy stale szczycą się, że wprowadzili do prawa konstytucyjnego zasadę rozdziału, ten mur separacji.

Proszę Państwa! Tam są tylko dwie zasady konstytucyjne. Państwo, czyli Kongres nie ustanowi żadnej religii panującą ani nie zakaze wyznawania jakiegokolwiek religii. I nie ma żadnego ustawodawstwa specjalnie dotyczącego wyznań. Wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe działają w ramach ogólnie obowiązujących ustaw. I nikt nie powie, że w Stanach Zjednoczonych nie ma wolności religijnej, bo gdzie jak gdzie, ale w Stanach Zjednoczonych powstało tyle Kościołów, tyle nowych wyznań, jak mówią Amerykanie, nowych denominacji, że my w Europie mamy jakieś 3% w stosunku do tych, które powstały w Stanach Zjednoczonych. Można wyrazić to tak jak w konstytucji francuskiej, że Francja jest republiką świecką, że Kościół jest oddzielony od państwa, czy że istnieje rozdział Kościoła od państwa.

Są różne sposoby wyrażania tej zasady. Natomiast co ona oznacza, to my dzisiaj wiemy. Z tym, że powoływanie się na to co było w PRL i w krajach socjalistycznych jest trochę mistyfikacją. Tam żadnego rozdziału nie było, tam było raczej, jak mawiał Konstanty Grzybowski, państwo wyznaniowe *a rebours*. To było bardziej podobne do państwa wyznaniowego, bo państwo socjalistyczne miało swoje wyznanie – to był marksizm. I usiłowało tę ideologię włączać w taki czy w inny sposób i dlatego państwo nie było w stanie zapewnić ani niezależności Kościoła, ani autonomii Kościoła, ani wolności sumienia i wyznania jednostki. Dyskryminowało ludzi wierzących w stosunku do niewierzących, których preferowało w ten czy w inny sposób. Trudno mówić, żeby to było państwo świeckie i żeby to był odcział w wydaniu demokratyczno-liberalnym.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Panie Profesorze, może jeszcze dwa pytania. Rozumiem, że pańskim ideałem w tej kwestii są Stany Zjednoczone, natomiast chciałem spytać o pańską ocenę sytuacji europejskiej. Wszystkie niemal kraje europejskie z wyjątkiem Francji, Białorusi i Albanii mają miejsce dla lekcji religii w szkołach publicznych. Czy to gwałci zasady świeckości państwa, jego neutralności światopoglądowej, tak jak je pan rozumie?

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

To wszystko zależy od sposobu realizacji. Na przykład w wielu krajach nauka religii w szkołach jest wprowadzona na zasadach pełnej dobrowolności. Jakie są

z tym związane konsekwencje? Proszę państwa, to nie jest sprawa tylko normy konstytucyjnej, nawet normy ustawowej, tylko aktów wykonawczych.

Podam państwu przykład. Jest takie zarządzenie ministra obrony narodowej Piotra Kołodziejczyka z 6 kwietnia tego roku, które dotyczy ordynariatu polowego i które mówi, że jeżeli żołnierze nie idą na nabożeństwo w niedzielę, to należy im organizować jakieś kulturalno-wychowawcze zajęcia zastępcze. Proszę państwa, czy to jest zgodne z zasadą wolności sumienia i wyznania?! Przecież jeżeli ktoś nie idzie na nabożeństwo, na uroczystości religijne z takich czy innych powodów, bo na przykład nie jest katolikiem, to dlaczego ma chodzić na jakieś alternatywne zajęcia?

To wszystko zależy od konkretnych przepisów wychowawczych. Podawałem przykład z tymi dziećmi w szkołach. To nie zależy od generalnej zasady, tylko od tego, jak ona jest realizowana. Jeżeli wprowadza się naukę religii do szkół, to trzeba widzieć nie tylko tę większość wyznaniową, ale i także mniejszości i jak ten problem rozwiązać. Jeżeli wprowadza się na przykład małżeństwo kanoniczne, które wywołuje skutki cywilne, to trzeba także mieć wizję jak to zadziała w stosunku do innych Kościołów i związków wyznaniowych. I tę wizję powinno mieć państwo, a nie Kościół katolicki, bo on pertraktował w swoich sprawach, natomiast państwo powinno mieć wizję jak te sprawy rozwiąże, bo najważniejsze są kwestie szczegółowe.

Na przykład szwajcarski Trybunał Konstytucyjny po iluś tam latach dyskusji orzekł, że na przykład wieszanie krzyży, symboli religijnych w szkołach publicznych jest sprzeczne z zasadą neutralności religijnej państwa szwajcarskiego.

Proszę Państwa, to są interpretacje. Jedne idą w tę stronę, inne idą w drugą stronę.

#### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Rozumiem, że generalnie podtrzymuje pan swoje stwierdzenie, że art. 1 konkordatu potwierdza zasadę rozdziału państwa i Kościoła?

#### **Michał Pietrzak**

##### **Uniwersytet Warszawski**

Moim zdaniem, tak. Z tym, że jak napisałem w swoim artykule, jeżeli chodzi o kwestie szczegółowe postanowień konkordatu, to one odchodzą od tej zasady. One od zasady rozdziału, ponieważ pewne funkcje, ściśle religijne, są wykonywane przez państwo. Jeżeli konkordat mówi, że szkoła publiczna organizuje naukę religii, a nie, że umożliwi nauczanie religii, to, moim zdaniem, jest pewna sprzeczność między świeckim, neutralnym charakterem państwa i jego instytucji, bo państwo świeckie chyba z zasady nie organizuje nauki religii. Tak zresztą mówi, także ustawa o systemie oświaty. Państwo świeckie może umożliwiać nauczanie religii w szkołach, ale nie organizować, bo tu trzeba by chyba było coś zmienić.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo, panie profesorze.

Panie dyrektorze, czy państwo polskie, o którego politykę wyznaniową, nie wiem czy tego pojęcia jeszcze się używa, pan się troszczy i zabiega, ma zamiar troszczyć się nadal o świeckość państwa.

**Marek Pernal****Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Chciałbym to jeszcze rozciągnąć szerzej. Otóż...

*(Przewodniczący Zbigniew Nosowski: Przepraszam. W marcu, obecny rząd przyjął projekt ustawy o ratyfikacji konkordatu z uzasadnieniem, że nie jest on sprzeczny z normami konstytucyjnymi. Przyjął go jednogłośnie. Pan był przy tym i chciałem zapytać o to, jak głosowali ministrowie, członkowie SLD, którzy potem z jednej strony wnioskowali o przełożenie debaty nad konkordatem do czasu uchwalenia konstytucji, a z drugiej strony składali projekt konstytucji, który nie przewiduje miejsca dla konkordatu. Czy im ktoś siłą ciągnął rękę, czy też nie był to wyraz ich woli, a jedynie chęci przesłania konkordatu do Sejmu?)*

Chciałbym wyjaśnić pewną nieprawdę w pańskiej wypowiedzi – nie byłem obecny przy tym głosowaniu. Nie jestem obecny na posiedzeniach rządu, poza pewnymi szczególnymi tematami.

Wydaje mi się, że członkowie rządu, którzy są jednocześnie przedstawicielami partii politycznych, występują w różnych rolach i ich sprawą jest samopoczucie i świadomość w jaki sposób te role rozdzielają. Mam wrażenie, że jako członkowie egzekutywy, na której legł obowiązek, by przesłać projekt ustawy ratyfikacyjnej do Sejmu, bo to był obowiązek wynikający z konwencji o prawie traktatów, ratyfikowanej przez Polskę, zdecydowali, że rząd ten projekt powinien przesłać do parlamentu.

Jako członkowie gremiów politycznych wypowiadają się na ten temat może z innymi akcentami. Nie chciałem tego tutaj oceniać ani komentować. Nie sądzę wszakże by w ich wypowiedziach jako przedstawiciele partii politycznych brzmiały głosy tak zdecydowanie różniące się, co do zasady, od ich wypowiedzi jako przedstawiciele rządu.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Jeszcze jedna kwestia. Co oznaczałoby brak ratyfikacji konkordatu przez państwo polskie? Chodziłoby mi nie o skutki polityczne, ile bardziej prawne, czy też renomę, atmosferę. Nie wiem do kogo to pytanie należy skierować.

I druga sprawa, która jest z tym związana. Jaka jest zazwyczaj przerwa między podpisaniem a ratyfikowaniem konkordatu? Z ostatnich przypadków, z tego co sam pamiętam, szybko została ratyfikowana umowa między Stolicą Apostolską a Izraelem,

w ciągu kilku miesięcy, natomiast konkordat z Dolną Saksonią, który był podpisany bodaj w sierpniu zeszłego roku, został ratyfikowany przez parlament Dolnej Saksonii chyba dwa tygodnie temu. Zajęło to jakieś osiem, dziesięć miesięcy. Czy to jest właśnie przeciętny okres jaki zajmuje ratyfikacja?

**Ksiądz Wojciech Góralski**  
**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Panie redaktorze, czy mógłbym na moment wrócić *ad vocem* do wypowiedzi pana prof. Pietrzaka?

(Przewodniczący Zbigniew Nosowski: Proszę bardzo.)

Pan profesor twierdzi, iż generalnie art. 82 o rozdziale państwa i Kościoła koresponduje z art. 1 konkordatu o niezależności i autonomii, ale w szczegółach jest rozbieżność. Pan profesor jako przykład podał naukę religii.

Panie Profesorze, dlaczego pan profesor nie uwzględnia trzech klauzul, które wyraźnie występują *a propos* religii, a zatem: prawo rodziców do religijnego wychowania dzieci, to jest pierwsza klauzula, chroniąca ów rozdział kompetencji państwa i Kościoła, zgodnie z zachowaniem zasady tolerancji i zgodnie z wolą zainteresowanych.

Ośmielam się zauważyć, iż te trzy klauzule przemyślane i wyważone łagodzą to pozorne ostrze sformułowania, które by rzekomo faworyzowało Kościół i tym samym kolidowało z rozdziałem Kościoła i państwa. To taka uwaga marginalna, jednak uważam, że ważna.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Panie Profesorze, został pan wywołany. Bardzo proszę.

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Rzeczywiście, prawa rodziców są tu nienaruszalne i rodzice mają prawo domagać się, żeby nauka religii odbywała się w szkole, ale warunki i organizacja odbywania się tej nauki nie powinny wykraczać poza pewne zasady ustrojowe, jakie w tym państwie obowiązują. Bo najpierw trzeba te zasady zmienić, a później wprowadzać wszystkie kwestie szczegółowe.

(Ksiądz Wojciech Góralski: A gdzie jest to wykroczenie?)

Proszę pana, przecież pisałem glosy do orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, w których w wielu wypadkach nie zgadzałem się z orzeczeniami. Pisałem w swoim artykule pod jakimi warunkami można uznać, że wprowadzenie nauki religii jest zgodne ze świeckim, neutralnym charakterem państwa. Nie powinno być na przykład wieszania symboli religijnych, udziału nauczycieli religii w radach pedagogicznych i

całego szeregu innych konsekwencji. Na przykład prawo do milczenia chyba przecież obowiązuje w tym kraju!

(*Ksiądz Wojciech Góralski*: Oczywiście, dobrze rozumiane, bo często jest opacznie rozumiane.)

No właśnie, opacznie! Nawet nasza pani premier Suchocka nie bardzo wiedziała. Kiedyś słuchałem co ona mówiła na temat prawa do milczenia, które ma być wprowadzone do nowej konstytucji, a które zabrania państwu i instytucjom państwowym stawiania obywatelom pytań o ich przekonania religijne we wszelkich okolicznościach i momentach. Zabrania! Natomiast jeżeli żąda się deklaracji od rodziców w sprawach religijnych, to zmusza się do ujawnienia ich przekonań religijnych.

**Ksiądz Wojciech Góralski**  
**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Przepraszam bardzo, Panie Profesorze. Pan profesor błędnie mówi. Żąda się tylko pozytywnie – "czy chcesz uczyć się religii", ale nikt nie żąda – "czy nie chcesz uczyć się religii". Panie Profesorze, należy to rozróżniać. Jest to deklaracja pozytywna i to nie godzi, w jakże ważną, zasadę milczenia. Nie pytamy – "kto nie chce się uczyć religii", pytamy pozytywnie – "kto chce się uczyć religii". Proszę tego nie mylić!

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Dobrze, ale czy nie mógłby tego pytania postawić Kościół swoim wyznawcom, tak jak to jest w innych krajach postkomunistycznych? Kościoły stawiają te pytania, bo Kościoły nie są państwem, są przecież oddzielone od państwa i wtedy duchowny przychodzi z listą i prowadzi naukę religii. Nie jest to udokumentowane, na przykład przez biurokrację szkolną, państwową, tylko jest to udokumentowane przez biurokrację kościelną. W państwie świeckim, neutralnym na przykład kwestia stopni na świadectwie szkolnym też jest istotna. Stopnie z nauki religii były dotychczas, jak wiemy, na osobnym świadectwie, teraz weszły już na świadectwo szkolne. Są tu pewne wątpliwości.

Mam jeszcze pytanie. W konkordacie jest powołane państwo, przestrzegające zasady tolerancji religijnej. Przecież to jest sformułowanie, którego tam nie powinno być! Państwo jest obowiązane przestrzegać wolności religijnej, a nie tolerancji. Słowo "tolerancja" powinno być usunięte, wymazane z języka prawniczego. Państwo, przestrzegając wolę rodziców, przestrzegając zasady tolerancji.

(*Ksiądz Wojciech Góralski*: Nie, tu nie ma, że tylko państwo ma tę zasadę stosować, panie profesorze.)

A jak?

(*Ksiądz Wojciech Góralski*: Proszę łaskawie wczytać się w kontekst, jeśli pan redaktor pozwoli na to.)

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Proszę bardzo.

**Ksiądz Wojciech Góralski**  
**Katolicki Uniwersytet Katolicki**

"Uznając prawo rodziców do religijnego wychowania dzieci oraz zasadę tolerancji Państwo gwarantuje..." Przepraszam bardzo, tak, ma pan rację. Ustępuję. Państwo gwarantuje, ale to nic chyba niewłaściwego, że państwo przestrzega zasady tolerancji.

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Widzi pan, tolerancję to może państwo nakazać między obywatelami, żeby obywatele między sobą przestrzegali zasady tolerancji, żeby jeden tolerował poglądy drugiego. Natomiast gdy chodzi, proszę pana, o stosunek państwa, to państwo musi gwarantować wolność. Przecież jeszcze w czasie dyskusji nad słynną deklaracją francuską z 1789 r. kiedy też była mowa o tolerancji czy o wolności, znany państwu polityk – Mirabeau powiedział, że słowo "tolerancja" trzeba wykreślić ze słownika, musi być "wolność religijna", bo państwo, które nagle coś toleruje, może czegoś nie tolerować.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Panie profesorze, żeby to wyjaśnić. Czy brak zapisu o szanowaniu wolności religijnej, pańskim zdaniem, stwarza pewne podstawy w konkordacie do tego, że państwo będzie łamać tę zasadę, czy też brak jej potwierdzenia jest istotnym brakiem ustawodawczym?

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Nie, nie uważam tego za jakiś istotny brak ustawodawczy, tylko jeżeli państwo formułuje już coś, to powinno to odpowiadać m.in. ogólnemu charakterowi tych pojęć. Mogłoby przecież użyć "szanując wolność religijną". Zamiast słowa "tolerancji" mogłoby użyć słowa "wolność religijna". To nie ma takiego istotnego znaczenia, bo normą konstytucyjną jest "wolność religijna".



**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Proszę, pan Brodziński.

**Witold Brodziński****Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Chciałem tylko podać, nawiązując do wcześniejszej wypowiedzi pana prof. Pietrzaka, jeden ciekawy przykład. Kwestia dotyczy nowej ustawy oświatowej. Jak wiadomo, zgodnie z tą ustawą, nauczanie religii w szkołach jest możliwe. Było rozporządzenie ministra edukacji narodowej, wokół którego było sporo szumu, gdyż Trybunał Konstytucyjny rozstrzygał pewne wątpliwości. Powiem państwu jak w Łodzi zrozumiano tę ustawę i to rozporządzenie. W ubiegłym roku kanclerz archidiecezji łódzkiej, jeżeli się mylę, to proszę mnie poprawić, ks. Fijałkowski, i ówczesny kurator łódzki, Walczak, nie pamiętam imienia, wydali zarządzenie obowiązujące na terenie województwa miejskiego łódzkiego, że w szkołach mogą być organizowane tak zwane konkursy wiadomości na temat religii i jeżeli dziecko zda na piątkę, to dostaje się bez egzaminu do szkoły ponadpodstawowej. Chyba nie muszę państwu dodawać, że jeżeli chodzi o dzieci z innych Kościołów aniżeli rzymskokatolicki, ze względu na normę, o której mówił dzisiaj pan profesor Pietrzak, raczej nie mają prawa organizowania tego typu konkursów, choćby z tego powodu, że jednak denominacje reformowane a rzymskokatolicka trochę się różnią.

Panie Profesorze, pytanie do ks. prof. Góralskiego, czy to jest zgodne z zasadą równouprawnienia obywateli, która dla mnie ma fundamentalne znaczenie, bez której nie ma w ogóle kwestii praw i wolności obywateli?

**Wojciech Góralski****Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Rozumiem, Panie Doktorze, iż dyskutujemy o zapisach konkordatu i prawa obowiązującego w Polsce, jeszcze nim konkordat wejdzie w życie, a nie o różnego rodzaju nadużyciach czy niestosownościach, których mógłbym jeszcze więcej wymienić. W związku z tym, proszę pamiętać, że konferencja Episkopatu Polski – jestem członkiem komisji prawnej tejże konferencji – nie omieszka, o ile wiem, wydać stosownych dokumentów, dotyczących aplikowania, w tym wypadku, konkordatu.

**Witold Brodziński****Kościół Ewangelicko-Reformowany**

W takim razie należą się księdzu profesorowi przeprosiny. Wycofuję moją wypowiedź.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Będziemy musieli kończyć panel. Chciałbym przywołać raz jeszcze pytanie – co oznaczałby brak ratyfikacji konkordatu i jakie zazwyczaj są odstępy czasowe między podpisaniem a ratyfikacją?

**Marek Pernal****Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Nie sądzę, żeby można było mówić o jakiejś regule. W przypadku niedawnego konkordatu z Dolną Saksonią ten odstęp był zaledwie kilkumiesięczny. Tymczasem przywoływany po wielokroć układ z Włochami, będący w istocie nowym konkordatem, był przedmiotem negocjacji dużo dłuższej, o ile się nie mylę czternastoletniej, ale okres pomiędzy podpisaniem a ratyfikacją był piętnastomiesięczny. Przy czym były tam pewne warunki, które musiały zostać spełnione przed momentem ratyfikacji, związane z działalnością specjalnej komisji, która zajmowała się sprawami majątkowymi. Tak więc okres, jaki w tej chwili mamy w Polsce, nie jest specjalnie długi.

Jeśli konkordat nie zostanie ratyfikowany, to na forum prawnym nic się nie zmieni. Ustawy dotyczące stosunków między państwem a Kościołem w Polsce będą w dalszym ciągu obowiązywały i nie nastąpi również żadna zmiana w polskich zobowiązaniach międzynarodowych. Natomiast niewątpliwie zmieni coś, co wymyka się czysto prawnej obserwacji. Myślę, że zostanie naruszona wiarygodność Polski jako partnera, który podpisuje układy międzynarodowe i później nie doprowadza do ich ratyfikacji. Fakt, że jest to układ ze Stolicą Apostolską jest pewnym szczególnym przypadkiem. Myślę jednak, że przez społeczność międzynarodową i środowiska dyplomatyczne decyzja o nieratyfikowaniu konkordatu zaważy na wiarygodności Polski, również w innych dziedzinach i na stosunkach z innymi państwami.

**Michał Pietrzak****Uniwersytet Warszawski**

W sensie prawnym sytuacja, poza małżeństwami kanonicznymi, nie ulegnie zmianie. Będą obowiązywały dotychczasowe przepisy prawa. Natomiast, gdy chodzi o otoczkę polityczną, to w przypadku braku ratyfikacji konkordatu przez Sejm wywoła to dyskusje. Akurat zdarza się to w momencie, kiedy papieżem jest Polak i to będzie odnotowane jako pewne nieporozumienie, ale jednak między Polakami. To jest duże wydarzenie, ale, Proszę Państwa, trzeba postawić pytanie, dlaczego tak się stało? Dlaczego tak się stało, że ten konkordat wywołał takie reperkusje w społeczeństwie w większości katolickim. I na to, też ta nasza dyskusja, jaka się toczy poza tą salą, także nie próbuje odpowiedzieć. Dlaczego tak się dzieje? To jest coś niezrozumiałego, że społeczeństwo tak reaguje w swoich różnych wystąpieniach. Moim zdaniem, reaguje ta część najbardziej politycznie wyrobiona, bo dla tych osób,

które się tym nie interesują, to im wszystko jest na ogół obojętne. Dlaczego była taka gwałtowana reakcja? Tego nie mogę zrozumieć, ale, moim zdaniem, zaważyły także na tym błędy rządu, który ten konkordat podpisywał i to w takiej sytuacji, kiedy nie miał zaufania parlamentu. Moim zdaniem, rząd wtedy powinien się wstrzymać od podpisania konkordatu, poczekać na wybory, a sądzę, że nowy rząd by ewentualnie renegocjował pewne przepisy i ratyfikował konkordat.

*(Przewodniczący Zbigniew Nosowski: Ale komisja powołana przez obecny Sejm stwierdziła, że poprzedni miał prawo podpisać konkordat.)*

Proszę Pana, jestem pracownikiem uniwersytetu, nie jestem żadnym politykiem związanym z jakąś partią i mam ten luksus, że mogę mieć odrębne stanowisko i nie podzielać stanowiska rządu, parlamentu itd. Kiedy pisałem w 1992 r. opinię o projekcie ówczesnego konkordatu dla ministra Skubiszewskiego, to napisałem, że konkordat jest zbyt ważną umową międzynarodową, aby był podpisywany przez rząd, mający przejściową większość w parlamencie. Konkordat powinien być podpisany przez kwalifikowaną większość sił politycznych w kraju i wtedy będzie miał moc trwałą. Stało się inaczej. Tę opinię podtrzymuję także w tej chwili.

**Marek Pernal**

**Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Chciałbym tylko w jednym momencie wyrazić swoje zdecydowanie odmienne stanowisko wobec tego co powiedział pan profesor Pietrzak. I wręcz sprzeciwię się traktowaniu ewentualnego nieratyfikowania konkordatu, jako nieporozumienia między Polakami. To jest stawianie sprawy na zupełnie absurdalnym poziomie. W przygotowanie konkordatu zaangażował swój autorytet rząd polski i zaangażowała swój autorytet Stolica Apostolska jako podmiot prawa międzynarodowego. To, że akurat nieraz rozwiązań i dla tempa, w jakim te prace przebiegały, natomiast traktowanie tego, Panie Profesorze, jako sporu w rodzinie wydaje mi się niestosowne.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Proszę, ksiądz profesor Góralski.

**Ksiądz Wojciech Góralski**

**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Bardzo krótko. Zwróćmy uwagę na inny wymiar ewentualnego nieratyfikowania konkordatu, którego tu nikt nie poruszył. Mianowicie jedna strona będzie dyktować tak delikatną materię wolności osoby ludzkiej w sferze religii tylko drogą ustawową, bez brania pod uwagę interesów drugiej strony.

A co się tyczy tej reakcji ludu, to, Panie Profesorze, jeśli dziennikarz już w tydzień po podpisaniu konkordatu pisze, że "Polska w konkordacie jawi się jako petent, nieśmiało skrobiący w odrzwia Spizowej Bramy", to właśnie w tego typu

enuncjacji, w tego typu publikacjach upatruję źródła tej reakcji. Powtórzmy to jeszcze raz z wielką dezaprobatą: "Polska jawi się w konkordacie, jako petent, nieśmiało skrobiący w odrzwia Spiżowej Bramy". Tu jest źródło tej reakcji. Jest to w dużej mierze wina właśnie środków przekazu i wielu publicystów, także wielu naukowców, którzy od początku, już w tydzień po podpisaniu tej umowy, z ogromną niechęcią, a to jest publicysta znakomity, ten którego cytowałem, tak przedstawiali konkordat. Tu jest źródło, jak pan to nazwał, reakcji Polaków na konkordat.

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Jestem trochę bardziej skromny w swoich poglądach. W gruncie rzeczy opinię międzynarodową sprawa konkordatu tak bardzo nie interesuje. Nie przesadzajmy. Oczywiście będzie tu pewien sąd historyczny. Sam napisałem, że to będzie skandal historyczny, nie międzynarodowy, tylko historyczny, ale on będzie dotyczył naszych stosunków ze Stolicą Apostolską. Innych nie bardzo to będzie obchodziło poza grupą specjalistów.

Niewątpliwie lepsza jest sytuacja, kiedy Kościół ma konkordat. Jest on wynegocjowany w ten, czy w inny sposób. Ale nie zapominajmy też, że przede wszystkim przy ustawie o stosunku państwa do Kościoła katolickiego, nad którą prace rozpoczęto w 1980 r., też toczyły się przy współudziale Kościoła. Uczestniczyłem w tych pracach i wiem, że ówczesny rząd szedł na bardzo daleko idące ustępstwa w stosunku do Kościoła. Dlatego sądzę, że wszelkie inne nowelizacje, także ustaw dotyczących Kościoła katolickiego, toczyły się przy współudziale Kościoła katolickiego. Nie zapominajmy, że na przykład kardynał Wyszyński zawsze był przeciwny zawieraniu umów czy konwencji, co prawda przez rząd komunistyczny, ze Stolicą Apostolską. On bronił niezależności także i episkopatu.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo.

W tej chwili jest godzina 14.20, o której planowaliśmy rozpocząć dyskusję, ale widzę oznaki zmęczenia więc proponuję nadrobić ten błąd, który popełniliśmy w programie spotkania, że nie było przerwy przed dyskusją panelową i proponuję 10 minut przerwy. W czasie przerwy przyjmuję zgłoszenia od dyskutantów, zadawających pytania.

*(Przerwa w seminarium od godziny 14 minut 10)*

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Na liście dyskutantów mam zapisanych dwanaście osób. Proponowałbym, żeby tych wypowiedzi nie kumulować. Może po czterech wypowiedziach z sali byłaby chwila czasu na reakcje panelistów. Proszę o ograniczanie wypowiedzi z sali do trzech minut, a najlepiej, gdyby to były jak najkrótsze wypowiedzi. Mają państwo swobodę: mogą to być pytania albo wypowiedzi merytoryczne.

Jako pierwszy zabierze głos ksiądz profesor Remigiusz Sobański. Proszę bardzo.

**Ksiądz Remigiusz Sobański****Akademia Teologii Katolickiej, Uniwersytet Śląski**

Mam dwie uwagi, ale nie merytoryczne, tylko dotyczące samej dyskusji, jej strony formalnej. Jedna uwaga detaliczna, druga bardziej zasadnicza. Ta detaliczna to taka: ze smutkiem odebrałem to, iż jako przykład złej dyskusji przytoczono akurat wypowiedź pana profesora Skubiszewskiego. Nie dlatego, że go tutaj nie ma na sali. Jeżeli akurat to jest przykład, to należałoby jednak powiedzieć, że ta może nerwowa reakcja w wywiadzie udzielonym "Polityce" była reakcją na to, iż wciąż powtarzano zarzuty, z którymi jednak niejednokrotnie już się rozprawiono. Pomijam już to, że w ostatnim czasie profesor Skubiszewski jawi się chyba jako agent, nawet agenturalną działalność mu przypisano. Jeżeli już mówimy o złych przykładach, to myślę, że trzeba by to było widzieć w pewnym kontekście. W tym sensie odebrałem ten przykład ze smutkiem.

Natomiast druga zasadnicza uwaga jest tego rodzaju – konkordat jest to tekst prawny, ale o tekstach prawnych dyskutować można zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i na płaszczyźnie prawnej. Wydaje mi się, że w dyskusji, także w tej naszej, te dwie płaszczyzny są niejako wymieszane, to znaczy wysuwane są zarzuty natury prawnej, ale one nie są dokumentowane tekstem, lecz dokumentowane są pewnym stanowiskiem politycznym. Jeżeli powiadamy, że jakiś artykuł kłóci się z zasadą rozdziału, czy ze świeckością państwa, to wtedy za tym stoi przecież pewne polityczne rozumienie tej świeckości. I myślę, że tutaj należałoby jednak zwrócić uwagę, iż we współczesnym świecie zasadnicza dyskusja nad tekstami prawnymi, także nad tekstami umów, to dyskusja o charakterze politycznym. Jeżeli politycy już doszli do pewnego konsensu, to wówczas dopiero pojawiają się detale natury prawniczej. Myślę, że w całej tej dyskusji, bo jeżeli jest zarzut, i to prawniczy, że redagowano w pośpiechu konkordat, to przecież nie jest to zarzut natury prawniczej, tylko natury politycznej. Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo. Doktor Andrzej Malanowski z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich.

**Andrzej Malanowski**  
**Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich**

Chciałem podkreślić, że jest znane zapewne stanowisko rzecznika, zaprezentowane w dokumencie dosyć obszernym, skierowanym do marszałka Sejmu i marszałka Senatu. Myśl tego wystąpienia sprowadza się do tego, że jednakże konkordat pewne wątpliwości prawne budzi. Nie budzi wątpliwości co do wolności wyznania – to bardzo mocno rzecznik podkreśla – natomiast budzi wątpliwości co do równouprawnienia różnych wyznań, tak zwanych mniejszościowych, i także w tym kontekście można by powiedzieć, że rodzi znak zapytania co do bezwyznaniowców, o których tutaj się w ogóle nie mówiło.

Rzecznik podkreśla, że są wątpliwości w tych przepisach, które dotyczą i małżeństwa, i pochówku, i religii w szkołach. Przy czym tutaj nie można się oderwać od praktyki dotychczasowej i księdzu profesorowi Góralskiemu muszę przypomnieć, że to dopiero w wyniku interwencji rzecznika przed Trybunałem Konstytucyjnym z rozporządzenia o nauczaniu religii został usunięty nielegalny przepis, który domagał się właśnie oświadczeń negatywnych. Szkoła domagała się i Kościół popierał to unormowanie. W wyniku orzeczenia trybunału ten przepis został zmodyfikowany.

Chciałem postawić tutaj jedno pytanie, bo też ta kwestia dotychczas w dyskusji, w literaturze została właściwie przeoczona. Jeżeli strony negocjujące powołują się na przykład prac nad konkordatem włoskim i treści nowego konkordatu włoskiego, to powstaje pytanie, także postawione przez rzecznika, jak to się stało, że w polskim konkordacie nie ma jakiegokolwiek klauzuli derogacyjnej w stosunku do konkordatu z 1925 roku? Jak to się stało, że MSZ tej sprawy nie dostrzegł i w odpowiedzi na pytanie skierowane już do obecnego ministra spraw zagranicznych, rzecznik otrzymał od ministra Olechowskiego następującą odpowiedź: "Konkordat z 1925 roku nie był wypowiedziany zgodnie z prawem międzynarodowym. W płaszczyźnie prawa międzynarodowego mógłby być więc uznany za formalnie obowiązujący". I dalej w punkcie 4 pisma ministra Olechowskiego z 7 kwietnia czytamy: "Jednakże brak konsekwentnego podnoszenia przez Stolicę Apostolską zarzutu niestosowania konkordatu z 1925 roku może być potraktowany jako domniemanie wyrażenia zgody na wygaśnięcie konkordatu".

Rzecznik w swoim stanowisku postawił pytanie – jak to jest możliwe, z punktu widzenia techniki poprawności prawnej, że strony negocjujące nowy konkordat zamiast się wyraźnie oświadczyć, co do tamtego, powołują się na milczące domniemanie woli? Czy rzeczywiście strony parafujące tekst konkordatu nie mogły uzgodnić stanowiska w tej materii?

Przypomnę, że jeszcze w 1948 roku była postawiona teza w poważnej literaturze, że konkordat z 1925 roku nie został prawnie rozwiązany i to z powołaniem się na prawo międzynarodowe i na wówczas jeszcze obowiązującą konstytucję marcową, że konkordat formalnie obowiązuje. I tutaj można powiedzieć, że z tego punktu widzenia jest niedoróbka obu stron, które potraktowały konkordat nie wypowiedziany, nie rozwiązany zgodnie z normami prawa i międzynarodowego,

i w ówczesnie obowiązującą konstytucją, *per non est*, co z punktu widzenia bezpieczeństwa prawnego stwarza takie niebezpieczeństwo, iżby nowy konkordat w przyszłości nie został podobnie potraktowany przez jakąś przypadkową czy nieprzypadkową większość. Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo panu. Chciałbym skorzystać z okazji, że mówił pan nie tylko we własnym imieniu, ale także rzecznika i prosić o wyjaśnienie jednej kwestii, której ja po prostu nie rozumiem, a dotyczącej charakteru listu rzecznika praw obywatelskich, który pozornie nosi charakter opinii prawnej, a na końcu stwierdza, że nie jest to opinia prawna ani fachowa ekspertyza, a jedynie informacja o dostrzeżonych przez rzecznika praw obywatelskich niejasnościach.

**Andrzej Malanowski**  
**Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich**

Dokładnie należy tak rozumieć, jak jest to napisane, że w odpowiedzi na prośbę 135 parlamentarzystów rzecznik zasygnalizował swoje wątpliwości. Ten dokument po prostu zmierzał do tego, żeby nie traktować wysuwanych wątpliwości, zarzutów jako nie istniejących, żeby uczestnicy dyskusji z żadnej strony nie byli zakrzykiwani z góry. To wymaga dalszych analiz, dalszych badań, dalszej poważnej dyskusji.

Chciałbym jeszcze o jednej rzeczy poinformować w kontekście pytania, jakie było postawione pierwszym referentom – o kognicję Trybunału Konstytucyjnego w stosunku do konkordatu czy do umowy ratyfikującej. Otóż, 30 maja rzecznik skierował do Trybunału Konstytucyjnego pytanie, czy kognicja trybunału obejmuje ustawę ratyfikacyjną umowy międzynarodowej i z wyraźnym w uzasadnieniu tekstem, iż, zdaniem rzecznika, gdyby umowa o ratyfikacji wyrażała zgodę na ratyfikację umowy międzynarodowej, która koliduje z normami konstytucyjnymi lub innymi zobowiązaniami międzynarodowymi o charakterze uniwersalnym, to wówczas trybunał jest władny, czyli odmiennie niż ksiądz profesor prezentował w tej odpowiedzi. Rzecznik zaś stoi na stanowisku, że jest niedopuszczalna sytuacja, w której w drodze ustawy istniałaby groźba wprowadzenia do systemu prawnego rozwiązań niekonstytucyjnych czy też kolidujących z aktami uniwersalnymi.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo. Proszę, ksiądz Bogusław Tranda.

**Ksiądz Bogusław Tranda**  
**Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Jako teolog ewangelicko-reformowany uznaję eklezjologię, która nie pozwala mi na postawienie znaku równości między Kościołem a państwem, że Kościół jest jednocześnie państwem lub mówiąc ostrożniej, podmiotem prawa międzynarodowego. I z tego powodu jestem przeciwny konkordatowi między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską. Gotów jestem jednak zrozumieć argumenty strony drugiej i uznać prawo, życzenie Kościoła rzymskokatolickiego, Stolicy Apostolskiej, żeby konkordat, umowa między tymi dwoma podmiotami prawa międzynarodowego, zaistniała.

Jako członek Kościoła Ewangelicko-Reformowanego nie uważam siebie za mniejszość w moim kraju, ponieważ uważam ten kraj za moją ojczyznę i Rzeczpospolitą Polską za moje państwo. I nie chcę być traktowany jako mniejszość. Jestem członkiem tego społeczeństwa. To jest moje państwo, to jest moja ojczyzna. I chciałbym, aby umowy, które moje państwo zawiera z innym państwem, były możliwie najlepsze i żeby nikogo w tym kraju nie dyskryminowały i nie krzywdziły. I dlatego sądzę, że pewne rzeczy powinny zostać w tym konkordacie poprawione, zanim zostaną ratyfikowane.

Podam jeden konkretny przykład z tymi nieszczęsnymi małżeństwami. Mogę podać kilka następnych, ale ograniczę się tylko do jednego. Muszę powiedzieć, że z wielką przykrością i z zażenowaniem stwierdzam, że pan prof. Ignatowicz nie widzi niekonsekwencji w sformułowaniach konkordatu. Bo ja nie będąc prawnikiem, te niekonsekwencje widzę wyraźnie. Panowie dyskutują czysto teoretycznie i panowie prezentują swoje racje. Koniecznie jedna racja musi być przeciw drugiej racji. Proszę sobie uświadomić sytuację następującą – ja żenię się z kobietą i przychodzę do duchownego, oświadczając, że nie chcę, żeby nasz związek został zarejestrowany w urzędzie stanu cywilnego, żeby pociągał za sobą skutki prawne. W porządku. Tak się dzieje, otrzymuję ślub kanoniczny i, powiedzmy, za trzy miesiące, za trzy lata moja żona legalna, żona kanoniczna przestaje mi się podobać. Wobec tego wyrzucam ją z domu, biorę następną, idę do urzędu stanu cywilnego i zawieram następny związek. Czy jest to bigamia? Czy jest to nadużycie? Konkordat mi na to pozwala, absolutnie pozwala. I możemy sobie wyobrazić, że jutro Sejm zajmuje się konkordatem, powiedzmy, że zatwierdzi go, ratyfikuje. Za ileś tam czasu wejdzie w życie, powiedzmy, za trzy miesiące. A jeszcze nie będzie ustaw państwowych dotyczących regulacji prawnych. Czyli przez rok czy ile tam – u nas długo te rzeczy trwają – będą takie możliwości. Czy to jest precyzyjne, czy nie jest precyzyjne? Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

I pan Czesław Janik ze Stowarzyszenia "Neutrum". Proszę.



**Czesław Janik**  
**Stowarzyszenie "Neutrum"**

Mam do panów prośbę o komentarz do dwóch cytatów z artykułów, które ukazały się prasie, jeden w "Tygodniku Powszechnym". Prosiłbym o komentarz, powołując się na uprawnienia konstytucyjne. Artykuł dotyczy zawarcia konkordatu i wątpliwości, że został ten dokument podpisany przed konstytucją: "Okoliczność, że konkordat został podpisany przed uchwaleniem konstytucji, wątpliwości zostały usunięte przez stronę polską. Uznano więc, że zawarte w konkordacie ustalenia wyprzedzając konstytucję, w jakimś stopniu stanowią jej przygotowanie. Z tą świadomością obie strony pracowały nad projektem dokumentu i obie uznały go także pod tym względem za zadowalający".

Drugi cytat pochodzi z książki "Prawda o konkordacie" ks. Wojciecha Góralskiego. Na stronie piętnastej ks. Góralski napisał: "Konkordat nie ogranicza w żaden sposób wolności religijnej, należnej innym wspólnotom religijnym". W nawiasie zaś dodał: "poza wspólnotą katolików".

Prosiłbym o komentarz do tego cytatu w kontekście podpisanych przez Rzeczpospolitą różnych aktów prawnych dotyczących praw człowieka. Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję panu bardzo. Proszę panelistów o odpowiedzi. Pan doktor Brodziński, proszę.

**Witold Brodziński**  
**Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Ja tylko w jednej kwestii odnośnie wypowiedzi ks. prof. Remigiusza Sobańskiego o przytoczonym przeze mnie wywiadzie z prof. Skubiszewskim. Dosłownie powiedziałem, że rzeczywiście jest to smutny przykład. Pod tym względem zgadzam się. Dla mnie pozostaje to smutny przykład sytuacji nie dobrej, jeżeli chodzi o stan opinii publicznej. Kiedy człowiekowi o takiej klasie, o takiej kulturze, puszczają nerwy. Posługiwanie się sformułowaniami: "jakiś specjalista rodem z PRL" jest, moim zdaniem, niegodne wybitnego prawnika, świetnego dyplomaty.

Natomiast jeżeli chodzi o następną część wypowiedzi, w której ksiądz profesor mówił o prawie, że jest postrzegany jako agent, to mam nadzieję, że może potem w prywatnej dyskusji ksiądz profesor rozwinie to – czy tu chodzi konkretnie o moją wypowiedź, bo z tej wypowiedzi wynika, że prof. Krzysztof Skubiszewski przeze mnie jest tak postrzegany. Uważam, że w wypowiedzi księdza profesora nie powinno się to znaleźć. Wiem, że prof. Skubiszewski jest atakowany w sposób złośliwy, nieprzyzwoity, mało kulturalny, ale uważam, i nadal podtrzymuję tę opinię, że jeżeli chodzi o ten wywiad, to jest on przykładem, że nawet osobom o szalenie wysokiej kulturze puszczają czasami nerwy. I jest to smutny przykład.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Panie dyrektorze, proszę.

**Marek Pernal****Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Odpowiem na pytanie pana Malanowskiego w kwestii dotyczącej klauzuli derogacyjnej i obowiązywania konkordatu z 1925 roku.

Stanowisko jakie MSZ przedstawił Rzecznikowi Praw Obywatelskich, to które pan cytował, jest oczywiście dla mnie obowiązujące w tym sensie, że ja nie mogę go tutaj dezawuować ani specjalnie rozwijać czy też uzupełniać. Chciałbym tylko powiedzieć, że strony przez fakt podjęcia rozmów nad nowym konkordatem, uznały *eo ipso*, że poprzedni nie obowiązuje, że znajdują się w takim stanie prawnym, w którym nie są związane zobowiązaniami uprzedniego konkordatu. Nie wiem na ile, tutaj pewnie znawcy dyplomacji potrafią lepiej ocenić te sprawy, to co mówię wykracza poza niezbędną dyskrecję – ale to w ogóle nie było przedmiotem dyskusji.

(*Andrzej Malanowski*: Przepraszam, to jaka była przeszkoda, żeby w preambule nie napisać, że dawny konkordat przestał funkcjonować?

Panie profesorze, nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć. Natomiast co do pańskiego pytania o przyszłość, czy to nie będzie stanowiło niedobrego precedensu i nie okaże się za jakiś czas, że również ten konkordat, jeśli wejdzie w życie, po pewnym okresie zostanie potraktowany *per non est*? Odpowiedź na tę wątpliwość jest również zawarta w piśmie MSZ, to znaczy w tej chwili te sprawy jasno reguluje konwencja wiedeńska w sprawie traktatów z 1969 r. podpisana i ratyfikowana przez Polskę i przez Stolicę Apostolską, wobec tego wiążąca obie strony. Tam dokładnie sprecyzowane są okoliczności i warunki, jakie oznaczają odstąpienie od umowy dwustronnej i czy oznaczają fakt, że ona przestaje obowiązywać.

Klauzula derogacyjna, której istotnie nie ma w konkordacie jest generalną klauzulą, którą można wnioskować na podstawie konwencji wiedeńskiej.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Pan profesor Ignatowicz w tej kwestii, proszę.

**Jerzy Ignatowicz****Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie**

Otóż ja jestem przedstawicielem prawa cywilnego i tak zwanego prawa prywatnego. W sferze prawa prywatnego obowiązuje zasada, że ustawa przez długi czas nie realizowana traci moc przez nie wykonywanie. Mnie się zdaje, że gdyby to było w sferze prawa cywilnego, to nie miałbym wątpliwości, że po kilkudziesięciu latach ten stan prawny przestałby obowiązywać wszystkich. Czy tak jest również

w sferze prawa publicznego, a tu mamy stosunki z zakresu prawa publicznego, nie potrafię się autorytatywnie wypowiedzieć. Ale wydaje mi się, że zasada ta jest raczej zasadą powszechną, odnoszącą się do wszystkich, niezależnie od tego, w jakiej gałęzi prawa one się znajdują.

### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Czy ktoś chciałby zabrać głos w tej kwestii? Panie profesorze, było pytanie o małżeństwa zawierane bezpośrednio...

### **Jerzy Ignatowicz**

#### **Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie**

Nie bardzo zrozumiałem, ale proszę mnie sprostować. Otóż jeżeli przyjdzie mężczyzna z kobietą do tego pierwszego małżeństwa i oświadczą, że chcą, żeby ich małżeństwo stało się także świeckim, to wszystko będzie w porządku, jeżeli urzędnik stanu cywilnego przeprowadzi wszystkie przedwstępne badania. Wtedy wszystko stanie się zgodne z prawem i zostanie to małżeństwo wpisane do akt stanu cywilnego. Jeżeli natomiast przyjdzie tenże sam mężczyzna po kilku miesiącach i chciałby zrobić to samo, to chyba nie będzie to możliwe, dlatego że przecież on jest zarejestrowany jako...

*(Przewodniczący Zbigniew Nosowski: Chodziło o kwestie tylko małżeństwa kanonicznego, a następnie cywilnego. Czy to jest faktycznie bigamia?)*

Bigamią w rozumieniu prawa nie jest, bo bigamię mamy dopiero wtedy, kiedy ta sama osoba zawiera dwa małżeństwa o skutkach świeckich. A jeżeli ktoś zawarł już małżeństwo świeckie, czy odwrotnie, to tutaj, z prawnego punktu widzenia, z bigamią nie mamy do czynienia.

Dodam jeszcze, że jeżeli chodzi o bigamię, to art. 10 konkordatu, żeby został zrealizowany, to właśnie byłby doskonałym instrumentem zapobiegania tym tak zwanym quasi-bigamiom, to znaczy małżeństwom kościelnym i świeckim, dlatego że zainteresowani od razu by stawali się małżonkami i w jednym, i drugim systemie.

Jeszcze była mowa o tym, że zanim ustawa wykonująca konkordat wejdzie w życie, to tym więcej może być takich różnych nieporozumień. Otóż, wydaje mi się, że póki ustawa nie wejdzie w życie, to i konkordat nie będzie stosowany. Zawieranie małżeństw kanonicznych ze skutkami świeckimi będzie możliwe dopiero po wejściu w życie ustawy, bo prawo kanoniczne wielu problemów nie reguluje, pozostawia to prawu polskiemu. A to prawo dopiero znajdzie wyraz w ustawie.

**Marek Pernal**  
**Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Tak więc tu nie ma żadnej wątpliwości, księżę proboszczu. Na pewno jest to zawarte *expressis verbis* w art. 10.

Ten artykuł wchodzi w życie dopiero wówczas, jeśli w prawie polskim zostaną dokonane odpowiednie zmiany. Wobec tego nie ma tej luki prawnej, że już można zawierać małżeństwa kanoniczne ze skutkami cywilnymi. Ale nie ma jeszcze aktów wykonawczych i tutaj jest jakaś wątpliwość.

**Ksiądz Bogusław Tranda**  
**Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Czy można *ad vocem*?

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Króciutko?

**Ksiądz Bogusław Tranda**  
**Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Króciutko. Niemniej jednak sformułowanie konkordatu, w moim przekonaniu, jest nieprecyzyjne, ponieważ jest dwoiste, nie jest jednoznaczne. Byłoby jednoznaczne, gdyby nakazywało albo gdyby punkt 2 skreślić, to znaczy, że byłby przewidziany w konkordacie obowiązek zgłoszenia w urzędzie stanu cywilnego. Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Ksiądz prof. Góralski, proszę.

**Ksiądz Wojciech Góralski**  
**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Chciałbym dodać do tego ważną kwestię z punktu widzenia prawa kanonicznego, a o czym, proszę państwa, zapominamy. Otóż kanon 1071 § 1 nr 2 tegoż zbioru Jana Pawła II z 1983 r. zdecydowanie zabrania duszpasterzowi błogosławienia, nie udzielania – kapłan błogosławi, ślubu o skutkach tylko kanonicznych, jeśli to małżeństwo nie mogłoby być uznane czy zawarte wedle przepisu prawa świeckiego.

Myślę, że przemawia tu mądrość Kościoła, który doskonale rozumie status prawny małżonków, również na forum świeckim. To po pierwsze. Czyli ten, kto nie

może zawrzeć, zresztą i konkordat o tym wspomina, ślubu cywilnego, nie ma zdolności prawnej, nie może poprzestać li tylko na skutkach kanonicznych.

A po drugie, Konferencja Episkopatu Italii, której dekret być może będzie modelem, tym razem dobrym modelem dla Konferencji Episkopatu Polski, postanowiła przed dwoma czy trzema laty, już nie pomnę, iż nawet w przypadkach, w których małżeństwo cywilne może być uznane przez państwo, a strony nie zadbały o rejestrację związku kanonicznego w urzędzie stanu cywilnego, winny choćby po 5, 10 latach jak najszybciej uzupełnić ten zapis. Chcę powiedzieć, że Kościół to dobrze rozumie i ustawodawca kościelny na pewno w przepisach wykonawczych do konkordatu zwrócił uwagę na to uszczelnienie zapisu konkordatowego jeśli chodzi o bigamię.

### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo. Jeszcze dr Brodziński chciał odpowiedzieć na pytania pana Janika.

### **Witold Brodziński**

#### **Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Uważam, że pan zadał kapitalne pytanie – czy konkordat, jeśli dobrze zrozumiałem, będzie przesądzał treść przyszłej konstytucji? Dzisiaj odpowiedź na to pytanie tak lub nie jest czystą futurologią, bo to zależy przede wszystkim jaki system, jeżeli chodzi o normy prawne, przyjmie konstytucja.

Na przykład we Francji jest sprawa czytelna. Konstytucja jest aktem nadrzędnym, nie podlega dyskusji, dopiero później umowy międzynarodowe i ustawy organiczne, ustawy zwykłe. Natomiast jak będzie w Polsce, nie wiadomo. Wydaje mi się, że w sferze tak zwanych stosunków faktycznych konkordat, nawet jeżeli w najgorszej wersji nie zostałby ratyfikowany, już ukierunkował debatę w Komisji Konstytucyjnej. Uczestniczyłem w ubiegłym tygodniu w posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej jako zaproszony gość i widzę, że jest to problem, który już wywołuje reakcję, już wywołuje dyskusję. Wydaje mi się, że w tym znaczeniu przesądza o jednym z kierunków dyskusji.

Natomiast pytanie, które zadał w pierwszej części, chyba profesor Pastusiak. Chodzi o zbadanie konkordatu przez Trybunał Konstytucyjny. Usłyszałem taką odpowiedź, może źle usłyszałem, że trybunał będzie mógł zbadać zgodność konkordatu z konstytucją. Twierdzę, że nie. Dlatego, że ustawa o Trybunale Konstytucyjnym nie przewiduje możliwości badania zgodności umów międzynarodowych z konstytucją. Jeżeli zostanie zmieniona, to wtedy tak, ale obecnie nie.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo. Proszę o następne cztery wypowiedzi, a może pięć, to wtedy będziemy jeszcze mieli dwie rundy.

Pan poseł Tadeusz Zieliński, Unia Wolności.

**Tadeusz Zieliński**  
**Sejm RP, Unia Wolności**

Rozumiem dążenia Kościoła katolickiego mające na celu uregulowanie jego sytuacji prawnej poprzez akt rangi prawa międzynarodowego, szczególnie w świetle braku takiej regulacji w okresie od decyzji Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej aż po 1989 r. Ale mimo to pragnę patrzeć na ten dokument jako na akt prawny i chcę się przekonać, czy to jest rzeczywiście dobre prawo.

Wątpliwości jakie powstają, to przede wszystkim partykularyzm tego aktu. Rozumiem, że konkordat może dotyczyć tylko Kościoła katolickiego, jednakże oczekiwałbym od rządu deklaracji, iż w ten równoprawny sposób będzie traktował inne wyznania. Szczególnie w świetle zapisu mówiącego, że Stolica Apostolska ze swojej strony, to jest konkretny przykład, deklaruje nierozzerwalność małżeństwa. Oczekiwałbym, aby rząd również przedstawił deklarację mówiącą, iż będzie na zasadzie równoprawnej traktował wszystkie inne związki wyznaniowe.

Druga kwestia. Konkordat jednak zawiera element przywileju, szczególnie z uwagi na to, iż daje on Kościołowi wysoki stopień gwarancji niezmienności przepisów, bo jest to wieczysta umowa międzynarodowa. A więc tak długo jak ona obowiązuje, państwo nie może dokonywać zmiany w stanie prawnym. Nie muszę dodawać, że takiej gwarancji nie będą posiadały inne związki wyznaniowe, które będą podlegały ciągłej fluktuacji polityki wyznaniowej i zmianom ustaw prawa polskiego.

Konkordat daje Kościołowi jakby immunitet od ustawodawstwa polskiego, z wyjątkami, które są enumeratywnie wskazane w konkordacie – państwo ustala swoje prawa i Kościół znajduje się poza jego obrębem. I tutaj powstaje pytanie – jak to się ma do konstytucyjnej zasady demokratycznego państwa prawa, który jednakowo traktuje wszystkich?

I teraz krótko, tylko dwie kwestie szczegółowe. Sprawa cmentarzy, która, moim zdaniem, jest bardzo kontrowersyjna, a tę kontrowersyjność potwierdza wypowiedź księdza profesora Góralskiego, który w książce pt. "Prawda o konkordacie" powiada, iż w świetle zapisów konkordatowych, cmentarze są wyjęte spod jurysdykcji państwa. Wiąże się z tym szereg kłopotów, o czym już wspomniano. Mogą pojawić się trudności z pochówkiem osób innowierczych, czy osób bezwyznaniowych w świetle tego, iż jedynym zarządcą cmentarza jest proboszcz katolicki. Jeśli ta zasada wyjęcia spod jurysdykcji obowiązuje, wtedy dobra wola zarządcy cmentarza będzie decydowała czy innowiercę pochować, czy nie. Nie muszę mówić, że to może przypominać sytuację, jaka miała miejsce w okresie

dwudziestolecia międzywojennego, kiedy po odmowie proboszcza, starosta postanawiał, iż pogrzeb odbędzie się pod eskortą policji.

I ostatnia sprawa. Mam wielkie pretensje do rządu, że do tej pory nie zostały przedstawione projekty aktów prawnych okołokonkordatowych. Jako poseł nie wiem jaki będzie ustawowy kontekst konkordatu i ma to wpływ na moje głosowanie. Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo.

Pan Krzysztof Jabłoński, Uniwersytet Warszawski.

**Krzysztof Jabłoński**

**Uniwersytet Warszawski**

Dwie kwestie, które chciałem poruszyć, w zasadzie już padły. Pierwsza, to są wątpliwości, które poruszył ksiądz Tranda. Przyjmuję wypowiedź, która tutaj padła, natomiast podtrzymałbym te wątpliwości, które tu były, że mogą się zdarzyć sytuacje, że po ważnym małżeństwie kanonicznym, te same osoby zawrą małżeństwo cywilne, co może być skutkiem wielu również osobistych tragedii.

Chciałbym też rozwinąć pytanie i problem, który postawił dr Malanowski. Muszę powiedzieć, że odpowiedź pana dyrektora Pernala mnie nie satysfakcjonuje.

Jeżeli w konkordacie jest mowa o sposobie interpretacji postanowień konkordatu, jeżeli jest mowa o sposobie uzupełnienia konkordatu, to w tymże konkordacie powinny znaleźć się wyraźne zapisy na temat ewentualnego wypowiedzenia konkordatu. Domniemane odesłanie do prawa międzynarodowego, słuszne w tym przypadku, nie może być satysfakcjonujące. Nie przekona mnie pan dyrektor, że tego typu rozwiązanie jest rozwiązaniem prawidłowym. To oczywiście nie wpływa na ważność aktu czy umowy, jaką jest konkordat, ale byłoby, z punktu widzenia porządku prawnego, ze wszech miar pożądane, żeby klauzula, nawet z odwołaniem się do prawa traktatowego, była w sposób wyraźny i czytelny zawarta w samym konkordacie.

I ostatnia kwestia, którą chciałem poruszyć krótko – czy rozdział Kościoła od państwa, czy autonomia? Tu padają różne głosy. Można przyjąć, i w gruncie rzeczy tak by należało, że autonomia i rozdział, tak jak to interpretował prof. Pietrzak, to są pojęcia tożsame. Ale pragnę tu również zwrócić uwagę na często zapomniane słowa. To był rok chyba 1991 albo 1992, w jednym ze swoich kazań w Krakowie, w kościele Na Skałce prymas Glemp powiedział, że jeżeli wzajemne tolerancyjne ułożenie stosunków między państwem i Kościołem byłoby z wzajemnym poszanowaniem obu stron, to możemy to nazwać "rozdziałem".

Oczywiście nie mówię tego, żeby przesądzić, jaki zapis ma się znaleźć w przyszłej konstytucji, czy co byłoby bardziej pożądane. Natomiast, że chyba obie strony zgadzają się, że są to pojęcia zbieżne.

To, że nikt nie dąży do rozdziału według modelu w praktyce realizowanego poprzednio, to jest chyba oczywiste. Dałem temu kiedyś wyraz choćby w tytule swojej pracy doktorskiej, gdy pisałem o nadzorze państwa nad działalnością związków wyznaniowych. Stoję na stanowisku, że to co było zapisane w konstytucji jako rozdział Kościoła od państwa, było faktycznie, może nie aż tak jak powiedział prof. Pietrzak, państwem wyznaniowym, systemem zwierzchnictwa państwa nad związkami wyznaniowymi. Tego należałoby uniknąć. Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo.

Pan Paweł Kuglarz z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

**Kuglarz Paweł**  
**Uniwersytet Jagielloński**

Chciałbym się odnieść do poruszonej tutaj kwestii ograniczenia jurysdykcji i autonomii Kościoła poprzez obowiązujący w Polsce system ustawodawstwa. W moim przekonaniu, konkordat ten postulat spełnia, jeżeli weźmiemy pod uwagę jego preambułę, w której czytamy: "przy czym Rzeczpospolita Polska uwzględniła swe zasady konstytucyjne i ustawy", a z drugiej strony kilkanaście artykułów konkordatu, które odnoszą się bezpośrednio do prawa polskiego.

Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na dwa postanowienia i na sposób ich interpretacji. Chodzi mi o art. 15, który mówi o uczelniach katolickich oraz o art. 23, który mówi o możliwości nabywania nieruchomości i ruchomości przez kościelne osoby prawne. I tutaj jako cytat wzięłem ostatnie zdanie z referatu księdza profesora Sobańskiego: "Realizacja konkordatu i jego funkcjonowanie zależy od ludzi, których dobrą wolę mamy obowiązek zakładać."

Konkordat, jak i każda inna norma prawna może być interpretowana w bardzo różny sposób. I tak jak tutaj padały argumenty, że Kościół mógłby próbować wykorzystywać postanowienia konkordatu do tego, żeby naruszyć jego generalne zasady, czyli autonomii i współdziałania, tak samo ten konkordat pozostawia państwu tego typu możliwości.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę art. 15, który odwołuje się wprost do ustaw o szkolnictwie wyższym przez umowę między rządem a episkopatem i zgodnie z tymi umowami między rządem a episkopatem dotyczącymi statusu szkół wyższych, obowiązują przepisy dotyczące minimalnej liczby pracowników naukowych. Gdyby chcieć wykorzystywać konkordat i próbować obchodzić go, to można by spowodować utratę statusu szkoły wyższej poprzez ustawodawstwo zwykłe. Gdyby mianowicie



zwiększono nagle o sto procent minimalną liczbę wymaganych samodzielnych pracowników naukowych do tego, aby dana szkoła wyższa miała ten status, to wówczas norma konkordatowa nie chroni Kościoła.

Podobnie jeżeli chodzi o art. 23, który mówi o nabywaniu przez kościelne osoby prawne majątku zgodnie z prawem polskim. Gdyby w prawie polskim powrócono do tego co było wcześniej, mianowicie uzależnienia nabycia nieruchomości od zgody organu państwowego, to zgodnie z przepisem konkordatu taka norma zdecydowanie naruszałaby postanowienia konkordatu i konkordat nie dawałby gwarancji. W związku z tym wykonywanie tej umowy zależy od respektowania przez obydwie strony klauzuli, mówiącej że umowy zawarte w dobrej wierze należy zachowywać.

I jeszcze kwestia szczegółowa związana z małżeństwem konkordatowym i regulacją art. 10, gdyż problemowi temu poświęcona została nasza monografia. Odpowiedź na wątpliwości ks. Trandy, dotyczące faktycznej bigamii. W obowiązującym stanie prawnym zgodnie z ustawą z 1989 r. ta tak zwana faktyczna bigamia jest już dopuszczalna, w związku z tym konkordat w tym względzie nie wprowadza jakichkolwiek ułatwień dla bigamii faktycznej, a wręcz odwrotnie, poprzez to, iż małżeństwo kanoniczne będzie mogło wywołać skutki cywilne możliwości wykorzystywania instytucji małżeństwa cywilnego do faktycznej bigamii zostały ograniczone. Natomiast gdyby iść tym nurtem rozumowania, iż należałoby nadać małżeństwu kanonicznemu skutki cywilne, to byłoby dopiero naruszenie zasady równości, ponieważ katolicy byliby dyskryminowani, gdyż każde małżeństwo katolickie musiałoby wywoływać skutki cywilne, natomiast każde inne małżeństwo takich skutków nie wywoływałoby. W związku z tym, tego typu rozumowanie prowadzi, moim zdaniem, do sytuacji absurdałnej.

Jeszcze kwestia poruszona przez pana Malanowskiego, dotycząca wypowiedzenia konkordatu. Proszę państwa, w większości konkordatów, także jeżeli one uchylały poprzednie konkordaty, nie ma klauzuli derogacyjnej, ponieważ nie ma tego typu zwyczaju. I tutaj podniesiona przez pana prof. Ignatowicza klauzula znajduje zastosowanie. Konkordat pruski, litewski, itd., nie uchylają, wprost w umowie, poprzednich konkordatów, mimo że wchodzi na ich miejsce i regulują identyczne materie.

I ostatnia, końcowa uwaga. Kwestia zachowania się członków rządu. Przypomina mi ona zachowanie wybitnego polskiego romanisty, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który jako kierownik swojej katedry kierował do siebie jako dziekana pismo, a następnie odmawiał. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Pani Anna Wolicka, Stowarzyszenie "Neutrum".

**Anna Wolicka**  
**Stowarzyszenie "Neutrum"**

Pozwolę sobie przypomnieć, że Polska podpisała już jedną umowę międzynarodową nadrzędną w stosunku do polskich przepisów prawnych, to znaczy Europejską Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Ideą tej konwencji jest ochrona praw każdego człowieka, w tym oczywiście nieco większa ochrona praw człowieka słabszego. Natomiast w naszym ustawodawstwie do tej pory, przynajmniej w kwestiach dotyczących wolności sumienia i wyznania, jest tak, że najsilniejszy ma najmocniejszą ochronę prawną.

Sytuacja w tej chwili wygląda tak, że mniejszość niewierząca, która, jak wykazują badania, jest największą populacją wśród niekatolików, nie ma żadnej ochrony prawnej. Na przykład podręcznik w tej chwili zalecony przez MEN, który obraża godność człowieka niewierzącego jest nie zaskarżalny. Tak w tej chwili wygląda stan prawny. To jest pierwsza rzecz.

Po drugie, konkordat, naszym zdaniem, również ogranicza prawa katolików. To zresztą ks. Góralski stwierdził, jak tu już powiedział kolega, w którejś ze swoich publikacji, chociażby w tym względzie, że na przykład umowa międzynarodowa decyduje za nich, gdzie mają być prowadzone lekcje religii, kiedy wiadomo, że trzydzieści kilka procent populacji katolików chciałoby widzieć tę religię w punktach katechetycznych.

Obowiązkiem państwa powinno być jednak chronienie społeczeństwa, również katolików, z tego względu, że Kościół nie jest uprawniony do reprezentowania polskich katolików, a jedynie do nauczania polskich katolików. Nie jest ich reprezentacją w żadnym razie.

Nie dziwię się, że Kościół, jak każda instytucja, chciałby przeforsować jak gdyby... (*Przewodniczący Zbigniew Nosowski*: Niestety, czas mija.) swoje życzenia czy swoje prawa, ale myślę, że byłaby dużo mniejsza niechęć w stosunku do Kościoła, o czym już mówił ks. Góralski, gdyby Kościół zdobył się na przykład na taki gest i przestał wywierać presję na to, żeby konkordat był uchwalony przed innymi ustawami, na przykład ustawą regulującą kompleksowo prawa wszystkich wyznań. Mogłaby to być nowelizacja ustawy "O gwarancjach sumienia i wyznania". Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo. I pan Bronisław Czech, sędzia Sądu Najwyższego.

**Bronisław Czech**  
**Sąd Najwyższy**

Proszę Państwa, nie ma czasu, aby wchodzić w szczegóły, dlatego pragnę poruszyć bardzo krótko jedynie trzy kwestie, z tym że dwie pierwsze w zasadzie zostały już wypowiedziane przez ks. prof. Sobańskiego.

Po pierwsze, wiadomo że nie ma prawa doskonałego w stu procentach. Zawsze będzie potrzebna wykładnia, wiadomo zaś, kto i w jakim trybie tej wykładni dokonuje. Pragnę jedynie podkreślić, że przy każdej wykładni, także i dokonywanej tutaj na tej sali, bo to też jest jakiś rodzaj wykładni, potrzebna jest dobra wola.

Kwestia druga, to pewne uwagi krytyczne pod adresem niektórych wypowiedzi profesorów Wisłockiego i Pietrzaka. Otóż, aby nie być źle zrozumianym pragnę najpierw wyrazić szacunek pod adresem panów profesorów. Następnie pragnę stwierdzić, że zawiedliście, panowie, moje oczekiwanie, bo namieszaliście tyle różnych kwestii, i to nie po raz pierwszy, posługujecie się nieraz takimi argumentami, że zaczyna u mnie powstawać wątpliwość czy wypowiadacie się jako profesjonalisci czy jako laicy. Na Śląsku, z którego pochodzę, na określenie tego typu postawy jest używane takie określenie, które ze względu na osoby i miejsce, w którym jesteśmy, nie godzi się, abym powtarzał...

*(Przewodniczący Zbigniew Nosowski: Proszę o pointę.)*

Pan prof. Pietrzak powiedział wyraźnie, że argumenty prawne zastępuje się argumentami politycznymi, natomiast sami panowie nie stosujecie się do tego postulatu.

I kwestia trzecia. Pan prof. Pietrzak powiedział, że społeczeństwo reaguje tak na konkordat. Otóż chyba to tak nie jest. To nie społeczeństwo jako całość tak reaguje, ale niektórzy członkowie tego społeczeństwa. Można się tylko zastanawiać, czy oni są w mniejszości czy w większości. Dziękuję.

#### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo. Może teraz będzie runda bardzo krótkich odpowiedzi panelistów.

Proszę, ksiądz prof. Góralski.

#### **Ksiądz Witold Góralski Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Jestem winien jeszcze zadawnioną odpowiedź panu Janikowi. Chodzi o to, czy Kościół katolicki poprzez konkordat nie ogranicza wolności religijnej innych wspólnot? Nie ogranicza. Ta sprawa została tu po wielokroć poruszona. Inne Kościoły i związki wyznaniowe mogą ubiegać się u ustawodawcy polskiego o analogiczne gwarancje.

Tak się złożyło, że tylko Kościół katolicki i Stolica Apostolska reprezentująca tenże Kościół katolicki ma póki co podmiotowość publicznoprawną w skali prawa międzynarodowego. Niestety, można życzyć innym wyznaniom, wspólnotom, by taką podmiotowość uzyskały jak najszybciej, ale na razie ma tylko Kościół katolicki. Wobec tego pozostaje tylko jedna droga – ustawowa.

*A propos* przywilejów, do kogoś innego kieruję tę uwagę. Ciekawe, że ktoś dopatruje się umowy wieczystej. Konkordat nie jest umową wieczystą, bo może być rozwiązany zgodnie z konwencją wiedeńską z 23 maja 1969 r. Może być w odpowiednim trybie wymówiona przez obydwie strony. To nie jest żadna umowa wieczysta. Pan Rzecznik Praw Obywatelskich nazwał to chyba też niesłusznie umową wieczystą.

Immunitet od ustawodawstwa polskiego, to jest bardzo dziwne stwierdzenie. Czyżby w konkordacie można było dopatrzeć się immunitetu, wyjęcia Kościoła i ludzi Kościoła spod ustawodawstwa polskiego? Wręcz przeciwnie, pan Kuglarz w tej chwili podał przykłady właśnie podległości prawu polskiemu w świetle konkretnych zapisów. Byłby to dziwny wniosek dopatrywania się immunitetu Kościoła od ustaw polskich.

*(Przewodniczący Zbigniew Nosowski: Może jeszcze kwestia cmentarzy.)*

Cmentarze. Ta sprawa, proszę państwa, jest sprawą, przepraszam za moje emocje, demagogiczną. Nie wymagajmy od konkordatu prawa cmentarnego. Konkordat nie jest prawem cmentarnym. To jest typowo, nie zawaham się tego słowa użyć, demagogiczne. A może jest to zarzut płynący z ignorancji? Jeśli z ignorancji, to bardzo niewłaściwy.

Przecież konkordat nie może powtarzać tego co art. 45 ust. 3 ustawy z 17 maja 1989 o stosunku państwa do Kościoła, który mówi wyraźnie, że jeśli w danej miejscowości nie ma cmentarza komunalnego, a dużo jest takich miejscowości, wtedy duszpasterz ma obowiązek, święty obowiązek, i władza kościelna ścigałaby takiego duszpasterza, który by temu obowiązkowi się sprzeniewierzył, udostępnienia, a nie – pochowania, to jest inna sprawa, ale udostępnienia tak, jak mówi ustawa, miejsca na pochówek. Co więcej na równych prawach, jak mówi ustawa z 1945 r.

Komu przychodzi do głowy, przepraszam za trywialność, myśl, że konkordat rzekomo uchyla tamtą ustawę? Czego nie ma w konkordacie, to nie ma w ogóle. Konkordat nie uchyla tamtej zasady, nie jest sprzeczny z tą zasadą. Jeśli chodzi o pochówek, to jest to wyraźna albo ignorancja, albo daleko idąca demagogia. Jest tyle publikacji wyjaśniających tę kwestię, że śmiem twierdzić, że powtarzanie tego zarzutu jest niepoważne i żenujące.

Odpowiadając na pytanie pani Walickiej. Nie jest prawdą, że religię narzuca się w szkole. Proszę zwrócić uwagę na klauzulę art. 17, zresztą cytowaną zgodnie z wolą zainteresowanych, klauzula ta wszystko mówi. Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo.

**Czesław Janik**  
**Stowarzyszenie "Neutrum"**

Przepraszam, ale nie udzielono odpowiedzi na moje pytania, które brzmiało...

(Przewodniczący Zbigniew Nosowski: Rozumiem, niestety mam jeszcze na liście pięć osób. Nie jesteśmy w stanie podyskutować.)

Króciutko. Przywołałem ten cytat, bo mi chodziło przede wszystkim o to, co ksiądz profesor napisał w nawiasie – "poza katolikami" i prosiłem o komentarz w kontekście praw człowieka, bowiem ksiądz sam stwierdził, że konkordat będzie ograniczał prawa obywatelskie katolików.

**Ksiądz Wojciech Góralski**  
**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Nie, nie. To jakieś nieporozumienie. Nie mogłem twierdzić, że konkordat będzie ograniczał prawa katolików.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Jeśli jest to nieporozumienie, to proponuję, aby panowie wyjaśnili to sobie po zakończeniu seminarium.

Pan dyrektor Marek Pernal, proszę.

**Marek Pernal**  
**Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

Jest tutaj pewna fundamentalna kwestia, o której mówił pan profesor Zieliński, co ksiądz profesor już tutaj komentował, kwestia immunitetu Kościoła od ustawodawstwa polskiego.

Jest to fundamentalna kwestia, która legła u źródeł dyskusji z Kościołem o konkordacie. To jest pewna wizja relacji między instytucją świecką – państwem i instytucją taką, jaką jest Kościół. Można wyobrazić sobie tę relację w różny sposób.

Można sobie wyobrazić ją tak, że oto mamy suwerena – państwo, które jako suwerenny podmiot sprawuje władzę na pewnym terytorium, określa prawa, obowiązki, prawne formy działania wszelkich instytucji jakie na tym terenie funkcjonują. Nie ważne czy są to: Kościół, klub sportowy, związek zawodowy. Nie sądzę, żeby to było coś dziwnego. Tutaj państwo może zastosować taką formułę swojej supremacji nad wszelkimi innymi podmiotami prawnymi.

Jest inna możliwość – państwo decyduje się uznać partnerski charakter pewnych podmiotów: niektórych, jednego, wielu.

Wydaje mi się, że w momencie, w którym zapadła decyzja o podjęciu rozmów na temat konkordatu została jasno określona ta perspektywa – oto państwo chce uczynić Kościół równoprawnym partnerem do współdecydowania o zakresie wzajemnych zobowiązań, możliwości działania, o podziale kompetencji. W ten sposób państwo uznaje, że w pewnej sferze ceduje na Kościół pewne funkcje, zadania i daje temu partnerowi prawo do współdecydowania o kształcie prawnym w jakim to

wszystko funkcjonuje. Sytuacja w chwili obecnej jest taka, że państwo mocą swojego organu ustawodawczego określa jakie są prawne możliwości działania Kościoła. Decyduje jakie są, może je cofać, modyfikować. Absolutnie suwerenne, niezależnie od tego jaka jest praktyka w tej chwili i nie wiadomo jaka będzie w przyszłości.

W modelu konkordatowym państwo rezygnuje z tej supremacji. Ustala, że pewne rozwiązania są stałe i niezmiennie i tu państwo nie będzie w stanie jednostronnie nic już zmienić. Jest to zgodne z wolą państwa – strony.

W porozumieniu z Kościołem ustalono formułę partnerstwa i została ona przyjęta przez rząd, który podjął negocjacje nad konkordatem. Wydaje się, że we współczesnych stosunkach państwa z Kościołami jest ona bardzo nowoczesna.

Myślę, że również z innymi Kościołami, wspólnotami państwo będzie chciało ten model partnerski zastosować. Nie model supremacji, dominacji tylko model wspólnego ustalania praw.

Pytał pan o te deklaracje rządu. Myślę, że ta deklaracja powinna przybrać bardziej uroczystą formę, czy bardziej być widoczna. Natomiast ta koncepcja przyszłych rozwiązań konstytucyjnych, które przewidywałyby formę porozumień dwustronnych, quasi-konkordatowych – one musiałyby być zawarte w konstytucji – jest czymś takim co odpowiada na takie postulaty również w stosunku do Kościołów mniejszościowych. Ze swej strony mogę deklarować wsparcie tej idei na forum prac rządowych.

Ostatnia sprawa, to te nieszczęsne cmentarze. Tutaj też warto wrócić do ogólniejszej myśli. Były takie pomysły, żeby konkordat powtarzał dokładnie artykuł po artykule, czy przepis po przepisie, stosowne postanowienia odpowiednich ustaw. Tylko ten konkordat stałby się dokładną kalką, zbiorem kilkudziesięciu artykułów przepisach żywcem z innych ustaw.

Konkordat jest pewnym układem ramowym. Zgodnie z taką ideą, którą formułuje też doktryna, ale są to tylko hasła. One muszą być wypełnione aktami prawa wewnętrznego, oczywiście w sposób zgodny co do idei i co do intencji stron, które zawierają konkordat. Jest to pewna generalna myśl i ta sprawa kompetencji rodziców i młodzieży co do pobierania nauki religii jest jakby najbardziej jaskrawym przykładem, panie profesorze.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Przepraszam, myślę, że pańskie stanowisko jest już w tej chwili jasne.

Pan profesor Pietrzak, proszę.

**Michał Pietrzak**  
**Uniwersytet Warszawski**

Proszę Państwa! Jeżeli chodzi o relacje między prawem kanonicznym a prawem świeckim. Jeżeli jest wprowadzane do konkordatu to, w jakim zakresie Kościół rządzi się własnym prawem, a w jakim zakresie państwo wchodzi w sprawy dotyczące Kościoła, to sprawy te wymagają bardzo precyzyjnej regulacji. Gdzie Kościół ma tę pełną autonomię, gdzie znajduje zastosowanie przepis prawny, a gdzie ten przepis prawny nie znajduje zastosowania.

Rozumiem bardzo trudne zadanie legislatorów, w tym wypadku negocjatorów konkordatu. Można powiedzieć, że nie zawsze precyzyjnie jest to określone w konkordacie. Dlatego wywołuje to obawy wszystkich interpretatorów konkordatu.

Natomiast co do uwagi pana sędziego Czecha. W społeczeństwie reaguje zawsze ta część najbardziej zainteresowana. Nie przypuszczam, żeby to akurat reagowała część i to z takich czy innych poduszczeń tych czy innych grup politycznych. Z reguły całe społeczeństwo nigdy nie reaguje na takie sprawy, jak konkordat, bo to niewiele je obchodzi. Dopiero jak pojawią się jakieś konkretne sprawy, które na przykład wiążą się z jego ślubem. I tu kwestia jest nie tyle konkordatu, ile przepisów wykonawczych do konkordatu. Dlatego jak jest wolność prasy, to każdy reaguje tak jak może i jak chce. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Proszę, pan Witold Brodziński.

**Witold Brodziński**  
**Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Tylko króciutka uwaga uzupełniająca to, co powiedział pan Kuglarz z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ja całą sytuację odwrócę. Konkordat zezwala na tworzenie wydziałów teologicznych na podstawie porozumienia pomiędzy rządem a, o ile się nie mylę, odpowiednimi władzami – episkopatem. Mam tylko takie pytanie, ale te wątpliwości właściwie dyrektor Pernal rozwiązał, chociaż przed chwilą miałem je, czy w tym wypadku zasada autonomii uczelni nadal obowiązuje, czy ona przestaje obowiązywać? To pytanie musi pan sobie jako pracownik uczelni i ja jako pracownik Uniwersytetu Łódzkiego zadać sam. Dziękuję.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo.

Na liście dyskutantów jest jeszcze zapisanych pięć osób. Bardzo proszę, mistrz krótkich form, Jan Turnau, "Gazeta Wyborcza".

**Jan Turnau**  
**"Gazeta Wyborcza"**

Moja wypowiedź będzie niesłychanie krótka. Mianowicie rezygnuję z głosu.  
(*Wesołość na sali*).

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję serdecznie.

Pan senator Walerian Piotrowski, proszę bardzo.

**Walerian Piotrowski**

**Przewodniczący Komisji Zgromadzenia Narodowego Sejmu I kadencji**

W formę dyskursu naukowego, chociaż nie doskonałego, ubrana jest pewna opcja polityczna, opcja przeciwna konkordatowi bądź to z przyczyn ideologicznych, bądź to, jak w jednym przypadku, z przyczyn teologicznych. Gdyby ta sama energia została włożona w opracowanie umów wykonujących konkordat, to nie byłoby potrzeby tej dyskusji.

Z reprezentowaną tutaj tendencją do precyzowania wszystkiego, stałego doskonalenia, rozprawił się doskonale pan sędzia Bronisław Czech. Nie ma takiego aktu prawnego, który nie wymagałby w toku wykonywania interpretacji i nie ma na pewno także takiej doskonałości, która nie wymagałaby dyskusji w międzynarodowych aktach gwarantujących prawa i wolności obywatelskie. I sądzę, że to jest to.

A nie może być inaczej, gdy rząd za zamkniętymi drzwiami z sali obrad Rady Ministrów kieruje, wcześniej zresztą wycofując, wniosek do Sejmu o ratyfikacji konkordatu, a później ten sam rząd na ławach poselskich i politycznych przemawia przeciwko konkordatowi. I to jest istota tego sporu, a nie ten akt prawny.

I jeszcze jedno. Troska o to, żeby nie było konkubinatów jest troską absolutnie słuszną, tylko cokolwiek zrobimy i jakkolwiek uregulujemy wszystkie kwestie, konkubinaty są i będą, a w wykonywaniu obowiązującego prawa wiele włożono, by przynajmniej relacje majątkowe między konkubentami miały pewną ochronę prawną. I stąd jest to też pewien pozór tej troski.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo.

Pan prof. Zachariasz Łyko z Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.



**Ksiądz Zachariasz Łyko**  
**Chrześcijańska Akademia Teologii**

Proszę Państwa! Proszę nie dziwić się, że w momencie podpisania konkordatu fakt ten wywołał duże poruszenie, zaniepokojenie i z troską w Kościołach mniejszościowych.

To co konkordat daje Kościołowi katolickiemu jest wspaniałe. To jest dalsze przedłużenie ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego, jeszcze większe rozszerzenie. Poza tym umocowanie znakomitym aktem, jakim jest umowa międzynarodowa, autorytet międzynarodowy, który łączy się z autorytetem podmiotu międzynarodowego.

Troska o równouprawnienie w sferze wolności religii i przekonań, nie tylko sumienia i wyznania, ale szerzej – religii i przekonań. Dlatego też powstały tutaj kontrowersje. Natomiast enuncjacje ze strony zarówno Kościoła katolickiego, jak też i władz państwowych wprowadziły troszeczkę jakiegoś uspokojenia.

Konkordat z religijnego punktu widzenia, abstrahując tutaj absolutnie od aspektów politycznych, nawet od aspektów konstytucyjnych, czy nawet i prawnych, może odegrać bardzo pozytywną rolę i przyczynić się do dalszego rozwoju prawa wyznaniowego, podobnie jak ustawa o stosunku państwa do Kościoła Katolickiego, ale pod jednym warunkiem – jeżeli te same prawa zostaną rozciągnięte również na inne Kościoły, jak również środowiska o odmiennych orientacjach filozoficznych. Jeżeli to nie nastąpi, to będziemy mieli do czynienia z zagadnieniami różnej natury.

Dlatego też bardzo bym się opowiadał za dołączeniem do ratyfikacji nowelizacji prawa, zwłaszcza ustawy o gwarancjach wolności sumienia. Bardzo bym się opowiadał. Będzie to stwarzać dobrą atmosferę, nawet z punktu widzenia psychologicznego, a w każdym bądź razie będzie dostarczało takie możliwości, czy te prawa zostały rozciągnięte i w jakim zakresie. Będzie to miało swoje znaczenie. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo księdzu profesorowi.

Ksiądz prof. Józef Krukowski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

**Ksiądz Józef Krukowski**  
**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Pierwsza sprawa, to natura naszego konkordatu, ale natura w sensie zakresu materii regulowanej. Otóż są konkordaty całościowe i konkordaty szczegółowe. I są takie państwa, które mają tylko konkordat ogólny, a następnie szereg umów szczegółowych, np. Austria ma jeden ogólny i sześć, nawet osiem konkordatów szczegółowych. Bawaria zawiera coraz to nowe konkordaty szczegółowe, nowelizując wcześniejsze zobowiązania.

Nie ma konkordatów wieczystych, jak tu sugerował pan poseł Zieliński. To dotyczy konkordatu, chyba jeszcze z XIX wieku. Panie, trzeba się troszkę zmodernizować w tej sprawie!

Natomiast sprawa jest nasza, polska. Otóż sądzę, że ten konkordat jaki jest to jest, ale jest potrzebny jako początek porządkowania materii prawnej regulacji stosunków między państwem i Kościołem w Polsce w okresie przechodzenia z totalitaryzmu do demokracji. Sądzę, że następne akty będą może bardziej szczegółowe i doskonalsze.

Gdy chodzi o sprawy dyskusyjne. Pan prof. Pietrzak postawił kwestię, na którą tu już niektórzy odpowiadali, dlaczego takie reperkusje, nieporozumienia. Otóż niewątpliwie odpowiedzialność ponoszą interpretatorzy. Całe społeczeństwo polskie nie zna się tak bardzo na prawie. Niektórzy prawnicy nawet nie wiedzą co to jest konkordat, tylko kilku specjalistów narzuciło pewne poglądy społeczeństwu, używając do tego środków masowego przekazu. Taka jest prawda. Dokładniej jeszcze mówiąc, przyczyna jest w tym, że dokonali pewnych manipulacji przy interpretacji tego konkordatu. Otóż wątpliwość może zawsze powstać przy każdym tekście prawnym.

W celu wyjaśnienia wątpliwości trzeba użyć całego arsenału dyrektyw interpretacyjnych, nie poprzestać na językowej, ale i kontekst uwzględnić, i następnie cel określony wyraźnie w preambule. Tymczasem to wszystko pominięto. Weźmy choćby przykład cmentarzy. To słowo "nienaruszalność" zostało potraktowane jako zakaz pogrzebu niekatolików na cmentarzu katolickim. A to tymczasem wbrew temu najbliższemu kontekstowi.

Pan prof. Pietrzak i Wisłocki ponoszą odpowiedzialność za wprowadzenie w błąd zwłaszcza niekatolików, bo powstał niepokój. Rozumiem ten niepokój, ale niestety, jest on efektem błędnego wprowadzenia ludzi w taką świadomość.

Tymczasem konkordat nie daje żadnych podstaw do tego, nie uchyla obowiązującej ustawy, która mówi, że zarząd cmentarzy katolickich ma obowiązek udzielić miejsca na cmentarzu na pochówek, również niekatolikom, zwłaszcza tam, gdzie nie ma cmentarza komunalnego. Ta zasada obowiązuje, tylko niechby konkordat był ratyfikowany nadal.

Teraz jeszcze sprawa rozdziału Kościoła od państwa. Proszę państwa, tyle jest rozdziałów, ile jest państw, a jeszcze więcej – ile jest ideologów. Pan prof. Pietrzak wymyślił sobie własną koncepcję rozdziału Kościoła od państwa i chciał ją trochę zasugerować społeczeństwu. Dlaczego mówię, że własną? Pan profesor mówi, że kapelani w wojsku czy w szpitalach, czy u prezydenta, naruszają świeckość państwa. W Stanach Zjednoczonych są kapelani wszędzie i świeckość państwa nie jest naruszona.

Pan profesor mówi, że nauczanie religii w szkole jest naruszeniem świeckości państwa. W Niemczech państwo finansuje również nauczanie religii i szkoły, nawet wydziały teologiczne i zasada świeckości, rozdziału nie jest naruszona. Bo tam jest zasada separacji skoordynowanej, przyjaznej, która uchyla te niedoskonałości jakie

wprowadzone zostały we Francji, a później jeszcze w sposób bardziej rygorystyczny w Związku Radzieckim.

Dlatego też bądźmy tutaj rzetelni w informowaniu społeczeństwa o tym co znaczy rozdział Kościoła od państwa i następnie co jest w tym konkordacie. I nie narzucajmy społeczeństwu takich interpretacji, takich treści, których nie ma w konkordacie.

### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo księżę profesorze. Jako ostatni zabierze głos pan Kazimierz Barczyk ze Społecznej Komisji Konstytucyjnej. I potem już tylko paneliści, podsumowanie.

### **Kazimierz Barczyk Społeczna Komisja Konstytucyjna**

Głos z Krakowa. Myślę, że przekroczono granice przyzwoitości w kampanii przeciwko konkordatowi. Uczynili to i ludzie z tytułami profesorskimi, prawniczymi i uczynili to politycy niektórych ugrupowań.

Trzeba ubolewać, że w Polsce ta kampania przekroczyła granice przyzwoitości tejże, tak ważnej, symbolicznej sprawy.

Reprezentując Społeczną Komisję Konstytucyjną "Solidarność" i sekretariat ugrupowań centroprawicowych, chciałem państwu powiedzieć, że opowiadając się za wynegocjowanym, kompromisowym konkordatem, proponujemy w obywatelskim projekcie konstytucji, w zasadach naczelnych w art. 6 po pierwsze, że państwo gwarantuje autonomię i niezależność Kościołów i związków wyznaniowych uznanych przez prawo. W drugim ustępie – wzajemne relacje między państwem a Kościołem katolickim określa umowa międzynarodowa zawarta ze Stolicą Apostolską. Sytuację prawną innych Kościołów i związków wyznaniowych ustalają ustawy uchwalane po porozumieniu z ich przedstawicielami. I ust. 3 – państwo współdziała z Kościołem katolickim oraz z innymi Kościołami i związkami wyznaniowymi dla osiągnięcia wspólnego dobra.

Również i w rozdziale o źródłach prawa przewidujemy, że źródłami prawa w Rzeczpospolitej są m.in. umowy międzynarodowe. A w art. 52 – prawomocnie zawarte umowy międzynarodowe przyjęte w trybie określonym w konstytucji, po ich ogłoszeniu stanowią część wewnętrznego porządku prawnego Rzeczpospolitej Polskiej. Pod tym projektem zbierane są teraz podpisy. Zmierzamy do zebraniach ich co najmniej pół miliona.

*(Przewodniczący Zbigniew Nosowski: Tak jest, wiemy o tym. Dziękuję bardzo.)*

Panie Przewodniczący, nie wyczerpałem jeszcze czasu.

Konkordat prawnie jest dobrze przygotowany. Inne umowy międzynarodowe czy też ustawy są powszechnie w Polsce na marnym poziomie prawniczym.

Czy zawiesimy na kilka lat zawieranie umów międzynarodowych z powodu tego, iż obowiązuje mała konstytucja, która jest i przejściowa, i ułomna? Czy też z tego powodu, że ma być uchwalona nowa konstytucja?

Po drugie – ile umów międzynarodowych narusza obecną ułomną małą konstytucję, a ile z tych umów zawieranych w ostatnich latach, narusza tę przyszłą, nieznaną nam konstytucję?

Czy my zawiesimy na kilka lat wszelkie umowy międzynarodowe? Z tej demagogii, z tych chwytów i argumentów, które są w tej dyskusji, a właściwie kampanii przeciwko konkordatowi, należałoby taki wniosek wyciągnąć.

I ostatnie zdanie – szkoda, że niektóre inne Kościoły reprezentują zazdrość, a szczególnie ks. bp Tranda, że konkordat będzie. Przedstawiciel adwentystów wyraził radość, że może to wzbogacić prawa wszystkich innych wyznań. I chyba o to chodzi.

A nie jest niczym upoważniony zakaz konkordatu wypowiediany przez część laicką społeczeństwa polskiego czy niektórych polityków, wynikający z próby ograniczania praw katolików, dołożenia, spoliczkowania Kościoła, katolików, czy wręcz i papieża. Katolicy, to 80–90 procent społeczeństwa polskiego. Płacą podatki w tym państwie, mają 1000–letnią tradycję dziedzictwa chrześcijańskiego. I w związku z tym mogą być reprezentowani przez Kościół przy zawieraniu umowy międzynarodowej. I prosimy nie pozbawiać tej dużej zbiorowości tego prawa różnego rodzaju chwytami.

### **Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo. I proszę panelistów o ostatnie wypowiedzi.

### **Michał Pietrzak**

#### **Uniwersytet Warszawski**

Proszę Państwa! Mam tylko jedną uwagę, że w końcowym etapie dyskusji pojawiły się pewne emocje. Nie będę opowiadał na ile jest to winą tych, czy innych wystąpień. Ale na przykład pod adresem pana Barczyka mam uwagę, że w tym projekcie konstytucji "Solidarności" nie ma ani słowa o równouprawnieniu wyznań. Chciałbym to wytknąć. Mimo że opowiada się za pełnym równouprawnieniem, ale słowa o tym nie napisano w tym projekcie.

Niestety, w żadnym projekcie konstytucji, poza projektem prezydenckim, nie ma mowy o równouprawnieniu wyznań. Kiedyś, jeszcze na Miodowej, kłóciłem się o to z panią Grześkowiak. Ona powiedziała, że jest. A w żadnym projekcie, poza prezydenckim, nie ma zapisu, że państwo reguluje swój stosunek do Kościołów na zasadzie równouprawnienia. Nikomu to nie chciało przejść. Nie wiem przez co?

Przez głowę? Można było przecież napisać to. Wtedy jest to zobowiązanie już ustawodawcy zwykłego, żeby to szanować.

Natomiast sprawa tych nieszczęsnych cmentarzy. Proszę państwa, wobec tego ja już teraz czegoś nie rozumiem. Czy konkordat zmienia ustawy, czy nie zmienia?

*(Ksiądz Wojciech Góralski: Niektóre tak, niektóre nie.)*

Tak, ale czy on zmienia wybiórczo, czy zależnie od tego czy są takie czy inne poglądy? Moim zdaniem, zmienia. I należy go interpretować w sensie jak on zmienił ustawę o cmentarzach czy ustawę o stosunku państwa do Kościoła katolickiego.

Natomiast co do modelu państwa świeckiego, mam swój model rozdziału Kościoła od państwa i państwa świeckiego neutralnego. I muszę powiedzieć, że mam pewien powód do satysfakcji. Bo kiedy w 1988 roku rozpocząłem prace nad ustawą o gwarancjach wolności sumienia i wyznania i byłem ekspertem Polskiej Rady Ekumenicznej, to wtedy wprowadziłem tę zasadę. Muszę powiedzieć, że to dzięki mojemu uporowi została wprowadzona zasada, że państwo, jeszcze wtedy socjalistyczne, ma charakter świecki, neutralny w sprawach religii. To było przecież olbrzymie osiągnięcie w ówczesnych warunkach, nie w obecnych.

Zawsze broniłem neutralności światopoglądowej państwa. Wtedy mówiono, że jestem na usługach episkopatu. Tak prof. Łopatka przecież twierdził. Teraz, proszę państwa, bronię też neutralności światopoglądowej państwa i głoszę te same poglądy. To jestem już skazany na zarzuty z innej strony. A ja poglądów nie zmieniam, bo uważam, że przyszłe państwo polskie musi być neutralne światopoglądowo, czy religijnie. I zapewnić tym samym wszystkim wolność religijną.

**Witold Brodziński**

**Kościół Ewangelicko-Reformowany**

Po uwadze ks. prof. Sobańskiego nie powinienem się odnosić do tej ostatniej wypowiedzi tego pana ze społecznej komisji, którego nazwiska nie pamiętam. Ale ta wypowiedź przekonuje mnie, że rzeczywiście demokracja, ale nie oparta o tolerancję, ale zrozumienie, dyskurs demokratyczny, rzeczywiście jest kwestią przyszłości Polski.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Czy pan dyrektor Pernal ma jeszcze jakieś uwagi końcowe?

**Marek Pernal**

**Dyrektor Biura do Spraw Wyznań**

W jednym zdaniu chciałbym złożyć tutaj deklarację, żeby to zabrzmiało tak jakby może tego państwo oczekiwali. Rząd z pewnością będzie działał na rzecz równoprawnego traktowania wszystkich Kościołów. I będzie wspierał takie inicjatywy ustawodawcze, które będą prowadziły do faktycznego, prawnego równouprawnienia

tych Kościołów. Wyrazem tego, myślę, będą też zabiegi, aby ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania mogła wejść w życie równocześnie z ratyfikowanym konkordatem, jeśli konkordat będzie ratyfikowany.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo. Proszę, profesor Góralski.

**Ksiądz Wojciech Góralski**

**Katolicki Uniwersytet Lubelski**

Aby rozumieć konkordat nie zawaham się powiedzieć, że trzeba rozumieć Kościół. Trzeba mieć jasną koncepcję Kościoła, wolności religijnej, godności osoby ludzkiej. Właśnie ta ostatnia sfera jest racją aksjologiczną konkordatu – godność osoby ludzkiej. Również trzeba dobrze rozumieć państwo. I wreszcie trzeba znać, i to nieźle, tak prawo kanoniczne, jak i prawo polskie.

**Przewodniczący Zbigniew Nosowski**

Dziękuję bardzo. Oddaję głos panu marszałkowi.

Dziękuję bardzo panelistom za cierpliwość i również wszystkim Państwu, którzy wytrwali do końca.

**Marszałek Senatu Adam Struzik**

Szanowni Państwo! Rolą gospodarza jest po pierwsze, podziękować wszystkim uczestnikom seminarium, zwłaszcza tym, którzy włożyli najwięcej trudu przygotowując referaty, ale również tym, którzy brali udział w dyskusji, którzy zechcieli potraktować ten problem tak, że oto w jednej z izb parlamentu odbywa się rzeczowa, konkretna, spokojna i bardzo poznawcza dyskusja.

Żałuję tylko, że ta dyskusja nie odbyła się wcześniej, ale i tak, myślę że swój efekt pozytywny przyniesie. Oczywiście to, co się stanie z ratyfikacją konkordatu jest w rękach polityków. Politycy mogą wsłuchiwać się w głosy naukowców, w głosy ludzi, którzy danymi dziedzinami się interesują, ale oczywiście nie muszą.

Myślę, że obowiązkiem Senatu, również obowiązkiem Marszałka Senatu, jest umożliwianie przybliżania wiedzy.

Mam nadzieję, że to co się stanie, będzie zgodne z polską racją stanu, z poczuciem demokracji, którą z niemałym trudem budujemy i z tą nadzieją zamykam to seminarium. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*.

*(Koniec seminarium o godzinie 16 minut 02)*

## Spis treści

<b>Otwarcie seminarium i wprowadzenie w problematykę</b>	
marszałek Senatu Adam Struzik . . . . .	1
<b>Referaty</b>	
<b>Sens Konkordatu</b> – ks. prof. Remigiusz Sobański . . . . .	3
<b>Wątpliwości wobec Konkordatu</b> – prof. Jerzy Wiślocki . . . . .	11
<b>Pytania</b>	
Anna Wolicka . . . . .	18
prof. Andrzej Stelmachowski . . . . .	19
Zbigniew Nosowski . . . . .	19
Wanda Nowicka . . . . .	19
Tomasz Wiścicki . . . . .	20
mec. Walerian Piotrowski . . . . .	20
Andrzej Wójtowicz . . . . .	21
Jerzy Kropiwnicki . . . . .	21
prof. Longin Pastusiak . . . . .	21
Dorota Simonides . . . . .	22
ks. prof. Remigiusz Sobański . . . . .	22
prof. Jerzy Wiślocki . . . . .	23
Tomasz Wiścicki . . . . .	25
prof. Jerzy Wiślocki . . . . .	25
<b>Informacje organizacyjne</b>	
Jacek Michałowski . . . . .	25
<b>Referat</b>	
<b>Zmiany w ustawodawstwie, będące konsekwencją ratyfikacji Konkordatu</b> – prof. Michał Pietrzak . . . . .	26
<b>Pytania</b>	
ks. Remigiusz Sobański . . . . .	32
mec. Walerian Piotrowski . . . . .	33
ks. Remigiusz Sobański . . . . .	33
prof. Michał Pietrzak . . . . .	34
<b>Dyskusja panelowa</b> – przewodniczący Zbigniew Nosowski . . . . .	36
dr Witold Brodziński . . . . .	36
prof. Michał Pietrzak . . . . .	37
prof. Jerzy Ignatowicz . . . . .	37
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	38
Marek Pernal . . . . .	38
prof. Michał Pietrzak . . . . .	39
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	41
Marek Pernal . . . . .	42
dr Witold Brodziński . . . . .	43
prof. Jerzy Ignatowicz . . . . .	44
dr Witold Brodziński . . . . .	44
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	44, 45
prof. Michał Pietrzak . . . . .	46
prof. Jerzy Ignatowicz . . . . .	47, 48
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	48
Marek Pernal . . . . .	48, 49

ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	49
prof. Michał Pietrzak . . . . .	50, 51
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	51
prof. Jerzy Ignatowicz . . . . .	51, 52
prof. Michał Pietrzak . . . . .	52
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	52
Marek Pernal . . . . .	53
dr Witold Brodziński . . . . .	54
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	55
Marek Pernal . . . . .	56
prof. Michał Pietrzak . . . . .	57, 58
Marek Pernal . . . . .	59
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	60, 61
prof. Michał Pietrzak . . . . .	60, 61, 62
dr Witold Brodziński . . . . .	63
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	63
Marek Pernal . . . . .	64, 65
prof. Michał Pietrzak . . . . .	64, 66
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	65
<b>Dyskusja</b>	
przewodniczący Zbigniew Nosowski . . . . .	67
ks. prof. Remigiusz Sobański . . . . .	67
prof. Andrzej Malanowski . . . . .	68, 69
ks. Bogusław Tranda . . . . .	70
Czesław Janik . . . . .	71
dr Witold Brodziński . . . . .	71
Marek Pernal . . . . .	72
prof. Jerzy Ignatowicz . . . . .	72, 73
Marek Pernal . . . . .	74
ks. Bogusław Tranda . . . . .	74
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	74
dr Witold Brodziński . . . . .	75
Tadeusz Zieliński . . . . .	76
dr Krzysztof Jabłoński . . . . .	77
Paweł Kuglarz . . . . .	78, 79
Anna Wolicka . . . . .	80
Bronisław Czech . . . . .	80, 81
ks. prof. Witold Góralski . . . . .	81, 83
Czesław Janik . . . . .	82
Marek Pernal . . . . .	83, 84
prof. Michał Pietrzak . . . . .	85
dr Witold Brodziński . . . . .	85
Jan Turnau . . . . .	86
mec. Walerian Piotrowski . . . . .	86
ks. prof. Zachariasz Łyko . . . . .	87
ks. prof. Józef Krukowski . . . . .	87, 88
Kazimierz Barczyk . . . . .	89
prof. Michał Pietrzak . . . . .	90, 91
dr Witold Brodziński . . . . .	91
Marek Pernal . . . . .	91
ks. prof. Wojciech Góralski . . . . .	92
<b>Zakończenie seminarium</b>	
marszałek Senatu Adam Struzik . . . . .	92